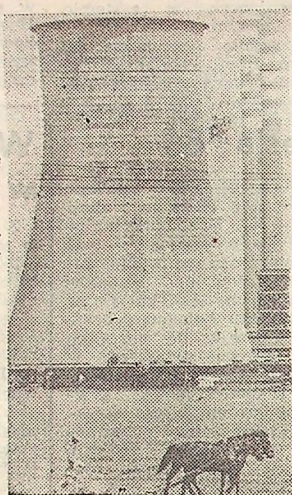


W numerze: ■ W centrum uwagi: teren
- str. 3 ■ Palmiarnię można uratować - str. 5
■ Od muzyki cerkiewnej do negro spirituals
- str. 6 ■ Arkusz literacki - str. 7 ■
Wrzenie religijne - str. 10 ■ Bijatyka - str. 11
■ Ratujmy królową - str. 12 ■ Oby tak
dalej - str. 12 ■ Wyjść na swoje? - str. 13

Wystarczyło parę kilogramów dynamitu, komin stęknął i runął. Hula odetchnęła z ulgą, zaraz potem plunęła siarką ze zdwojona mocą z innego kominu, krótszego o połowę.

Fot Krzysztof Raczkowiak



Komin - str. 3

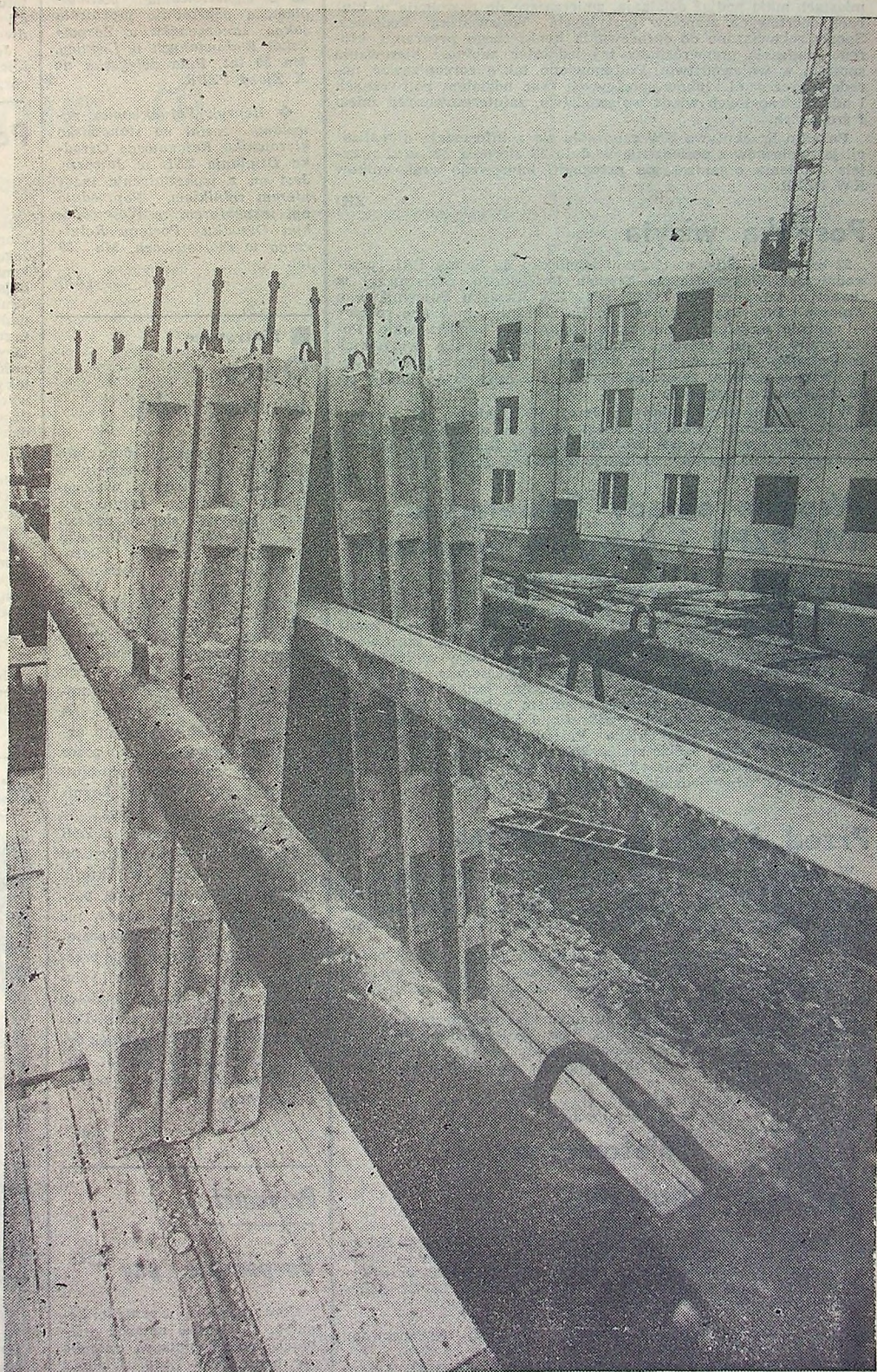


Zaczynały się żniwa, a PGR nie miał nawet na paliwo. Gdyby nie pomoc SKR, kto wie jak długo zboże stałoby na pniu.

Fot. Janusz Budnicki

Przeskoczyć zero - str. 4

Spojrzenia Roberta Szczówki



Wielka płyta jest jedną z najmniej efektywnych technologii budowania mieszkań uświadomiliśmy sobie to już dawno. Jej wady są widoczne gołym okiem: pochłanianie gigantyczne ilości drogich i deficytowych materiałów budowlanych — cement i stal jest kosztowna w eksploatacji.

Fot. Janusz Budnicki

Trzy kule u nogi - str. 8-9

Obradowała Egzekutywa KW PZPR

24 bm. odbyło się w Legnicy posiedzenie Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR, poświęcone realizacji uchwały KW PZPR w sprawie sportu i pracy ideowo-wychowawczej w klubach sportowych województwa legnickiego.

Członkowie Egzekutywy KW, po przeprowadzeniu krytycznej oceny, postanowili nie przyjąć przedstawionej przez Wojewódzką Federację Sportu informacji o pracy ideowo-wychowawczej w klubach sportowych województwa ze względu na zbyt powierzchowne potraktowanie omówionych w niej zagadnień. Nie oddaje ona rzeczywistej sytuacji w tej dziedzinie i nie rozlicza wykonania wniosków z poprzedniego posiedzenia. Do przedłożenia wyzerpującej informacji na ten temat zobowiązano więc wojewódę legnickiego.

Niemniej Egzekutywa KW dokonała oceny działalności w dziedzinie sportu, który odgrywa ważną rolę w integracji miejscowej społeczności. Partia poświęca sporo uwagi jego rozwojowi. Ma on na swoim koncie wiele pozytywnych i uzyskiwanych wyników. Skoncentrowanie jednak głównej działalności klubów na uzyskiwaniu coraz lepszych wyników sportowych przyczyniło się do osłabienia rezultatów w pracy ideowo-wychowawczej. Jest ona niedostateczna.

Egzekutywa zaleca, aby wszystkie kluby sportowe w województwie powołały do końca roku wiceprezesów do spraw ideowo-wychowawczych i nasiliły tę działalność. Zobowiązała je także do pracy z klubami kibica. Podstawowe instancje partyjne w miastach mają podjąć działania, zmierzające do powołania w klubach sportowych zespołów partyjnych. Wojewódzka Federacja Sportu zobowiązana do opracowania konkretnego programu, którego realizacja przywróciłaby tej jednostce zdolność kierowania sportem w województwie. Postanowiono także zorganizować naradę z prezesami klubów sportowych oraz udziałem politycznych i administracyjnych władz województwa, zainteresowanych miast i środowisk.

Ponadto Egzekutywa KW zapoznała się z informacją o realizacji jej wniosków z posiedzenia w dniu 13 sierpnia br. oraz przyjęła założenia organizacyjne przeglądu kadrowego pracowników KW PZPR.

(ZK)

Posejska wizyta

22 bm. Jerzy Wilk, poseł ziemi legnickiej do Sejmu PRL, przewodniczący Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego, uczestniczył w otwartym zebraniu POP PZPR przy ZW Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w Legnicy. Na zebraniu omawiano sprawę — głównie socjalną — nurtującą środowisko kombatanckie. Postulowano m. in. objęcie dodatkami kombatanckimi wszystkich kombatanów bez względu na wysokość otrzymywanej renty. Jerzy Wilk z wielkim zainteresowaniem i życzliwością odniósł się do zgłaszanych postulatów.

W godzinach popołudniowych Jerzy Wilk, który jest również wiceprzewodniczącym CKKR, wziął udział w otwartym zebraniu POP PZPR przy Urzędzie Wojewódzkim w Legnicy, na którym omawiano m. in. sposoby realizacji uchwał X Zjazdu PZPR.

(R)

Wspólne obrady Sekretariatu KW PZPR i kolegium wojewody

Program zagospodarowania centrum Legnicy był 22 bm. zasadniczym punktem obrad wspólnych Sekretariatu KW PZPR i Kolegium Wojewódzkiego. Dyskusja skupiła się wokół działań, które należy podjąć, aby przejść do realizacji programu zagospodarowania legnickiego centrum. Okazuje się, że możliwości wykonawcze przedsiębiorstw znacznie przewyższają zdolności finansowe, jakie posiadają władze miasta. Konieczne jest zatem wsparcie województwa. Uznano, że potrzebne jest stworzenie komitetu odbudowy miasta, którego zadaniem byłoby m. in. gromadzenie środków finansowych. Podkreślono także konieczność rozszerzenia potencjału legnickiego Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego, które będzie realizowało większość zadań. Zalecono określenie terminów realizacji poszczególnych zadań i wyznaczenie jednostek odpowiedzialnych za ich wykonanie.

(p)

Przed kampanią w PRON

W październiku rozpoczyna się kampania przedkongresowa w Patriotycznym Ruchu Odrodzenia Narodowego. Celem kampanii jest podsumowanie dotychczasowych działań ruchu, przyjęcie programów działania na najbliższe lata, a także wybór nowych władz PRON.

W Legnickim przewiduje się, iż zebrania podstawowych ogniw PRON odbywać się będą w styczniu, zjazdy gminne i miejskie na przełomie stycznia i lutego przyszłego roku, zaś zjazd wojewódzki w końcu marca 1987 roku.

Kampanię przedkongresową zainauguruje październikowe posiedzenie Komitetu Wykonawczego, Rady Wojewódzkiej PRON, w trakcie którego opracowane zostaną zasady wyłaniania uczestników zjazdów gminnych, miejsko-gminnych i miejskich oraz zjazdu wojewódzkiego.

(SA)



Telefoniczne spotkania

Przed ważniejszymi wydarzeniami w PZPR członkowie Sekretariatu KW PZPR w Legnicy pełnią — tradycyjnie już — dyżury telefoniczne. Również przed Konferencją Sprawozdawczo-Wyborczą KW PZPR dyżury pod numerem telefonu 287-22 pełnić będą w godz. 14-16 sekretarze KW PZPR:

- ▲ 30.09 — Jerzy Radzio — sekretarz zajmujący się sprawami wewnątrzpartyjnymi,
- ▲ 02.10 — Zbigniew Korpaczewski (sprawy propagandy),
- ▲ 06.10 — Krzysztof Jeż (sprawy ekonomiczne),
- ▲ 07.10 — Jerzy Szczepanek (sprawy rolne),
- ▲ 08.10 — Piotr Czaja — przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej,
- ▲ 09.10 — Henryk Nowak — I sekretarz KW PZPR.

Wszystkich zainteresowanych zachęcamy do skorzystania z okazji podzielenia się swymi uwagami, opiniami i propozycjami w sprawach działalności PZPR, życia gospodarczego i społecznego.

Jednym zdaniem

▲ 18 bm. podczas obrad Komitetu Miejsko-Gminnego PZPR w Chocianowie omówiono zadania w zakresie kształcenia ideologicznego oraz przyjęto program działania w czasie kampanii sprawozdawczo-wyborczej w miejsko-gminnej organizacji partyjnej. ▲ 18 bm. w Pielgrzymce odbyło się wspólne posiedzenie Komitetu Gminnego PZPR, Gminnego Komitetu ZSL i Gminnej Rady PRON poświęcone pracy z młodzieżą. ▲ 19 bm. w Zagrodzie odbyła się rejonowa inauguracja szkolenia politycznego ZSL. ▲ 22 bm. odbyło się w Głogowie zebranie sprawozdawczo-wyborcze koła inżynierów i techników Stronnictwa Demokratycznego, które zainaugurowało kampanię sprawozdawczo-wyborczą w kołach SD w Legnickiem. ▲ 23 bm. podczas posiedzenia Komitetu Miejsko-Gminnego PZPR w Ścinawie mówiono o umacnianiu kierowniczej roli PZPR w miejscu działania poszczególnych POP. ▲ 23 bm. na temat patologii społecznej dyskutowano podczas posiedzenia Gminnego Komitetu ZSL w Jerzmanowej. ▲ 23 bm. w Jaworze obradował Komitet Miejski PZPR omawiając sprawy związane ze zbliżającą się kampanią sprawozdawczo-wyborczą w partii. ▲ 23 bm. odbyło się w Legnicy posiedzenie Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego.

Zmiany kadrowe

♦ Halina Broszkiewicz została wybrana na ostatnim plenarnym posiedzeniu Zarządu Wojewódzkiego ZMW w Legnicy etatową wiceprzewodniczącą ZW ZMW. Jest ona z wykształcenia politologiem, a poprzednio pracowała jako nauczycielka w Zespole Szkół Budowlanych w Legnicy. Ma 30 lat. Była delegatką na X Zjazd PZPR.

♦ Henryk Paludkiewicz powołany został na stanowisko kierownika Rejonowego Ośrodka Działania ZSL w Jaworze. Jest on z wykształcenia inżynierem rolnikiem. Poprzednio był inspektorem w Wojewódzkim Ośrodku Postępu Rolniczego w Piotrowicach. Ma 29 lat.

(AS)

Piotrowice

Owca

w nagrodę

Tłumy mieszkańców chojnowskiej gminy ściągnęły w minioną niedzielę na wielogodzinny maraton dożynkowy, który odbywał się na podwórzu Wojewódzkiego Ośrodka Postępu Rolniczego w Piotrowicach. Było co podziwiać. Starostowie dożynek: Alicja Kościak i Michał Antoszek oraz ich asysta w osobach Ewy Tajchman i Józefa Saleckiego wręczyli władzom gminy dorodny bochen z tegorocznego zboża, które w gminie Chojnów sypnęło jak nigdy. A potem był bogaty program artystyczny przygotowany przez GOK. Na estradzie wystąpił Zespół Pieśni i Tańca „Legnica”, kapela podwórkowa z DK „Pałac” zespół z ZSR i ansambl KGW. Powodzeniem cieszyła się loteria, w której można było wygrać owcę, parnika, nutkę i wiele innych nie mniej atrakcyjnych upominków. ZSMP-owcy pragną przekazać uzyskane z loterii pieniądze na fundusz budowy Centrum Zdrowia Matki-Polki. Uświetnieniem dożynek była wielka zabawa ludowa, która trwała do białego poranka.

(p)

Przycinki

Bezpańskie psy

Coraz częściej w centrum Legnicy, a także w nowych osiedlach mieszkaniowych spotyka się bezpańskie psy. Wiele z nich odżywia się na śmietnikach. Wieczorami trudno się czasem poruszać po niektórych ulicach, bo głośnie psiaki często są agresywne. Czy rzeczywiście administracja miejska nie może poradzić sobie z tym problemem?

(PO)

Sprzedż benzyny

Okręgowa Dyrekcja CPN, wychodząc naprzeciw społecznemu zapotrzebowaniu, postanowiła w ostatnim dniu kwartału wydłużyć czas pracy stacji pracujących w systemie dwumianowym.

Jednocześnie przypomina się klientom zmotoryzowanym, iż sprzedaż benzyn silnikowych

na upoważnienia ważne w danym kwartale w stacjach całodobowych zakończona zostanie o godz. 24.00 ostatniego dnia kwartału. Po tym terminie wszelkie reklamacje klientów nie będą rozpatrywane, zgodnie z decyzją nr 7 ministra gospodarki materiałowej i paliwowej z dnia 12 czerwca 1986 r., w sprawie zasad sprzedaży w II półroczu 1986 benzyn silnikowych osobom prywatnym i jednostkom gospodarki uspołecznionej.

(a)

Posesja '86

9 września br. przeprowadzono III etap akcji „Posesja '86”. Dokonana już ocena wyników kontroli I i II etapu wykazała, że mimo dużego zaangażowania zespołów kontrolujących, spotyka się w dalszym ciągu bałagan i brud. Trudno przejść do porządku nad tą sprawą zwłaszcza w przypadku placówek produkcyjnych i sprzedających żywność. Tu bowiem bierze początek większość zatruć pokarmowych, co wymaga podjęcia działań profilaktycznych bardziej rygorystycznych niż do tej pory.

Spółdzielnie mieszkaniowe i zakłady pracy również muszą zwrócić uwagę na sprawę utrzymania właściwego, stanu sanitarnego i porządku w obiektach przez siebie zarządzanych. Działalność ta musi mieć charakter planowany, ciągły i musi być skuteczna.

Działania na rzecz umacniania i poprawy stanu sanitarno-higienicznego wymagają szerokiego i świadomego współdziałania całego społeczeństwa.

(a)

Wp'sani w zagłęb'e

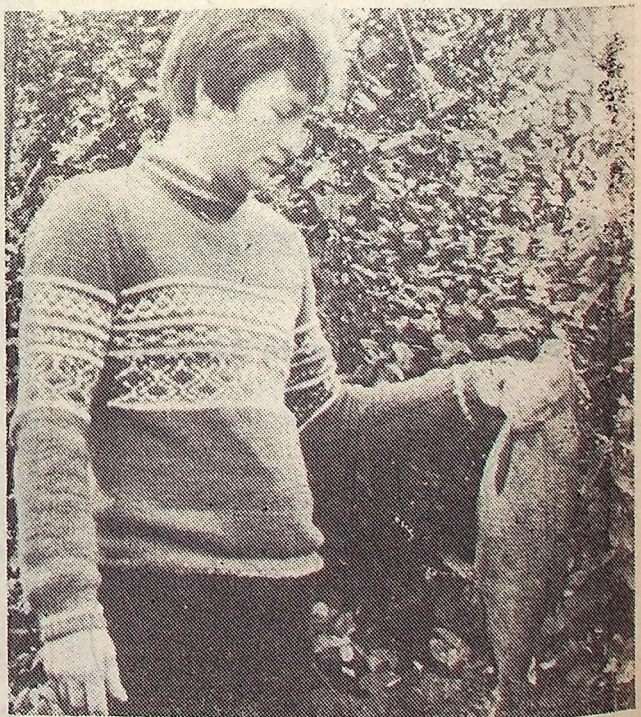
Z okazji „Dnia Budowlanych” w sali widowiskowej DKZM w Lubinie odbyła się (22 września br.) uroczysta akademii z udziałem „załogi” Lubinśkiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego.

Warto przypomnieć, że obecne LPBP jest spadkobiercą dawnego Dolnośląskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego z siedzibą we Wrocławiu. I jest firma, która położyła wielkie zasługi w budowie zagłębia miedziowego. Przedsiębiorstwo wybudowało wiele obiektów powierzchniowych w kopalniach miedzi, uczestniczyło w budowie hut i zakładów zaplecza KGHM. Firma wpisała się na trwałe w historię zagłębia miedziowego. Obecnie LPBP uczestniczy w budowie największej kopalni miedzi „Rudna”.

Podczas akademii, w której uczestniczyli przedstawiciele miejscowych władz, najbardziej zasłużonych pracowników firmy udekorowano wysokimi odznaczeniami państwowymi, resortowymi i regionalnymi.

(dob)

Nie aż „ta-a-aka”, ale...



Fot. Teresa Seneyrek

Na tej stronie gościła już „ta-a-aka ryba!” (numer 20 „Konkretów” z 16 maja br.) Ryba prezentowana obecnie, leszcz, nie jest aż „ta-a-aka”, bo waży „zaledwie” 2,85 kg i mierzy 63 cm. A złapał ją w Jeziorze Kunickim na ciasto (wędką „Germina”), żyłka 0,20 p. Andrzej Duda z Legnicy.

W maju 1986 r. zostało jedno wyjście — burzyć. Komina nie potrafił uratować nikt — ani dyrekcja, ani służby techniczne huty, ani najlepszy eksperci.

24 czerwca 1986 widowisko przyciągnęło tłumy gapiów. Huta jakby wstrzymała oddech. Wystarczyło parę kilogramów dynamitu, kołos stęknął i runął, a właściwie położył się jak leciwy staruszek. Prawie wzdłuż wykreślonej na mapie linii. Pirotechniczny majstersztyk, precyzja, dyscyplina. Sukces.

Huta odetchnęła z ulgą, zaraz potem plunęła siarką ze zdwojoną mocą. Z innego komina, krótszego o ponad połowę.

Sensacyjne wydarzenie uwiecznili filmowcy z zakładowego amatorskiego klubu. Ujęcia z dwóch kamer są podobno niebanalne, dramatyczne. Pozostały też komplety zdjęć, fotomontaże, ludzie plotkują, że i kasety video. Hutnicza rozgłosła również na gorąco rejestrowała emocje, komendy, meldunki, wojskowy prawie ceremoniał. W sztabie kierującym akcją było gorąco. Komin nie poddawał się bez oporu: jeden ostrzał i nie, drugi i nie, dopiero za trzecim razem gigant siadł, łamiąc się w pol.

Po paru tygodniach redaktorzy z hutniczego radiowęzła poszli na wydziały. Hutnicy mówili bez ogródek (fragment reportażu emitowanego w hucie 15 lipca):

— Dyrekcja 6 lat temu przegapiła sprawę. Nie wybudowała nowego komina.

— Pięć złotych szkodliwego! Nie dość, że pracujemy w pyłe, to jeszcze zasiarowani.

— W hucie nie dba się o ludzi. Każdy patrzy na produkcję.

— Szkodliwe niczego nie zalać. Powinni jakoś „zrehabilitować”, np. zwiększyć urlopy zdrowotne, wywieźć załogę partiami do Lubiatowa, przebadać dokładnie, albo skrócić czas pracy.

— Trzeba by było zamknąć „kwas”... Mówią: wioz maskę, nauszniki, ale czy robi się cokolwiek, żeby warunki pracy były lepsze.

Krytyka i krytykancstwo. Stary komin rozsypał się w proch, odsłaniając wiele trudnych i drażliwych spraw.

ZASIAROWANI

są teraz wszyscy pracownicy huty — i ci z fabryki kwasu siarkowego i ci z biurowca. Związki zawodowe już parę dni po zdarzeniu podzieliły zakład na strefy zagrożenia, żądając ekstra dodatku szkodliwego dla całej załogi. Dla pierwszej strefy, czyli fabryki kwasu siarkowego i sąsiednich stanowisk — 5 złotych za godzinę. Dla drugiej strefy, położonej nieco dalej od „źródła skażenia” — 3 złote. Symboliczną złotówkę dla strefy ostatniej, np. dla biurowca i pracowników Huty „Głogów II”. Złotówka dla urzędników od razu zawisła na włosku. — W takim razie nie przyjdziemy do pracy — słyszę w jednym z biur.

W sumie związkowcy sprecyzowali cztery żądania, domagając się oprócz szkodliwego: pełnych obiadów dla strefy pierwszej, zwiększonych urlopów zdrowotnych i udostępnienie zakładowych ośrodków pracownikom korzystającym z urlopów zdrowotnych. Jeszcze na początku września, dwa miesiące po eksplozji trwały pertraktacje. — Wciąż negocjujemy, wciąż na temat szkodliwego. Na pozostałe postulaty dyrekcja odpowiedziała negatywnie. Czy wycofujemy się? Nie, przesuwamy je na później. W tej chwili musimy chociaż jedną sprawę doprowadzić do końca — po-

wiedział Eryk Ratajczak, zastępca przewodniczącego NSZZ hutników.

We wrześniowym numerze „Hutniczego Związkowca”, biuletynu wydawanego przez NSZZ w Hucie Miedzi „Głogów”, Eryk Ratajczak pisał:

„Gdyby więcej zainteresowania człowiekiem wykazała administracja w momencie powstania tej sytuacji, od czucia ludzi byłoby inne. Byłoby inne, gdyby zauważyli taką samą troskę i konsekwencję w działaniu na rzecz człowieka, jak w operacji wysadzania komina (...). Uważamy, że nie należy chować głowy w piasek, jeśli temat jest trudny, a dotyczy spraw załogi. Nie wolno nie widzieć jej niezadowolona. Z niepokojem sygnalizowaliśmy niechęć do rzetelnej oceny sytuacji. Oficjalnie mówi się o dużym zrozumieniu racji pracowników, ale są to jak dotychczas tylko deklaracje. Nie poczyniono właściwie żadnego kroku, aby dać wyraz, że człowiek jest wartością najwyższą...”

Biuletyn cytuje obszernie fragmenty artykułu Jana Dziadul pt. „Smak własnej zaby” zamieszczonego w „Magazynie Hutniczym”, tygodniku społeczno-zawodowym wydawanym w Katowicach. Jan Dziadul pisze:

Komin (1)

Wanda Dybalska

„Warunki pracy w hucie, szczególnie w wydziałach kwasu siarkowego, zawsze były ciężkie. Nadszedł jednak czas niezwykły. Ludzie pracują w ście piekielnej atmosferze. Patrząc z boku można powiedzieć, że zjadają wyprodukowaną przez siebie żabę. Krzywią się, śpioczą, ale potykają. Kiedy stała „150” zanieczyszczenia, choć niewątpliwie groźne, nie były na co dzień tak dokuczliwe. Komin wysoki, więc wydobywające się gazy — dwukrotnie cięższe od powietrza — osiadały już poza hutą na chłopskich polach, we wsiach, które przeważnie zostały wysiedlone. Obecnie, gdy emisje idą 60-metrowym przewodem, wszystko zostaje na wydziałach, ba, prawie na miejscu, w fabryce kwasu siarkowego...”

Stężenie trujących związków przekracza dopuszczalną normę trzy-, a nawet siedmiokrotnie. Nie są to stany ciągle lecz okresowe. Nie zaistniały wyłącznie z powodu komina, decyduje o nich również fatalna kondycja fabryki kwasu siarkowego. Niezależnie jednak od pośrednich czy bezpośrednich przyczyn fakt pozostaje faktem: ludzie są zasiarowani, jak mówi jeden z hutników. Chyba, że przekroczenia stężeń dyrekcja huty uważa za zjawisko normalne? Na pytanie, czy w związku z wyburzeniem komina zastosowano w hucie jakąś profilaktykę, dyrektor naczelny Jan Bisztyga odpowiada, że jak trzeba, ludzie pracują w maskach, jak trzeba wycofuje się ich ze stanowisk. I że pewną rekompensatą będą podwyższone dodatki szkodliwe.

Tylko, że maska to już prawie stałe wyposażenie hutnika, używane od lat, zwłaszcza w fabryce kwasu siarkowego.

A pertraktacje o grosiki to profilaktyka w najgorszym wydaniu.

DECYZJA.

Zywoć komina był krótki, trwał zaledwie dwanaście lat. W kraju przyjmuje się, że tego typu budowle powinny zamortyzować się średnio po 30 latach. Wojciech Cis, dyrektor techniczny huty polemizuje z takim stwierdzeniem, ale przyznaje, że komin powinien pracować dłużej. Przecież wznoszenie żelbetonowego kolosa na parę lat zaledwie miałoby się z sensem, a z rachunkiem ekonomicznym na pewno. Burzenie było ostatecznością i przez wiele lat nie wchodziło w rachubę. Dyrekcja huty do ostatniej chwili (do maja 1986) wierzyła, że komin można uratować. Czepiała się każdej szansy i każdej koncepcji. Sprowadziła ekspertów z Politechniki Warszawskiej, z zielonogórskiej Wyższej Szkoły Inżynierskiej, profesora Ciesielskiego z Gliwic, Dłaczego? Bo decyzja o położeniu komina nie była łatwa, nie tylko z technicznego punktu widzenia, ale również moralnego, a ekonomicznego przede wszystkim.

Komin stał prawie w sercu „Głogowa I”, otoczony najważniejszymi wydziałami

produkcyjnymi, parę kroków zaledwie, od pieców, od fabryki kwasu siarkowego, od wydziału ołowiu. Na położenie komina znalazła się zaledwie dwudziestometrowa luka, szczelina dla kilku tysięcy ton masy. Mimo matematycznych obliczeń należało liczyć się z każdą niespodzianką. Ze kolos może runąć na jedną z hal, unieruchomić hutę na długo, zwielokrotnić straty. Ze wreszcie może pokruszyć się sam, na przykład w czasie zmiany, gdy po wydziałach uwiłają się ludzie i dymią piece. Od przypuszczeń siwały włosy. Nie tylko na głowie dyrektora Bisztygi.

Powalenie zaledwie dwunastolatka to ewidentne straty. Jakby nie liczyć — w starych czy nowych cenach, w kontekście amortyzacji. Wybudowanie zaś nowego przewodu to spory (i nieprzewidywany) wydatek. Aż trudno uwierzyć — ponad czterysta milionów, nie licząc dolarów. Bo potrzebne będą również dewizy na zakup molibdenu niezbędnego do wyprodukowania stali kwasoodpornej.

Brak wysokiego komina to przez jakiś czas (długi, bo trwający półtora roku) gorsze warunki pracy. Z pewnością dyrekcja huty brała pod uwagę i takie następstwa ostrzału. Z jakim skutkiem? Profilaktyka w hucie sprowadza się dzisiaj do burzliwych negocjacji o złotówkę — żenujących i urągających hutniczej godności. Na resztę zabrakło możliwości, pieniędzy, a może i zwyczajnej dobrej woli. Konsekwencji też — jak pisał Eryk Ratajczak. Przecież komin to nie tylko „kłopot” Huty „Głogów”, ale i Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi, którego huta jest częścią. Ważną.

PYTANIA

Dzisiaj, gdy po kominie został fundament ze sterzącymi fragmentami zbrojenia, gdybających jest wielu. Gdyby uczyniono to, czy tamto, komin by stał. Co należało zrobić i czy zrobiono wszystko — tak naprawdę nie wie chyba nikt. Odpowiedzi na te pytania grzęzną w zaszłościach. Jak to bywa często, rozmywa się wina i odpowiedzialność, „sprawcy” nie ma. Są za to „obiektywne przyczyny, złożone okoliczności, trudności”. Frazeologia sprawdzona i skuteczna w podobnych sytuacjach. Komin jakby padł ni stąd ni zowąd. Jakby zaskoczył najbieglejszych inżynierów w hucie, zagrał im na nosie. Ale wystarczy przyjrzeć się paru faktom zaledwie, by wysnuć zupełnie inne wnioski.

Żelbetonowy kolos — 150 m wysokości, 3 tysiące ton wagi, 9 m obwodu u podstawy — wyrósł w 1974 roku. Wybudowano go, jak mówi Zdzisław Tannecki odpowiedzialny za inwestycje w hucie, nie dla fabryki kwasu siarkowego, ale dla wydziału ołowiu. Fabryka pracowała już czwarty rok (od maja 1971) i do tej pory wyrzucała resztki nie przerobionego gazu przez krótkie kominki, stojące na wieżach absorberujących. Ale popyt na miedź rósł i rosła troska o pracowników. Zeby więc ludziom pracować się godziwiej „kwas”

W centrum uwagi: teren

Widocznie tendencje do spłykania samego pojęcia przewodniej i kierowniczej roli partii w społeczeństwie i państwie, wymagały jasnego postawienia sprawy, skoro na jednym z ostatnich przedjazdowych posiedzeń plenarnych i sekretarz KC PZPR, generał Wojciech Jaruzelski, użył znamiennej sformułowania: „Jaka partia dziś — taka Polska jutro”.

Wszystko, co działo się w partii między IX a X Zjazdem, służyło właśnie temu, by od przemian w samej partii, rozpocząć przemiany w Polsce, od oczyszczenia klimatu i działań w partii zacząć także nową politykę reform, porozumienia i walki.

W programie PZPR uchwalonym na X. Zjeździe myśl ta przybrała postać jednoznacznej imperatywu politycznego. Wynotowuje ją dosłownie: „Partia musi być wzorem socjalistycznej demokracji na wszystkich szczeblach, dawać przykład skutecznego, dobrze zorganizowanego działania, przestrzegania jednolitości praw i obowiązków. Partia powinna być szkołą twórczego, innowacyjnego myślenia, współdziałania i współzawodnictwa, krytycyzmu i samokrytycyzmu. W ten sposób umacniać będzie swój autoritet wśród klasy robotniczej i ogółu ludzi pracy”. Nie dodać!

Ale co to oznacza dzisiaj, w kilka miesięcy po zjeździe, na początku rozstrzygającego pięciolecia, mającego przygotować nas do zamknięcia polskiego wieku XX rezultatem, którego nie będziemy się wstydzili i stworzyć platformę, z której dzisiejsi dorośli będą wprowadzali kolejne pokolenia w XXI wiek? Bo przecież „to, co dziś należy do sfery wyobraźni i marzeń, przeobrazić się będzie w realny kształt” — jak zapisano w programie.

Jest to — po pierwsze — odpowiedź (wyraźna kropka nad i — jak to sformułował Wojciech Jaruzelski) na wszelkie próby powrotu do starego stylu myślenia o kierowniczej roli partii, tego myślenia, które może być zarówno starym nawykiem, jak i nową modą. To właśnie w starych nawykach myślenia politycznego leży trzymanie się schematów i formulek, woluntaryzm i niejawność, zastój i wręcz lenistwo umysłowe: wystarczy nie mówić głośno i publicznie o czymś, by nie przeszkadzało w błogim spokoju, a nie pisać, by w ożóle nie istniało. Z taką myślą wystarczy administrować, a nie zarządzać, wygłaszać słuszne zdania, a nie przekonować, bronić dawnych pozycji lub stolka, a nie szukać zmian na lepsze. Z tą myślą można przede wszystkim zmienić tylko słownictwo oraz gadać o sukcesie, by dalej być „na linii”, jakby nic w ciągu ubiegłego pięciolecia nie zaszło.

Czy takie myślenie może być „nową modą”? Z moich obserwacji wynika, że takie „nagłe zmiany” bywają niestety, w dobrym tonie. Byle pozostać. Byle przeczekać.

Jest to jednak także — po drugie — programowa i polityczna gwarancja, że do takiego myślenia nie ma powrotu, że w samej partii, jej aktywne zwycięzcy i umocniła się linia polityczna, którą zapoczątkował IX Zjazd i wszystkie fakty polityczne, które z różnym, chociaż coraz lepszym rezonansem społecznym zaszły między zjazdami, dając partii legitymację postępowej, rozwaznej, innowacyjnej i zatroskanej o przyszłość siły politycznej.

Piszę to w momencie, gdy rozpoczyna się bardzo ważne wydarzenie polityczne w terenie — wojewódzkie konferencje wyborcze PZPR. I one właśnie przyniosą odpowiedź na pytanie — kto personalnie realizował będzie na „prowincji”, czyli w Polsce, tę wizję partii, wizję Polski. Czy będą to ludzie, którzy wezmą na swoje sumienie i swoje nazwisko tę politykę, czy też tacy, którzy będą się za nią chować ze swoją starą mentalnością i nie nie znaczącymi formułkami?

Mieszkam na prowincji i wiem, że chociaż takie pytania można uważać za nietaktowne, to trzeba je zadawać, by cała Polska była jutro taka, jaką dzisiaj jest partia.

(J.F.)

(Ciąg dalszy na str. 5)

Na mapie wygląda to tak: pas północny województwa, to gleby dobre, południowy, to bardzo dobre, środkowy — od Polkowic, po Lubin, Przemków, Chocianów, Polkowice — już słabe. Swoje dokłada jeszcze przemysł, degradując i tak liche tu grunty.

Nie też dziwnego, że z tego, środkowego obszaru wywodzi się pierwszy wśród legnickich pegeerów bankrut. Najmłodsze, Państwowe Gospodarstwo Rolne w Prochowicach okazało się nieudanym dzieckiem. Okoliczności jego narodzin do dziś są niejasne. Budzą wiele domysłów i plotek, łącznie z tą, że utworzony został dla konkretnej osoby. W każdym razie idea powołania PGR-u i to w dodatku bez zaplecza warsztatowego, który jest głównym nerwem każdego gospodarstwa rolnego, nie wszystkim w Prochowicach przekonuje.

— PGR powstał na fali prostowania młodej polityki lat siedemdziesiątych — Tadeusz Bojarczuk, dyrektor Wydziału Rolnego Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy doskonale pamięta jak to było. — Polityka ta polegała na obarczaniu Spółdzielni Kółek Rolniczych, jednostek typowo usługowych, produkcją i przemysłem rolnym. I gdy przyszedł rok osiemdziesiąty SKR-y zaczęły na gwałt porządkować się przypisanych im na siłę ziemi i zakładów produkcyjnych.

SKR w Prochowicach miał nie tylko ziemię, ale i z rozmachem rozpoczęło inwestycje: suszarnię i wytwórnię pasz w Rogowie oraz halę remontową w Prochowicach. I to

KUKULCZE JAJO

udało się im w odpowiednim momencie podzucić co do sektora państwowego. Trzeba było coś z tym zrobić. Oderwano więc dwa zakłady rolne z sąsiednich Kunic, połączono z ziemią i majątkiem po SKR i tak powstało nowe państwowe gospodarstwo na dwóch tysiącach hektarów.

— Zaczęliśmy deficytowo, ale z programem, opracowanym przez wrocławskie Biuro Studiów i Projektów Rolnictwa — mówią w pegeerze.

Program nie pozostawiał jednak złudzeń co do zakładu w Rogowie. Już wtedy było wiadomo, że suszarnia i wytwórnia pasz, to deficytowy interes, zwłaszcza w tak niewielkim przedsiębiorstwie. Gdyby tak Prochowicom dorzucić jeszcze z tysiąc hektarów, radziłoby sobie znacznie lepiej — uważa dyrektor Bojarczuk. Ale tej ziemi nie ma, a gdy się zwolni parę hektarów, to rolnicy się o nią biją mimo, że marna.

Pierwszy rok 1981/2 przyniósł, planowo, 23 mln strat drugi już tylko 18 mln. Największy sukces w dziejach pięcioletniego PGR-u, to 11 mln zysku za rok gospodarczy 1983/4. A później już tylko w dół.

W bieżący rok gospodarczy PGR w Prochowicach „wszedł” z 50 milionami strat, z kolejną wierzycielom na karku, z zagrożeniem kilkoma arbitrażami, z zablokowanym kontem w banku i bez dyktanda naczelnego. Gdyby tak PGR stał się przed koniecznością natychmiastowego spłacenia długów, musiałby wyprzedzić się do ostatniej krowy, ale i tego byłoby mało. Zgodnie więc z ustawą o przedsiębiorstwie powinien być ogłoszony upadłość.

Zaczynały się żniwa, a PGR nie miał nawet na paliwo. Gdyby nie pomoc SKR, kto wie jak długo zboże stałoby na pniu. Sytuacja dalej jest niewesoła: w mieszalni nie ma czego mieszać, nieukończona bukalarnia stoi pusta, wykończona budowa hali warsztatowej trzeba było puścić w dzierzawę, bo o wykończeniu i wyposażeniu obiektu w oświetlenie nie ma co nawet marzyć.

Firma polonijna „Alex” już ulokowała w niej około 50 milionów, wkrótce ruszy produkcja.

— Nie popełniłem żadnych błędów — oświadcza były dyrektor. — Słarałem się i kierowałem przedsiębiorstwem w miarę swojej wiedzy i doświadczenia. Załamanie przyszło po oddaniu inwestycji w Rogowie.

Inwestycja ma długą historię. Zaczęła kielkować jeszcze za Polski powiatowej i miała obsługiwać spory obszar byłego kombinatu rolnego w Prochowicach. Potem przyszły zmiany, nowa granica administracyjna tak przecięła grunty kombinatu, że Rogów znalazł się tuż przy granicy oddzielającej Legnickie od Wrocławskiego. Dla takiej dużej fabryki paszy położenie to niefortunne. Z drugiej strony granicy do wytwórni nikt nie przybędzie, bo granica jest granicą, ma dzielić i to zobowiązuje. Z kolei dla kontrahentów legnickich mieszalnia na kresach województwa jest nieciekawym partnerem, odstrasza koszty transportu. A poza tym prawda jest taka, że to mieszalnia dobijają się o klientów, a nie odwrotnie, żeby choć na usługach zarobić, bo produkować nie ma z czego. Więc stoi — pomnik głupoty — powiada naczelnik gminy Prochowice. Tyle milionów utopionych w szczerym polu.



Nowością jest system brygadowy. Już są pierwsze rezultaty: żniwa zakończono co najmniej o dwa tygodnie wcześniej niż zwykle i to własnymi siłami.

Fot. Janusz Budnicki

Przeskoczyć zero

Maria Kuncaitis

Dokładnie 276 milionami obciążył Rogów pozycję kosztów przedsiębiorstwa w zeszłym roku.

Już w listopadzie zeszłego roku szef gospodarstwa alarmował organ założycielski, że spodziewa się finansowego krachu. W lutym i marcu sygnalizuje ponownie, że w jego przedsiębiorstwie źle się dzieje. Nie widząc szans na poprawę, dyrektor proponuje... rozwiązanie pegeeru.

Wydział Rolnictwa Urzędu Wojewódzkiego rozważa propozycję i szuka chętnych. Ale do przejęcia majątku nikt się nie kwapi. Sąsiedzi za miasteczko wręcz się bronią. Kunice mówią, że to, co mają, zupełnie im wystarczy, a Wądroże Wielkie też dziękuje za prezent w postaci suszarni i mieszalni, argumentując, że bardziej się im opłaca postawić taki sam kompleks, ale na swoim terenie.

Przedsiębiorstwa są samorządne — wyjaśnia dyrektor Bojarczuk i organ założycielski nic tu nie może nakazać. Nie pozostało więc nic innego, jak tylko wziąć się za

UZDRAWIANIE PEGEERU,

bo w przeciwnym razie mógłby zostać zlicytowany.

PGR Prochowice jako pierwszy z województwa legnickiego trafił na centralną listę pegeerów pod komisarycznym zarządkiem.

PGR znów znalazł się w punkcie wyjścia. Komisarz ma niewiele czasu, w ciągu

dwóch lat przedsiębiorstwo musi wyjść na plus. Tędy ryzyka podjął się Henryk Pluciński — dotychczasowy zastępca dyrektora. Start nie jest łatwy: zdegradowana ziemia, a na rekultywację brak pieniędzy, 80 proc. arealu, to grunty kwaśne, 20 proc. wymaga melioracji, 15 proc. to tereny stale zalewane przez Kaczawę — w zeszłym roku 320 hektarów znalazło się pod wodą. Na gospodarstwie ciąży inwestycja. Na każdy hektar przypada pół miliona majątku trwałego, w większości, niestety, zamrożonego w deficytowym przemyśle, a to oznacza wysokie koszty amortyzacji.

Mimo finansowej posuchy trzeba było iść o budownictwo. I pod tym względem Prochowice wloką się w ogonie. Na 100 hektarów przypada 5-6 mieszkań — jest to najniższy wskaźnik wśród legnickich gospodarstw. A wiadomo, że w pegeerze bez mieszkań nie będzie kasa. W ostatnim roku wymienili się jedna trzecia załogi. Podczas sierpniowej wizyty w Prochowicach wojewoda przyrzekł, że na budownictwo zakładów pieniądze na pewno się znajdą. W żółwym tempie wlecz się przekazanie terenu pod domki jednorodzinne. Ludzie nie widzą perspektyw na postawienie domu, sprzedają wcześniej zgromadzone materiały i rezygnują z pracy. Tym bardziej, że zarobki tu mizerne, zawsze zresztą odsta-

przyjdzie na zabawione przedsiębiorstwo za 35 tys., gdy ma u siebie 50? Mamy jednak przynajmniej

CIEŃ GWARANCJI,

że ten człowiek wyciągnie Prochowice z dołka. Każdą zmianą personalną wiąże się z ryzykiem, ale doświadczenie uczy, że dla wielu pegeerów zmiana kierownictwa okazywała się zbawienne. Tak było w PGR Scinawa, w Kolci, w Krzeczynie Wielkiej, w PUT-Owczary. Już od dobrych kilku lat przedsiębiorstwa te radzą sobie bardzo dobrze. A Prochowicom potrzebne było świeże spojrzenie i odważne, nieszałobowe myślenie.

Komisarz zaczął od zmian organizacyjnych. Poprzedni dyrektor był zwolennikiem daleko posuniętej niezależności zakładów, ale nie wymagał rozliczeń finansowych. Doszło w końcu do tego, że każdy z zakładów pracował na zasadzie: każdy sobie rzepkę skrobie. Łasowice kupiły opryskiwacz i trzymały tylko dla siebie, a w sąsiednim zakładzie z braku sprzętu nie nadążali z terminami oprysków. Kierownicy na własną rękę kupowali części zamienne, gdy takie same zalegały w magazynie. Dyrektorowi Plucińskiemu chodziło o to, by wspólny cel, jakim jest wynik ekonomiczny przedsiębiorstwa nie rozbił się po drodze o partykularne interesy poszczególnych zakładów i ludzi.

Nowością jest też system brygadowy. Już są pierwsze rezultaty: żniwa zakończono co najmniej o dwa tygodnie wcześniej niż zwykle i to w dodatku własnymi siłami uporano się ze zborem zbóż. Zaoszczędzono w ten sposób co najmniej 1,5-3 mln zł na usługach.

— System brygadowy jest dlatego korzystny — uważa dyrektor Pluciński — bo ludzie nawzajem siebie kontrolują. Z opinii szej a się nie liczą, ale ze zdaniem kolegi tak.

Dla kombajnistów: Smolarka i Chmurnyńskiego z zakładu rolnego w Lisowicach były to szczególnie pracowite żniwa. Na nich dwóch przypadło ok. 200 hektarów skoszonego zboża. I oni zasłużyli na to, żeby ich nazwiska ukazały się w gazecie — dyrektorowi bardzo zależało na pozyskaniu sobie ludzi. Dobrze wie, że sam, bez poparcia niewiele zdziała.

Zmiany wcale nie przebiegają gładko, nie wszystkim odpowiadają nowe porządki. Czasem górę bierze ambicja i na biurku dyrektora ląduje wypowiedzenie. Atmosfera jest ciężka, ale ci najambitniejsi zostają.

Nie obejdną się też bez drobnych, kilkumilionowych nakładów. Trzeba zmodernizować przestarzałą suszarnię, wykończyć bukalarnię, rozwinąć bazę remontową, bo usługi dziś kosztują i to spono. Własne warsztaty, to oszczędność ok. 10 mln zł rocznie.

Najtrudniejsza sprawa, to mieszalnia — jak ją wykorzystać, by choć w części zarobiła na siebie. Wiadomo, że pasz brakuje, ale bez koncentratu, trudno skomponować jakąś wartościową paszę. A koncentrat, jako surowiec importowany podlega ścisłej reglamentacji w zależności od sprzecanego żywca. O produkcji paszy na przemysłową skalę na razie trudno myśleć. Chyba, że znajdzie się odpowiedni kontrahent, firma polonijna na przykład. Dyrektor ma już coś na oku. Może coś z tego wyjdzie?

Jak dobrze pójdzie, w przyszłym roku PGR zredukuje stratę o połowę, a za dwa lata powinien przeskoczyć zero.

☆

Zarząd komisaryczny polega głównie na tym, że kierownictwo przedsiębiorstwa spoczywa w jednych rękach. Chodzi o to, żeby decyzje niepopulärne, ale konieczne, były konsekwentnie realizowane. W tej sytuacji ani rada pracownicza, ani związki zawodowe, ani organizacja partyjna nie mają nic do powiedzenia. Tylko czy przedtem miały lub usiłowały mieć? Wygląda na to, że nie.

Palmiarnię można uratować

Agnieszka Szydłowska

Czy możliwa jest naprawa palmiarni, w Legnicy, czy konieczne jest wybudowanie nowej konstrukcji? — na to pytanie miała dać odpowiedź ekspertyza zlecona przez PGKiM w Legnicy Wojewódzkiemu Biuru Projektów.

Orzeczenie o stanie technicznym palmiarni zostało wykonane przez inż. Teresę Leśniak. Sprawa najważniejsza — zarysowa finansowa konstrukcja — można uratować! Nie będą potrzebne kolosalne wydatki, czego obawiali się władze miasta. Nakładem kilkunastu milionów złotych (dokładne obliczenie kosztów będzie możliwe dopiero po opracowaniu dokumentacji technicznej) można dokonać naprawy i wzmocnienia stalowej konstrukcji, obmurowania i instalacji.

Wokół palmiarni wyrosło dużo samosiejów drzew i krzewów. Nierzadko wyrastały one wprost ze ścian obmurowania, powodując pęknięcie cegieł. Po wstępnych oględzinach pracowników Wojewódzkiego Biura Projektów w kwietniu została usunięta znakomita część owych „nieproszonych gości”, ale teren wokół budynku wymaga dokładniejszego oczyszczenia. Rosnąca przy ścianie wschodniej tuja zagraża oszkleniu. Mur przyziemia posiada wiele ubytków i wykruszeń, uległy zniszczeniu niektóre filary, co spowodowało korozję podpór konstrukcyjnych. Większość podpór i blach węzłowych straciła wytrzymałość, a niektóre z nich są tak przetrzewiałe, że stanowią zagrożenie dla całej konstrukcji. Nie ma się czemu dziwić. Agresywne środowisko, powódź, brak konserwacji i remontów... Z braku konserwacji i napraw wypaczyły się i zardzewiały niektóre wieżniki, co powoduje dużą stratę ciepła. Nie ma już prawie obróbek blacharskich, czyli rynien odprowadzających wodę deszczową. Oszklenie palmiarni posiada ubytki, kit łączący elementy szklane wypadł lub sparcił. Niebezpieczne dla użytkownika stały się pomosty do konserwacji oszklenia, konstrukcji wieży i całego budynku. W fatalnym stanie znajduje się instalacja centralnego ogrzewania. Skorodowane rury żebrowe wymieniono na gładkie bez sprawdzenia bilansu cieplnego, co w połączeniu z używaniem niskokalorycznego paliwa, niedomkniętymi wieżnikami i ubytkami w oszkleniu dawało w efekcie stałe niedoogrzanie obiektu. Drobne doraźne remonty polegały na uzupełnianiu oszklenia bez czyszczenia konstrukcji z resztek farby i rdzy.

„W budynku występuje stan zbliżony do zagrożenia bezpieczeństwa użytkownika — konkluduje pani Teresa Leśniak. — Z uwagi na stan techniczny obiektu i całkowity brak jego konserwacji, zniszczenie konstrukcji może nastąpić w niedalekiej perspektywie. Jeżeli w ciągu pięciu lat nie przeprowadzimy remontu zabezpieczającego, to konstrukcja palmiarni ulegnie zawaleniu”.

☆

Przyznaje państwo, że wygląda to nie najlepiej. Z rekonstrukcją palmiarni nie można zwlekać dłużej ani chwili. Jeszcze do nadejścia zimy muszą zostać

wykonane następujące zalecenia ekspertów:

☆ Teren przy palmiarni oczyścić z samosiejów, zwalów liści i żużli w promieniu 3 metrów od budynku, podciąć gałęzie tuji rosnącej przy ścianie wschodniej;

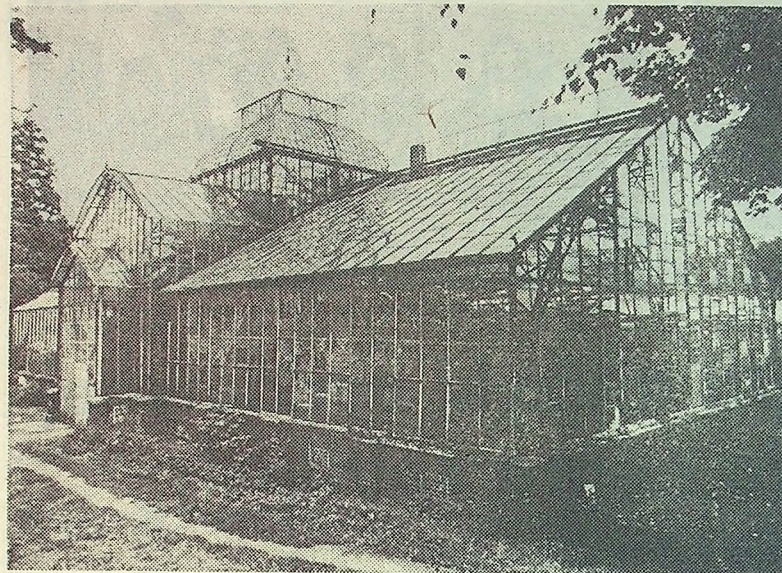
☆ oczyścić mury palmiarni z resztek drzew i krzewów, usunąć mech ze spoin i wypełnić je cementem;

☆ uzupełnić brakujące oszklenie;

Wykonania wymienionych wyżej prac zabezpieczających podjęło się PGKiM w Legnicy. Jeszcze przed nadejściem zimy poinformujemy, czy wszystkie prace zostały wykonane zgodnie z zaleceniem ekspertów.

☆

Do czasu opracowania dokumentacji technicznej nie można jednoznacznie określić potrzeb materiałowych i wyko-



Fot. Wincenty Kolodziejski

☆ uzupełnić zniszczone narożniki murów przy ścianie zachodniej, także czapkę betonową muru;

☆ wszystkie prace zabezpieczające prowadzić pod nadzorem fachowców;

☆ w trybie pilnym zlecić opracowanie dokumentacji technicznej rekonstrukcji palmiarni.

Zdaniem inż. Leśniak, dokumentację techniczną powinno przygotować WBP w Legnicy, aby uniknąć dublowania robót — WBP zdążyło już dokładnie poznać obiekt. I tutaj mieliśmy dylemat: znacznie wcześniej opracowanie dokumentacji technicznej zadeklarował nieodpłatnie „Inwestprojekt”. Wybraliśmy rozwiązanie kompromisowe: ponieważ Piotr Dziubina, dyrektor WBP, zaproponował wykonanie dokumentacji technicznej po kosztach własnych, Społeczny Komitet Rekonstrukcji Palmiarni zaproponował, aby WBP opracowało dokumentację techniczną do budynku, a „Inwestprojekt” dokumentację techniczną instalacji centralnego ogrzewania, elektryczności i sieci wodno-kanalizacyjnej.

nawczych. Wiadomo już jednak, że będą potrzebni wysokiej klasy fachowcy — spawacze i murarze. Będzie potrzebna blacha do obróbek blacharskich i to solidna — cynkowa lub miedziana. Potrzebny będzie sprzęt ciężki: dźwigi i drabina strażacka, aby bezpiecznie dokonać naprawy konstrukcji. Sądymy, że będą mogli w tym pomóc zakłady pracy z terenu naszego województwa. I nadal czekamy na wpłaty na Społeczny Fundusz Rekonstrukcji Palmiarni...

18 września br. powstał Społeczny Komitet Rekonstrukcji Palmiarni, w skład którego wchodzi: Jan Bocheński, Piotr Dziubina, Paweł Gromotko, Tadeusz Gumiński, Alfred Jarecki, Maria Kida, Antoni Korzeniowski, Maria Kubasik (przewodnicząca), Teresa Leśniak, Witold Podędwórny, Leszek Rozmus, Michał Strzygoński, Agnieszka Szydłowska-Szczecińska, Jan Wojtasiewicz.

Komin

(Dokończenie ze str. 3)

podłączono do nowego kominu, który od tej pory miał dwóch użytkowników. Słusznie, czy nie? Może już wtedy była to decyzja skazująca komin na krótki żywot? Czy konstrukcja przewodu odpowiadała warunkom, w których miał pracować?

Zmieniła się nieco treść wyrzucanych przez komin zanieczyszczeń, ale i znacznie poprawiły się warunki pracy. Zasadą jest prosta: im wyższy emisor tym dalej padają zanieczyszczenia, im niższy tym bliżej. Gdy pracowały krótkie kominki siarka prawie siadała na plecach, paliła ubrania. Gdy fabryka przysłała się do wysokiego przewodu, jakby powiało „górskim powietrzem” — mówi hutnicy.

Komin wznosiła wrocławska „Pieco-budowa”, projektowało Biuro Projektów Budownictwa Przemysłowego w Krakowie. Jak mówi dyrektor Biszyga jego konstrukcja odzwierciedlała stan ówczesnej wiedzy na temat kominowego budownictwa. Zwyczajny żelbetonowy pancerz, w środku półki wyłożone kwasoodporną cegłą i wzmocnione żeliwnymi elementami, drenaż na wypadek gromadzenia się kondensatu, warstwa izolacyjna z żużla... i to prawie wszystko. Już cztery lata później w „Głogowie II”, też w fabryce kwasu siarkowego, stanął zupełnie inny komin — wewnątrz żelbetonowej osłony tkwiły rury pokryte kwasoodporną stalą. Pracuje już osiem lat, nie zawodzi, jest czerstwy. Można powiedzieć: rozwój wiedzy w dziedzinie kominologii był błyskawiczny.

W tym samym roku (to znaczy w 1978) stary komin w „Głogowie I” był już prawie ruiną. Dyrektor Cis przestudiował wszystkie dokumenty dotyczące dziejów. Wtedy po raz pierwszy ludzie weszli do środka, żeby go remontować. Z góry padał deszcz kwasu — donosił w swoich raportach kierownik grupy remontowej. Konsule żeliwne były zniszczone, kwas zaczął dobierać się do warstwy izolacyjnej, rurkami drenażowymi wypływał na zewnątrz, niszczył komin z jednej i z drugiej strony. Remont zakończył się na kosmetyce wykładziny chemicznej. I komin buzał dalej — aż do 1984 roku.

Czy już wtedy nie należało podjąć radykalnych decyzji? Sprowadzić ekspertów? Zastanowić się poważnie nad ratowaniem konstrukcji i budową nowego, odpowiedniego kominu dla fabryki kwasu siarkowego?

MAJĄ RACJĘ

hutnicy, gdy mówią, że komin walił się przez sześć lat. Raz pękł tu, raz tam, latano go więc i ścisłano obręczami z uporem Syzyfa. W 1984 roku nawet remont okazał się niewykonalny. W środku trudno byłoby utrzymać ludzi, brakowało też sprzętu gwarantującego bezpieczną pracę. Jak wybrać ze środka ponad tysiąc ton materiału, ręcznie, w katorżniczych warunkach. Był to problem techniczny nie do rozwiązania. Tak przynajmniej twierdzi Wojciech Cis.

Cały następny rok upłynął na poszukiwaniach sposobów ratunku, które w sumie przypominały reanimację konającego. Profesor Ciesielski z Biura Projektów Pieców Tunelowych w Gliwicach proponował obudowanie przewodu betonem. Ludził nadzieję, że będzie buzał jeszcze 10 lat. Deliberowano także w dyrekcji nad budową zastępczego kominu, ale projekt upadł, również szybko jak powstał. Komin zastępczy miał stanąć tuż obok starego przewodu, 30, 40 metrów dalej. Inna lokalizacja podobno nie wchodziła w grę, ponieważ trudno by było podłączyć wszystkie układy fabryki kwasu. No i koszty, koszty! Wyrzucić miliony, gdy starszek — podpierany, powiązany, przesiąknięty kwasem — wciąż dyszał, chociaż resztkami życia. W rezultacie zrezygnowano z budowy zastępczego kominu i przyjęto inną wersję: w razie czego starszka zastąpi awaryjny przewód elektrociepłowni. To nie, że krótszy o ponad połowę. — My jesteśmy kwasoodporni — śmieje się Stanisław Sobkowicz elektryk i sekretarz POP w fabryce. Ale zdaniem dyrektora Cisa do brze się stało, że zwyciężyła druga koncepcja. Bo jeden komin stał na drodze drugiego i w czerwcu trzeba by było burzyć obydwaj przewody.

W maju wszystkie nadzieje przysły jak mydlana bańka. Ekspertyza Politechniki Warszawskiej dowiodła jednoznacznie, że przed hutą stoi widmo katastrofy budowlanej. — Straciłmy kontrolę nad bryłą. Do tragedii mogła doprowadzić większa wichura. Zdecydowaliśmy: burzyć — mówi dyrektor naczelny huty.

Odcinek dla poczty

Zł gr

Słownie złotych

Wpłacający

URZĄD MIEJSKI, 59-220 LEGNICA

Wydział Budżetowo-Gospodarczy

do wpłaty na r-k nr 39000-3346-139-32

w NBP Oddział w Legnicy

Płatnik w urzędzie pocztowym

Wypełnić na odwrocie.

Odcinek dla posiadacza rachunku

Zł gr

Słownie złotych

Wpłacający

URZĄD MIEJSKI, 59-220 LEGNICA

Wydział Budżetowo-Gospodarczy

do wpłaty na r-k nr 39000-3346-139-32

w NBP Oddział w Legnicy

Płatnik w urzędzie pocztowym

Wypełnić na odwrocie.

Potwierdzenie dla wpłacającego

Zł gr

Słownie złotych

Wpłacający

URZĄD MIEJSKI, 59-220 LEGNICA

Wydział Budżetowo-Gospodarczy

do wpłaty na r-k nr 39000-3346-139-32

w NBP Oddział w Legnicy

Płatnik w urzędzie pocztowym

Wypełnić na odwrocie.

XXI Międzynarodowy Festiwal Oratoryjno-Kantatowy Wratistavia Cantans '86 trwał w tym roku dziesięć dni od 1 do 10 września. Można było na nim wysłuchać 29 koncertów, piszę można, bowiem prawie niemożliwością jest, nawet dla zagorzałego melomana, tak intensywnie słuchanie muzyki. Ale też nikt poza recenzentami i organizatorami nie musiał we wszystkich koncertach uczestniczyć, a program Wratistavii Cantans jest doborany tak, że każdy meloman znajdzie coś odpowiedniego dla siebie.

Na początku festiwalu zaskoczyła wszystkich miła wiadomość — znakomity szef Wratistavii Tadeusz Strugała, mimo ubiegłorocznych pożegnań pozostaje. Przed kilku laty ten świetny artysta opuścił Wrocław i uważał, że nie będzie mógł w pełni angażować się w organizację tej, już dziś gigantycznej imprezy jaką stała się Wratistavia. Rzeczywiście Tadeusz Strugała pełni rozliczne obowiązki w Krakowie, Warszawie i za granicą, porzucił Festiwal Chopinowski w Dusznikach, a przy Wratistavii jednak pozostał. Sądę, że prawie niemożliwe byłoby znalezienie równie doskonałego organizatora, blizszego coraz to nowym pomysłom, a jednocześnie człowieka, który jest przyciągiem tak wielu znakomitych zespołów i artystów, których na Wratistavię zaprasza. Tadeusz Strugała przejął ten festiwal od jego pomysłodawcy i założyciela Andrzeja Markowskiego i wprowadził go na międzynarodowe forum i dzięki odpowiedniemu doborowi repertuaru i wykonawców utrzymuje jego wysoki światowy poziom.

Wratistavia Cantans obrasta tradycjami, stało się już zwyczajem, że inauguracyjny koncert odbywa się w Sali Rycerskiej wrocławskiego Ratusza. Tym razem wystąpił tam Zespół Instrumentów Dawnych Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego „Ars Nova” pod dyktando Jacka Urbaniaka, ze średnio-wiecznymi utworami wokalnymi z krakowskiego rękopisu Jana z Jasiennej i hiszpańskimi „Cantigas d'Amigo”. Dobrze głosy, trafna maniera wykonawcza i stare instrumenty przybliżyły słuchaczom tę bardzo dawną, może trudną w odbiorze, ale piękną muzykę.

Wieczorny koncert tego dnia cieszył się ogromnym powodzeniem. Bilety na niego były wyprzedane dużo wcześniej, a po wejściówce ustawiała się tasienkowa kolejka. Interesujące jest, że dominowała w niej młodzież i ludzie starsi wiekiem. Wejściówki były o połowę tańsze niż normalne bilety. Na tym koncercie Chór i Orkiestra Filharmonii Narodowej pod dyktando Kazimierza Kordy wykonały „Dies Irae” — Krzysztofa Pendereckiego i IX Symfonię Ludwiga van Beethovena. Stało się już tradycją festiwalu, że 1 września wykonywany jest utwór okolicznościowy, przypominający tragiczne wydarzenia wojny. „Dies Irae” było pełne dramatyzmu, wstrząsające, ciemne, ale też bardzo zwarte. Po tym martyrologicznym utworze Beethovena wydawał się nieco rozluźnić. Być może radość nie jest nigdy tak dramatyczna jak ból? A może była to również wina bardzo trudnej i zdradliwej akustyki katedry Marii Magdaleny, w której odbywał się koncert. Jednak chór i soliści brzmieć porywająco. Śpiewała Nadine Secunde — sopran (USA) — dysponująca szczególnie piękną barwą głosu, Elżbieta Ardani — mezzosopran, Kenneth Boven — tenor (Wielka Brytania), i Hans J. Demitz — bas (RFN).

Angielskie zespoły na Wratistavii cieszą się niezmienną popularnością i tym razem BBC Northern Singers pod dyktando Stephena Wilkinzona nie zawiodł. Zaśpiewali oni wspaniałymi głosami z wielką radością i swobodą angielskie pieśni od XVII w. do współczesności. Dalo to okazję do poznania utworów dotąd nie wykonywanych w Polsce. Czystość intonacji, niezwykła wprost precyzja, zróżnicowane nastroje wywołały aplauz publiczności.

Wydarzeniem dla wrocławskiego środowiska muzycznego, było prawykonanie nowej kompozycji wrocławskiego kompozytora Ryszarda Bukowskiego „Pasji według świętego Marka”. Zaprezentowania tej kompozycji podjął się Chór i Orkiestra Symfoniczna Państwowej Filharmonii w Opolu pod dyktando Marka Tracza z towarzyszeniem solistów.

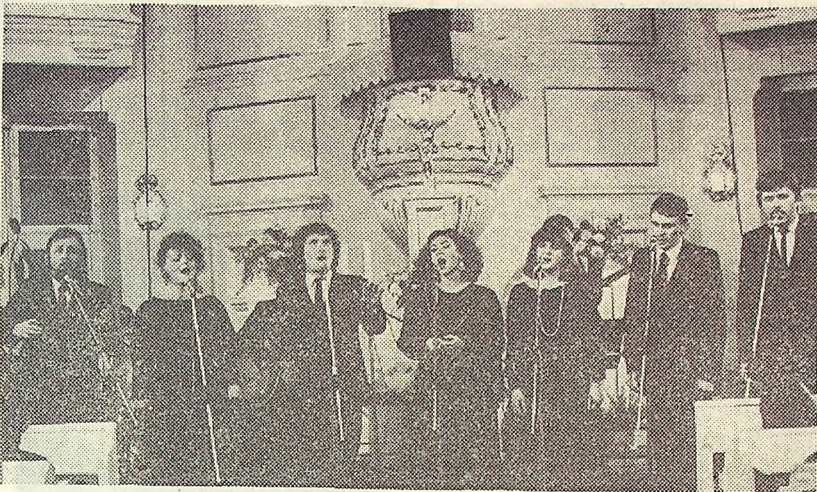
2 września mimo późnej pory (22.30) wielka katedra Marii Magdaleny wypełniła się. Magnesem był występujący zespół Chór der St. Hedwigs Kathedrale Berlin i Sinfonisches Orchester Berlin pod batutą Rolanda Badera. Przedstawili oni słuchaczom „Messa di Gloria” Giacomo Pucciniego i „Quattro pezzi sacri” Giuseppe Verdiego. Msza Pucciniego miała silne domieszki stylu operowego, a utwory Verdiego były utrzymane w podniosłym nastroju. Pełne, wspaniałe brzmienie potężnego chóru pogłębiała kościelna akustyka, co w tym przypadku działało na korzyść wy-

konawców. Duża precyzja, najcichsze pianissimo i ogromne forte, szlachetność brzmienia stwarzały dzieło niemal doskonałe. Przyczynili się również do tego znakomici soliści Maria Oran — sopran (Hiszpania), Aldo Baldin — tenor (Brazylia), George Fortune — baryton (USA). Ten sam chór i orkiestra dali jeszcze jeden koncert następnego dnia z innym programem.

Zespół Basler Madrigalisten pod dyktando Fritza Näfa również wystąpił dwa razy prezentując spektakl operowy i śpiewając lieder, chansons i madrygaly z XVI i XVII wieku. Zespół na koncertach występuje w imitacji starych strojów, co wprowadza słucha-

Szomańskiego. Warto tu dodać, że kierownik tego zespołu śpiewał dawniej w kantorach Edmunda Kajdasza i wyrósł na znakomitego organizatora i kierownika zespołu. Wprawdzie styl i epoka zupełnie inna niż u kantorów, ale E. Kajdasz może być dumny ze swego ucznia.

Zespół śpiewał negro spirituals, ale jak śpiewał, z jakim temperamentem, swobodą, jakimi doskonałymi głosami. Ten zespół jest dosłownie pod bokiem i nie stoi na przeszkodzie, aby przy najbliższej okazji zaprosić go do Legnicy. Z pewnością nie będzie to impreza deficytowa, i z pewnością przyciągnie tłum młodzieży.



Zespół Spirituals Singers Band śpiewał negro spirituals z temperamentem i swobodą
Fot. Tadeusz Szwed

Od muzyki cerkiewnej do negro spirituals

Elżbieta Pomorska

czy w klimat epoki. Madrygaliści dysponują wspaniałymi głosami, a Fritz Näf tak układa program, że znajdują się w nim pieśni nabożne, kontemplacyjne, miłosne i frywolne. Potrafi oddać ze swym chórem bogactwo nastrojów i melodyki dawnych pieśni. A wykonywane na lutniach melodie całkowicie przenosiły słuchaczy w dawny renesansowy i barokowy świat.

Muzyka cerkiewna umieszczona w tytule przyciągnęła tak wielu słuchaczy, że nocny koncert w maleńkiej zabytkowej cerkwi trzeba było powtórzyć w dużym kościele. Slovenski Oktet i Nicolai Gedda — tenor wprowadzili wspaniałą podniosłą nastrój w śpiewach liturgii grecko-ortodoksyjnej z Rosji, Serbii i Macedonii. Ta muzyka sięgająca głębokich najstarszych europejskich tradycji rzadko jest prezentowana, a jak się okazuje zapotrzebowanie na nią jest ogromne. I to właśnie młodzież pragnie poznać korzenie europejskiej muzyki. Z pewnością przyciągała też postać Nicolaja Geddę, który nagrał ponad 100 płyt.

Imprezą towarzyszącą festiwalowi był jazzowy koncert zespołu Spirituals Singers Band pod dyktando Włodzimierza

Ensemble Vocal et Instrumental de Lausanne pod dyktando Michaela Corboza zaprezentował „Beatus vir” Antonia Vivaldiego i „Wielką” Mszę c-moll Wolfganga Amadeusza Mozarta. W tym przypadku można mówić o wielkiej delikatności i precyzji wykonania. Tadeusz Strugała powiedział — Msza c-moll „Wielka” Mozarta była przez Szwajcarów wykonana wręcz wzorowo.

Wydarzeniem okazał się występ City of London Sinfonia pod dyr. Martyna Hilla. Zagrał on Benjamin Brittena — „Simple Symphony” i „Les Illuminations” oraz Edwarda Elgara „Serenade” i inne utwory. Anglicky zaprezentowali pełnię brzmienia, nieskalaną wprost czystość intonacyjną i lekkość. Spod tego wykonania była widoczna wspaniała technika muzyków i jasna koncepcja dyrygenta. Toteż po takim koncercie publiczność zgłaskała wspaniałą owację zespołowi i domagała się bisów. Nie można tu nie wspomnieć o soliście, znakomitym tenorze Martinie Hillu. Dysponuje on głosem o pięknym brzmieniu i doskonałej technice.

Dużą atrakcją dla znawców był występ kontratenora Paula Esswooda. Można

o nim powiedzieć, że obecnie jest najbardziej w świecie znanym artystą w swej kategorii. Dysponuje niezwykle pięknym głosem i nie nadużywa go, choć śpiewa muzykę baroku bardzo błyskotliwie, ale chyba najbardziej zachwycają jego pianą. Natomiast wszystkie ozdóbki stosuje powściągliwie, ich wykonanie jest leciutkie jakby bez wysiłku. Artysta towarzyszył doskonałemu lutniście Jürgen Hübner.

Ostatni dzień festiwalu przyniósł same atrakcje. Zespół The Star-Scape Singers założony i kierowany przez Kennetha G. Millsa wprowadził słuchaczy w osłupienie. Czegoś takiego na Wratistavii a chyba w ogóle w Polsce jeszcze nie słyszano. Zespół nazywany jest „orkiestrą głosów” i rzeczywiście, śpiewali oni tak czysto tak wysokimi głosami utrzymując się nieskończenie długo w najwyższych tonacjach, że jak oświadczył znawca jest to niewykonalne dla ludzkiego głosu. Z oryginalnymi pomysłami swego dyrygenta, z absolutną precyzją, z „odczłowieczeniem” uinstrumentalnym ludzkich głosów wkraczają oni w XXI wiek.

Zupełnie inny w nastroju i sposobie wykonania był występ Chóru Męskiego Lulu Miehety i Orkiestry Symfonicznej Radia Fińskiego z Helsinek pod dyktando Jorma Panula, którzy wykonali XIII Symfonię „Babi Jar” Dymitra Szostakowicza. Wspaniale głęboko brzmiące basy znakomicie oddawały nastrój tej ciemnej w kolorystyce symfonii. Również solista Esa Ruutinen — baryton — tkwił w nastroju i interpretował tekst głosem czystym, miękkim. Wykonanie było wstrząsające i skłaniało do zadumy.

Zakończyła festiwal Groupe Vocal de France pod dyktando Marie Claude Vallin. Ci znakomici śpiewacy reprezentowali najwyższą klasę każdy z nich jest solistą. Śpiewali bardzo zróżnicowane w nastroju utwory, był tam Claude Debussy, Olivier Messien i Iannis Xenakis. Utwór tego ostatniego „Noce” wstrząsająco interpretowany zakończył dziesięciodniowe święto muzyki we Wrocławiu.

W ciągu 10 dni Wratistavii odbyło się 29 koncertów, wystąpiło 1346 wykonawców z 18 krajów, wykonano 164 utwory i wysłuchało ich 23 tys. ludzi. Poziom festiwalu był bardzo wysoki. Z tego, że do Wrocławia zjechały znakomite zespoły skorzystały i inne miasta zapraszając je do siebie na koncerty. Niestety żaden z zespołów nie zawitał do Legnicy. A szkoda mając tu pod boki światową muzyczną imprezę nie korzystając z niej.

Festiwalowi towarzyszyły podobnie, jak w latach ubiegłych Kurs Interpretacji Muzyki Oratoryjnej i Kantatowej i sesja naukowa na temat „Muzyka oratoryjna i kantatowa w aspekcie praktyki wykonawczej” oraz wystawy i serwisy fotograficzne.

Przyszłoroczny już XXII festiwal zapowiada się bardzo atrakcyjnie; zostały umieszczone w programie takie zespoły jak: Boys Choir of Harlem (USA), Landini Consort (Wielka Brytania), Vokalensemble Marburg (RFN), Residente Bachkor i Residentie Bachorkest (Holandia), Inszenierte Musik (Austria), Singakademie Dresden i Dresdner Philharmonie (NRD), Halle Orchestra (Wielka Brytania) pod dyktando S. Skrowaczewskiego Ensemble Vocal du Centre de Musique Ancienne Geneve (Szwajcaria). Warto więc pomyśleć wcześniej nad zorganizowaniem wjazdu na najatrakcyjniejsze koncerty lub zaproszeniem do Legnicy interesujących zespołów.

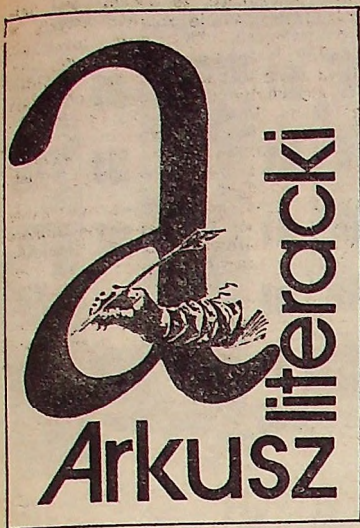
SPÓŁECZNY

FUNDUSZ

REKONSTRUKCJI

PALMIARNI

W LEGNICY.



Pod redakcją
Ryszarda Adamowa

„Strofy dla miasta”

9 września 1986 r. rozstrzygnięto w Głogowie konkurs poetycki „Strofy dla miasta” zorganizowany przez Miejską Bibliotekę Publiczną w Głogowie oraz Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Woj. w Legnicy. Na konkurs zgłoszono 46 prac 21 autorów.

I nagrodę przyznano (za zestaw wierszy) Dariuszowi Muszerowi — Strzelec Krajeński. II nagrodę otrzymał Czesław Sobkowiak z Zawady. Przyznano również wiele wyróżnień.

HALINA SIMIŃSKA Środowisko

Topielice
wychodzą
spod łuków mostu
czarne mają ręce.
Zatruta woda
odrzuca
kwiaty syci —
na ekraju ścieżki
drogę zagradzając
przechodniom —
upiorne maki
Nocą
gwiazdy chyboczą
na falach
księżyc twarz odwraca
Za ludzi się wstydzi
wody czarnej,
kwiatów trujących
i ścieżki
co zdążyła
do Huty...

HENRYK ROZPRZA-FAYGEL

Tajemnica starego miasta

Gdy w bólach rosy wykluwa się ranek
słońce rozrzuca jak włosy
długie złote drabiny —
ich płochliwe końce penetrują ruiny
nieufnie ostrożnie.
Po drabinach schodzą
mały zakurzeni staruszkowie i małe staruszki
trzymając się za ręce zbieżne
skurczone porowate jak gąbki.
Milliony staruszków topnieją
siedząc w kałużach
rozlanego między kamieniami słońca —
bezbębne niemowlęce usta
wysysają pozlacane lizaki.
Ukryty w oczodolach teatru
obserwując spektakl
gdzie starzy chłopcy zaczepiają
stare dziewczyny
w nadziei na letni romans.
Kiedy spomiędzy szczelin
wieczór wysuwa szczurzy wężacy pysk
mały staruszkowie i małe staruszki
wbiegają po złotych drabinach
trzymając się za ręce
rozgrzane do jutra.

CZESŁAW SOBKOWIAK

Kiedys ludzie zobaczą

Na kawałku zamalowanego płótna
Sen świeci a o nim opowiada człowiek
Nagły przyływ dnia który nie zadławia
Mozola jawy Jest nie tylko farbą
wlewana w kształt
Aż zacznie świecić oprze się o twoje
włosy czoło
I niepotrzebnie ludzie powiedzą
„Sztuka”
To znaczy myśl wyłoniła z pyłu
i samotności
I tylko co dalej
Pochłaniaj tę myśl jej płomień
oczywisty
„Żyć wewnątrz niej, we wnętrzu
rzeczywistości,
która cała byłaby dziełem sztuki” nie
czczym wymysłem
Chorobą drwieniem niemą ideą
pozbawioną ciężaru
Gdzie człowiek daremnie czy trudzi

Tak trwać To boli pod szeptem ostrej
gwiazdy lecz
„Cały świat jest wówczas materiałem”
(także miedź)
Z ludzkich kroków pozwól powszednio
wiązać układ
Dzień za dniem Nie chcę róż fanfar
Chcę żyć i jaśniej dźwigać
Pot krople soli To jeszcze nazwać
prawdą
I ciągle wiedzieć jutro znajdę w sobie
Powód dźwigania nie ironię los strzép

Spowija się lękiem artysta zanim
światłem płótno wypełni
Pelen swobód jest W ciężarze własny
oddech otworzy
Ścisłej do siebie zwierając tkanek życia

Krople do kropli by wytechnąć blasku
zarys ocalaly
To jest wstęp do wielkiego świata gdzie
zawsze idziemy biedni
I czas z rąk nam wyrwa każdy projekt

Wtedy wynika z kształtu i kolorytu
świat. Nie zamęt
Ach można to zrozumieć trzeba Pojąć
Nie zginać
Pytaniem o ziemię bezmiar drzeć Tak
„Kiedys ludzie dłonią zważą Gwiazdy
wymiar”
Nie wymyślą doskonałej życia

I rosło płótno rosło w obrót ku światu
Łącząc wiodąc z niczyjej Farbą Kształt
Rosło płótno gdzie teraz drży człowiek
Bieganie pyta o rzecz gorącą ze
wszystkich sił
Chce spoconymi dłońmi uchwycić
poranek
„Więc nie jest kimś obcym wobec obrazu
ten człowiek”

Obraz jest czysty jak wyjęty z żaru
dżban
Pelen linii dnia w układzie wysokiej
formy
Przemienionej w tak upartą opowieść
W każdym oddechu niespokojnym że
tylko tędy iść
Zanim płótno okryje całunu blask
i pozostanie
Tylko kawałek zamalowanego płótna
jak żal
Wyrażony w niezrozumiałym języku

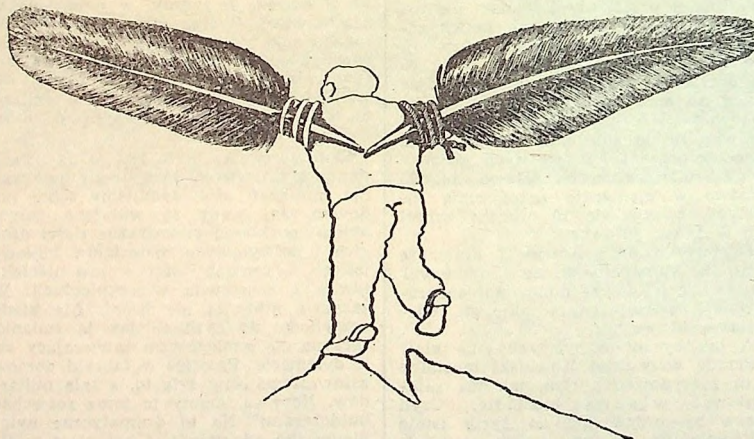
*) Napisałem ten wiersz na kanwie obrazu Stefana Słockiego „Huta Miedzi Głogów”. Cytaty pochodzą z wypowiedzi artysty.

ROMAN SENSKI

List: powroty

jest w tym mieście punkt gdzie słowo
asystuje rozrywaniu serca
gdzie ziarno piachu wypełnia lęz
dźwigać myśl o powrotach
naiwny jak kiedys

stać oparty o światło i kamień
a rzeka wiąże nadzieje
na to że nie wszystko odeszło
po przegranych na brzegu
w krzyku wszystkich ulic
chce się być lepszym
zatrzeć ślady porażek
a to oszustwo jak pejzaż pod
zatrzaśniętą powieką
wiatr zastaje mnie pod drzwiami
a miasto czeka otwartą bramą



DARIUSZ MUSZER

Dyptyk czterech kamieniczek z postacią

Kamieniczki, co z brązu plamą się
pędzłem w brąz
z słońcem w obramowaną szarość
w twoim wzroku zmieniają się
w kolorową szachownicę z okapami

Tylko czerń wciąż taka sama
Jej już nie można przeczarować
gdyż jest jedynym zmęczeniem
do którego dąży wszystkie kolory
Bo nieprawda, że chcą pozostać
rozproszonym

w zawieszanej na ocynkowanej rynnie
kropli deszczu
Jest pokrywką zamykającą garnek tęczy

A wszystko inne niech już będzie
zamazane
(Kilka smug dłuższych niż uśmiech
uderzonej ścian)
Niepoprawione zieloną ręką pośpiechu
jednej nocy
na której farba nie zdążyła przyschnąć

Ten różowy mężczyzna z zaostrzonym
uchem
wskazany węzłem strzałki jak zasadzka
w dziecięcej zabawie
ciągle niepotrzebnie stoi chmurą u
wezwłowi ulicy

Jak to dobrze, Bezmiuszu, że wtedy
nie potrafiłeś
namalować mu twarzy

(wszystkim, którzy pomogli mi
zapamiętać te kamieniczki —
dziękuję)

DARIUSZ MUSZER

Stary, dziki człowiek

(dziadkowi Szymonowi, który u-
kochał Odrę i nie potrafił miesz-
kać w Głogowie)

Podobno nad rzeką mieszkał kiedys
stary człowiek
mówiono o nim stary dziki człowiek
albo mężczyzna
i ten człowiek łowił ryby prał ubranie
i mieszkał
stara drewniana chata nie opodal
zakola rzeki
a nikt mu nie zawadzał a i ludzie
z nim żyli
daleko było miasto rzadko go
odwiedzali
miał dwa psy i trzynaście kotów
odżywiali się rybami czasem chlebem
woda pili
rzeka wylewała czasami ale do chaty
nie przystępowała
i którejś wiosny znaleziono zaryta
w piasku
twarz starego dzikiego człowieka
albo mężczyzny
o sto kilometrów dalej
i nikt nie wiedział że to przyjaciel
rzeki
oddal swe ciało ludziom
A koty i psy mnożyły się nadal

ANDRZEJ MULARCZYK

Tryptyk głogowski

Narrator

Noc była ciemna czerń dotykała
jednakowo twarzą zakładników
matek w nadziei ojców wierzących
w honor i napastników
gotowych na każdy ruch
Pierwsi przecież podnieśli pięść

Matka

Znów trzeba będzie nowych synów rodzić
w zielonej pieczarze bólu Znów trzeba
będzie owijać ich w płótno Chroń przed
zimnem i pocieszać pierśią by później
w jednej chwili stracić wszelką radość
w sercu Gromadzoną grosz do grosza
przez kilka lat

Narrator

Ojcowie stali na górze Matki pod
palisadą chowały twarze i placz
w dłoniach
Twarze mężczyzn były spokojne
Nauczyli się w sobie chować cały ból
Ból ten rozrywał ich wnętrzości
nie twarze

Ojciec

Ile czasu potrzeba aby nauczyć mowy
syna
aby nauczyć ojczyzny strzelania z łuku
Tropienia zwierząt Miłości do kobiet
A ile czasu potrzeba
aby to wszystko przemieniło się w pył
i wiatr

Narrator

Świata drewniane smoki szły na ich
skórach
ciała małe skulone od zimna Strach
patrzył w twarze
ojców Matki stały odwrócone w ciemność
swoich ciał

Syn

Strzelajcie wasze strzały są jak wasze
dłonie
Znamy ich pieczyoty To nie przeszłość
nie istnieje
Ją można zapomnieć Nie można
zapomnieć porażki
i ojczyzny wygnanej do lasu
Najbardziej będzie
bolała was mowa w której nie będzie
można
powiedzieć żadnego słowa

Narrator

I poleciały strzały z dwóch stron
Śmierć dotknęła
wielu Szczęśliwych ci co umarli Ci co
przeżyli
do dzisiaj blakają się po gościach
i nie mogą umrzeć bo widzieli rzeź
której żadne słowo nie opowie

Trzy kule u nogi

Dlaczego w Polsce brakuje mieszkań? Dlaczego w kolejce po symboliczne „cztery ściany” wystaje się po dziesięć, piętnaście lat, a nawet dłużej? Dlaczego jakość naszego budownictwa mieszkaniowego, przy ciągle rosnących cenach, jest tak skandalicznie niska?

Gdybyśmy szukali odpowiedzi na te pytania w publicystyce telewizyjnej (do której odwołuje się nie przypadkiem, bo przecież każdego dnia wkracza do każdego polskiego domu i jest ze wszystkich środków masowego przekazu najbardziej opiniotwórcza), to otrzymalibyśmy obraz mniej więcej taki: Reporter rozmawia z prezesem spółdzielni mieszkaniowej i słyszy, że winni są budowlani, bo budują za mało, drogo i byle jak — cięcie — dyrektor firmy budowlanej żali się, że fabryka domów dostarcza za mało prefabrykatów, że brakuje wielu materiałów budowlanych, a ich jakość jest niska — cięcie — szef fabryki domów wyznaje, że jego firma pracuje połową mocy, ponieważ cierpi na chroniczny brak stali zbrojeniowej i cementu — cięcie — boss cementowni oświadcza, że nie może produkować więcej, chociaż mógłby, bo mu mazut odmierzają na aptekarskiej wadze, a wiadomo, że mazut kupuje się za dolary, których brak — cięcie — i konkluzja: słabość naszego budownictwa leży w przemyśle materiałów budowlanych.

Mamy więc oto obraz rzeki, która ma swe źródło daleko, bo aż w bilansie płatniczym kraju, w jej głównym nurcie płyną codzienne kłopoty budownictwa i przemysłów z nim kooperujących, a u ujścia stoi kolejka, która sobaczy na spółdzielczość mieszkaniową. Jest to obraz prawdziwy, ale uproszczony. W istocie nasza polityka mieszkaniowa da się porównać z rzeką, która płynie w kółko albo z salamandrą, która żywi się żerając własny ogon. Fakt, że buduje się za mało, drogo i byle jak jest logiczną wypadkową systemu budownictwa mieszkaniowego. Systemu opartego na wadliwie skonstruowanych fundamentach.

Mieszkanie każe na siebie tak długo czekać człowiekowi z ulicy, bo jest splecione trzema kulami, które skutecznie ów „marsz” opóźniają. Pierwsza kula to system finansowania budownictwa, a dwie następne to państwowe monopole: quasi-spółdzielczość mieszkaniowa i kartel budowlany. Te trzy elementy tworzą w istocie system antymieszkaniowy. System ten zrodził rzecz fatalną:

MIESZKANIE PRZESTAŁO BYĆ TOWAREM

jak pralka, lodówka czy telewizor. Stało się dobrem powszechnym rozdawanym przez państwo i jak każde dobro powszechne przestało być dobrem. Stało się obowiązkiem państwa wobec obywatela. Obowiązkiem, któremu państwo nie może poddać; popyt wciąga przerażającą podaż. Używając ekonomicznych pojęć „popyt” i „podaż” nie chciałem oczywiście rzec, iż mamy u siebie rynek mieszkaniowy, bo go nie mamy. Jeżeli można o nim mówić, to tylko w sensie państwowego monopolu w „budownictwie i rozdawactwie” mieszkań. Zastanówmy się czy bredzę, czy też mam rację?

Własne mieszkanie można u nas zdobyć na trzy sposoby: zapisując się do spółdzielni, żebrząc u władz municipalnych o przydział z zasobów komunalnych, budując na własny rachunek.

Ten ostatni sposób jest najtrudniejszy. Pod każdym względem. W tym rodzaju budownictwa państwo partycypuje w stopniu minimalnym (w stosunku do budownictwa komunalnego czy spółdzielczego), bo ogranicza się do uzbrojenia terenu. Za ile Kowalski wybuduje domek, z czego i kiedy — to już państwo nie interesuje. Na budownictwo indywidualne można zaciągnąć kredyt. Jego realną wartość możemy w rozważaniach pominąć, bo akurat nie o to chodzi, że obecnie można dostać z banku 1,5 miliona, a rzeczywisty koszt budowy domu waha się w granicach 6–8 milionów. Chodzi o warunki kredytowania, które sprawiają, że po latach zwraca się bankowi dwa razy tyle, ile się pożyczyło. Gehenna procesu budowania dopełnia reszty i dlatego tak niewielu

ludzi obiera tę drogę do własnego mieszkania.

Budownictwo komunalne możemy pominąć, jako zupełnie nieistotny margines, i skupić uwagę na spółdzielczości mieszkaniowej. Od bardzo wielu lat dla dwójki części obywateli jedyną szansą na zdobycie mieszkania jest zapisanie się do spółdzielni. Jedynym warunkiem jest zgromadzenie na książeczce mieszkaniowej sumy pieniędzy stanowiącej 10 procent kosztów budowy przyszłego mieszkania. Jest to wszystko czego wymaga spółdzielnia od swego nowego członka. Ale za to członek nie ma prawa do stawiania żadnych warunków. I nie decyduje o niczym. Nie ma żadnego wpływu na to, gdzie i jakie mieszkanie mu wybudują i ile będzie ono ostatecznie kosztować. Jego jedynym „prawem” jest prawo do cierpliwego sterzenia w kolejce. Dzieje się tak dlatego, że nasze spółdzielnie są zaprzeczeniem idei spółdzielczości mieszkaniowej.

COŚ Z NICZEGO

Tak najlapiardziej można określić system spółdzielczego budowania mieszkań — widziany oczyma członka spółdzielni. Bo też w istocie cały proces rodzenia się mieszkania odbywa się poza spółdzielcą i bez jego udziału, nawet psychicznego. Budownictwo spółdzielcze jest w stu procentach kredytowane przez bank. Kredyt (nieoprocentowany) zaciągany jest przez spółdzielnię, ale nie na konkretne Kowalskiego czy grupę Kowalskich lecz na tzw. tytuł inwestycyjny, który jest zwykłą grupą bloków mieszkaniowych. Kredyt zaciągają do wysokości kosztorysowej wartości całej inwestycji. Nie znaczy to, że bank uzna każdy kosztorys. Poziom kredytowania jest każdego roku uaktualniany do realnych warunków gospodarczych i jego granice są ściśle określone. W tym roku obowiązująca norma to 35 tysięcy złotych za metr kwadratowy. W niektórych spółdzielniach w Legnickiem już dziś wiadomo, że bariera ta zostanie w praktyce przekroczona, to znaczy że rzeczywisty koszt przerośnie poziom kredytowania. Ale to inne smartwienie. Przyglądamy się dalej jak funkcjonuje ten mechanizm.

Otóż spółdzielnia zaciągá ów kredyt na „tytuł” i nie pytając spółdzielców — inwestuje. I przeciętny Kowalski nie ma zielonego pojęcia, w co i na jakich zasadach. O „jakimś” kredycie, który będzie musiał spłacać w ratach przez 60 lat, dowiaduje się zazwyczaj odbierając klucze do mieszkania. Często bywa zaskokowany jego wysokością. Często też nie wie, że do spłacenia pozostaje mu tylko 40 procent rzeczywistych kosztów budowy mieszkania, bo połowę spłaciło państwo w momencie zakończenia inwestycji, a zaledwie 10 procent wniósł sam w żywej gotówce.

Oczywiście nasz Kowalski klnie, że architekt, który mieszkanie projektował, musiał być idiotą, że budowlani spaprali robotę, a spółdzielnia takie g... odebrała.

A jak by miało być, żeby nie kłął? Przede wszystkim Kowalski musiałby sam zdecydować o tym, jak ma zainwestować własne pieniądze. Czyli trzeba by przywrócić do życia istotę spółdzielczości, że we dwóch jest łatwiej niż w pojedynkę. Bardzo trafne wydaje się hasło ogłoszone przez związkowców z OPZZ (które cytuję z pamięci), że podstawą polityki mieszkaniowej państwa powinna być równość wszystkich obywateli w kolejce po kredyt inwestycyjny na budownictwo mieszkaniowe. Niestety, hasło to rzucone już dość dawno nie doczekało się nawet rozwinięcia, nie wspominając o kodyfikacji. Nie wdając się w szczegóły techniczne można powiedzieć, że związkowcom chodzi o to, aby zdecentralizować finansowanie budownictwa mieszkaniowego. Niech każdy, kto chce mieć mieszkanie, pójdzie do banku i weźmie kredyt. I niech sam decyduje o sposobie użycia tych pieniędzy. Jeśli go na to stać, to niech buduje drogi domek jednorodzinny, a jeśli go nie stać, to niech się dogada z innymi i zainwestuje w tańsze budownictwo spółdzielcze. Niech się dogaduje z architektem, niech pertraktuje z budowlanymi, czyli niech sam zabiega o własne mieszkanie. Niech mieszkanie będzie towarem.

Nie jest to nic nowego pod słońcem, bo na takich zasadach funkcjonowała

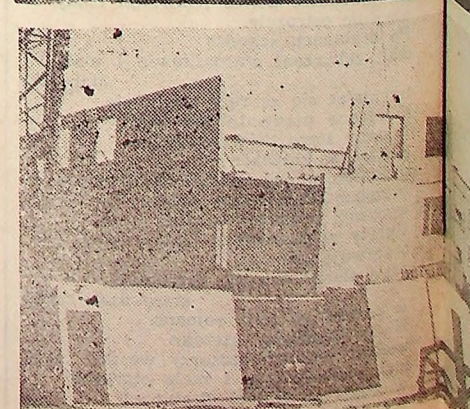
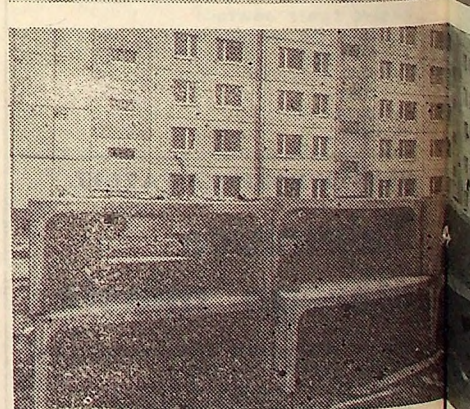
spółdzielczość mieszkaniowa w Polsce przedwojennej i tak funkcjonuje dzisiaj w wielu krajach świata, niekoniecznie socjalistycznych. W Czechosłowacji obowiązuje polityka mieszkaniowa oparta właśnie o „równość w kolejce po kredyt”. Państwo zapewnia uzbrojone tereny pod budownictwo, bank daje kredyty na dogodnych warunkach — reszta zależy wyłącznie od kredytobiorcy. Najczęściej ów kredytobiorca jest współzałożycielem spółdzielni — takiej dla zbudowania jednego bloku. U nas funkcjonują spółdzielnie — molocho skupiające od kilku do kilkunastu tysięcy członków, których poczęcie zaczyna się od ustanowienia prezesa. W RFN funkcjonują większe spółdzielnie, administrujące powierzchnią ponad miliona metrów kwadratowych (np. SM „Zagłębia Miedziowego” w Lubinie gospodaruje na około 0,5 mln m kw.), ale powstały one przy wielkich przedsiębiorstwach i koncernach przemysłowych pod auspicjami związków zawodowych. (Przed wojną Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa została założona przez działaczy robotniczych KPP i PPS).

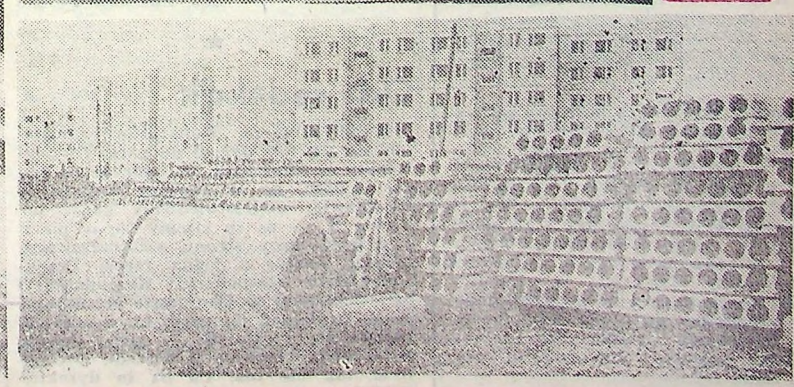
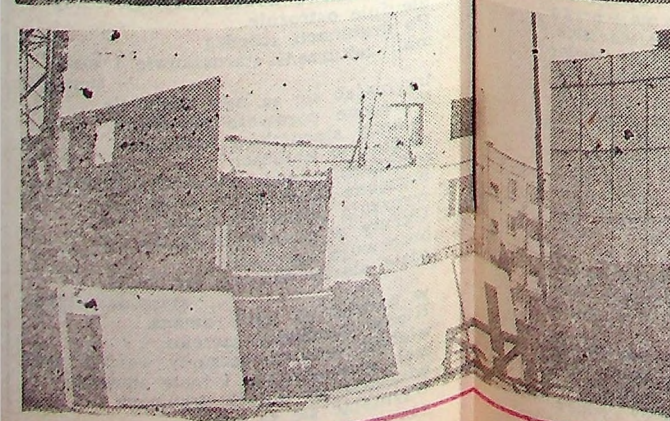
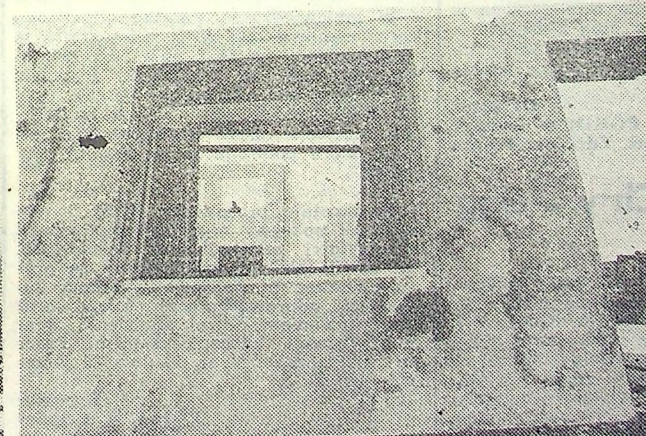
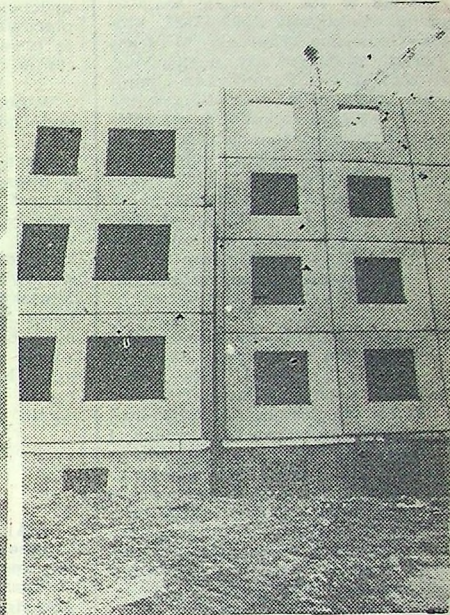
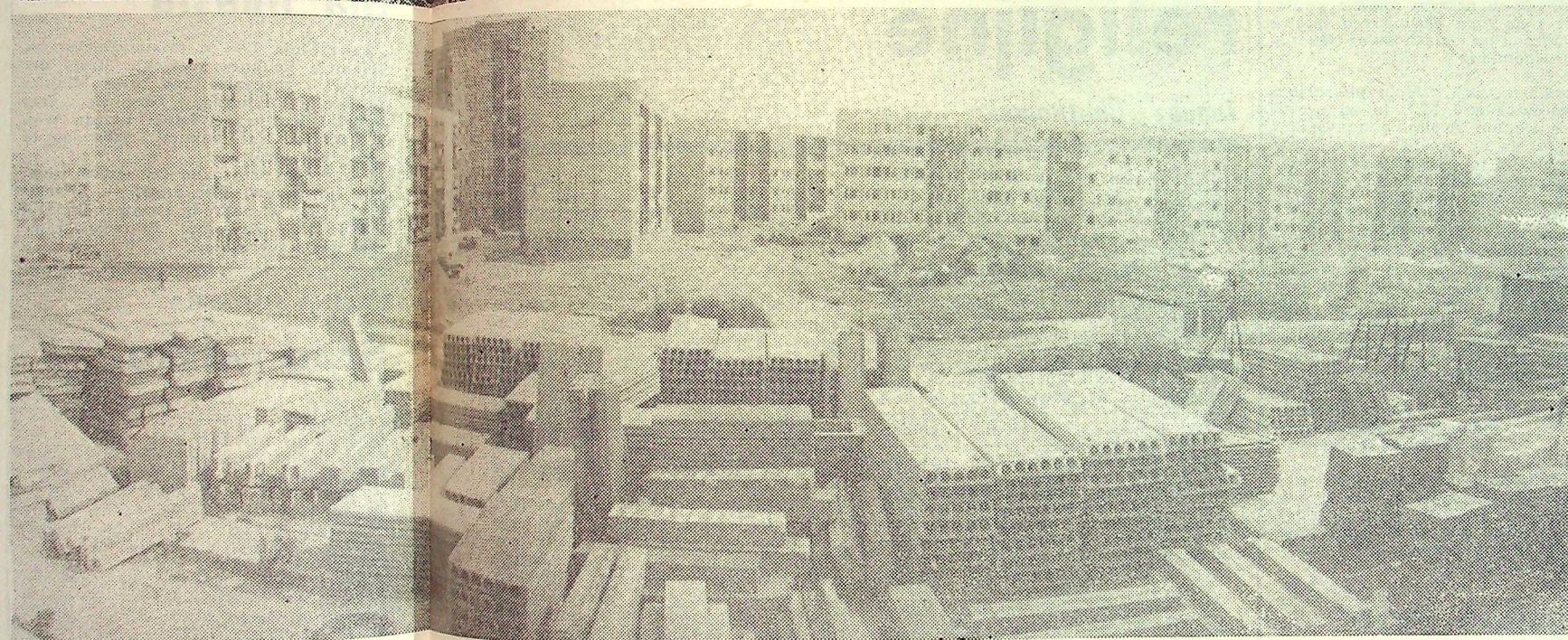
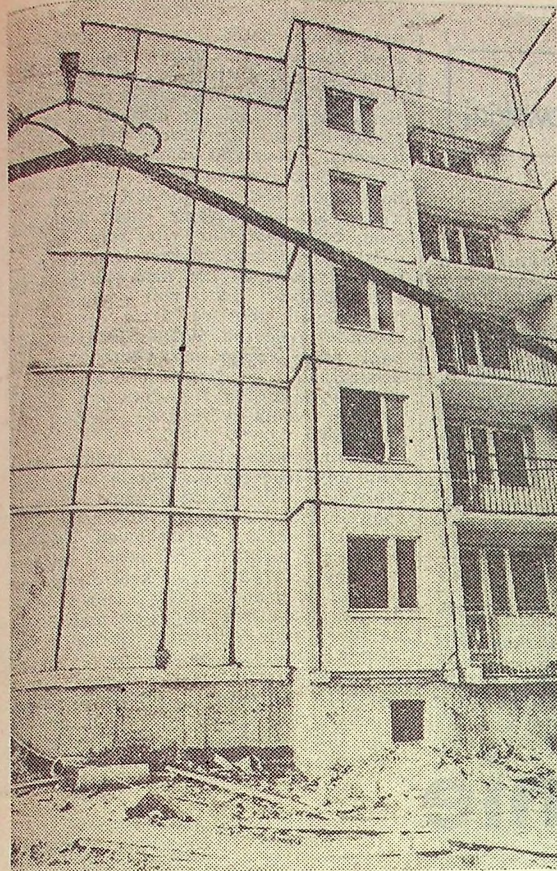
Swego czasu w Głogowie, tytułem eksperymentu, wybudowano blok mieszkaniowy w oparciu o „wzorzec czechosłowacki”. W efekcie powstał bardzo ładny i tani budynek, a w procesie budowy — jak mi opowiadano — nie zmarnowała się ani jedna deska. I na tym eksperyment zakończono. I nie mogło być inaczej. Bo nie można zmieścić ruchu lewostronnego na prawostronny umawiając się, że na początek prawą stronę będą jeździły tylko ciężarówki i karetka pogotowia i to tylko w niedzielę. Innymi słowy w naszych warunkach zmiana systemu finansowania budownictwa niewiele zmieni, gdyż rozbije się o

KARTEL FIRM BUDOWLANYCH I TECHNOLOGIE BUDOWANIA

Nasze koszmaki urbanistyczno-architektoniczne powstały i powstają nie dlatego, że mamy niezdolnych architektów, lecz dlatego, że architekci zostali ubezwłasnowolnieni przez technologię wielkiej płyty, którą sami wymyślili. Czyli są zjadani przez własne dziecko. Architekt może manewrować ścianą i może manewrować klockiem zbudowanym z tych ścian, czyli klockiem. Ustawia klocki w szereg, w zygzak, w pierścień, w szachownicę. Wielka płyta nie daje mu innego pola manewru. Tego pola nie ma również spółdzielczość mieszkaniowa, bo firmy budowlane też są przykute do wielkiej płyty. Nie podejmą się realizacji żadnego projektu onartego o inną technologię.

Fakt, że wielka płyta jest jedną z najmniej efektywnych technologii budowania mieszkań uświadomiliśmy sobie już dawno. Jej wady są widoczne gołym okiem: pochłania gigantyczne ilości drogich i deficytowych materiałów budowlanych — cement i stal — jest nieefektywna i kosztowna w eksploatacji. W zasadzie nikt jej nie broni. Ale kiedy przychodzi do dyskusji jak ją zmienić, zaczyna się apologetyzm zawierający się w dylemacie: Przecież w fabryki domów zainwestowaliśmy tyle to, a tyle miliardów. No i co, mamy to teraz rozjechać buldożerami? Na to dramatyczne pytanie można odpowiedzieć pytaniem wcale nie mniej dramatycznym: Jakże są koszty społeczne utrzymywania takiego stanu rzeczy? Bo przecież całej kwestii nie można zawęzić do miliardów wetkniętych w fabryki domów — trzeba poprowadzić rachunek ciągłony uwzględniający wszystkie współzależności ekonomiczno-gospodarcze. Zawężając rzecz do przykładu najbardziej przemawiającego do wyobraźni, można by powiedzieć tak: Gdyby zamiast wielkiej płyty zastosować technologię monolitu, która należy do grupy nie najbardziej oszczędnych sposobów budowania, ale przecież oszczędniejszych, to z wygospodarowanej stali i cementu można by wybudować w warunkach województwa legnickiego o około 1,5 tys. mieszkań więcej w tym samym czasie. Mieszkań tańszych i ładniejszych. A w świecie stosuje się do doskonałe technologie. Oczywiście trzeba by ponieść koszty takiego manewru. Prawdopodobnie także pod postacią może nawet radykalnego przyhamowania budownictwa na jakichś czas. Ale czy nie warto złożyć takiej ofiary w zamian za gwarancję lepszej przyszłości?





Zdjęcia: Janusz Budnicki
Tekst: Janusz Dobrzański

O dach nad głową

W odpowiedzi na artykuł, który ukazał się w numerze 32 Waszego pisma, a dotyczył stanu technicznego mieszkańca znajdującego się w Legnicy przy ul. Wrocławskiej 71 of/3, w którym zamieszkuje obywatelka Alina P. — Wydział Spraw Lokalowych Urzędu Miejskiego w Legnicy uprzejmie informuje, iż budynek w którym zamieszkuje zainteresowana jest przeznaczony do rozbioru, jak również innych 245 budynków o bardzo złym stanie technicznym, z czego w trybie bardzo pilnym należy rozebrać 46 budynków o 213 mieszkańach.

Sytuacja mieszkaniowa na terenie miasta należy do wyjątkowo ciężkich, ponieważ nie buduje się mieszkań z tzw. budownictwa komunalnego, natomiast stan techniczny budynków wybudowanych przed wojną jak i po wojnie ze względu na nieprawną eksploatację przez lokatorów jak i okres użytkowania ulega dalszemu pogorszeniu.

Jednocześnie informuje, iż ob. Alina P. wystąpiła do Wydziału Urbanistki, Architektury i Nadzoru Budowlanego o przeprowadzenie wizji lokalnej w swoim mieszkaniu. Po dokonaniu wizji WU i NB, zobowiązał ZGM nr 2 do przeprowadzenia w mieszkaniu ob. Aliny P. prac remontowych umożliwiających pobyt jej rodziny do czasu otrzymania mieszkania docelowego. Zgodnie z pismem ZGM nr 2 drobne prace remontowe zgłaszane przez zainteresowaną i innych lokatorów były wykonywane na bieżąco.

Ponadto informuje, iż obywatelka Alina P. złożyła w tut. wydziale wniosek o przydział mieszkania 1985-11-27, który przez Społeczną Komisję Mieszkaniową został zaopiniowany negatywnie, o czym została zainteresowana poinformowana pismem z dnia 27 grudnia 1985 r. Tut. wydział zapewni lokal mieszkalny z chwilą dysponowania odpowiednim dla rodziny obywatelki po uzupełnieniu dokumentacji, tj. uregulowania swoich spraw rodzinnych.

Urząd Miejski
p.o. kierownik wydziału
Wiesław Samek
starszy inspektor miejski

Red.: O tym, że sytuacja mieszkaniowa w Legnicy jest wyjątkowo ciężka — wiemy. Wiemy również, że takim stwierdzeniem można „załatwić” każdego interesanta. Są jednak ludzie, którzy żyją w warunkach wręcz tragicznych, i tym — mimo obiektywnych trudności — należy pomóc. Do takich właśnie należy ob. Alina P. Bo przypomnijmy: 19 m kw., czyli jeden pokój w rozpadającej się ruderze, w tym pokoju cztery osoby, w tym troje dzieci, w tym kilkumiesięczne niemowlę — czy może być sytuacja bardziej tragiczna?

„Jubileusz”

W odpowiedzi na notatkę pt. „Jubileusz dziury w chodniku” zamieszczoną w „Konkretych” nr 35 z dnia 29.08.1986 r. informujemy, że chodnik przed wejściem głównym na dworzec PKP został naprawiony.

Dyrektor
PGKiM w Legnicy
inż. Zdzisław Peszko

Z prac IRCh-y — ciąg dalszy

29 sierpnia br. w nr. 734 „Konkretych” na str. 2 wydrukowana została informacja dot. prac IRCh w Chojnowie. Nie byłoby w tym nic zdrożnego, rzecz normalna, organ ten działa i może się poszczycić osiągnięciami, gdyby nie jedno „ale”, a to: zlokalizowane i działające na terenie miasta Chojnowa wspomniane dwa sklepy Zakładów Mięsnych w Legnicy, to realizacja postulatów mieszkańców, stawianych w czasie kampanii wyborczej do rad narodowych i posłów do Sejmu PRL.

Sprawa ta od samego początku prowadzona była przez Samorząd Mieszkańców i częściowo PRON przy udziale działającej przy Miejskiej Radzie Narodowej Komisji ds. Handlu i Usług, bez jakiegokolwiek udziału IRCh-y. Naczelnik miasta, w toku realizacji stawianych postulatów, wydał decyzję o przekazaniu 2 sklepów, będących w gestii PSS dla Zakładów Mięsnych w Legnicy PSS Złotoryja złożyła od powyższej decyzji odwołanie do wojewody legnickiego. Wojewoda podtrzymał decyzję naczelnika, wówczas PSS wniosła sprawę do Sądu Administracyjnego we Wrocławiu i sąd (bodajże w czerwcu

br.) obie decyzje uprawomocnił. Wszystko zostało załatwione w trybie zgodnym z obowiązującymi przepisami. To w czymże IRCh-a w Chojnowie przyczyniła się do załatwienia owej sprawy?

Druga sprawa, to rzekome udzielenie pomocy ob. Władysławowi Osadcom w uzyskaniu mieszkania w Spółdzielni Mieszkaniowej „Młodość” w Chojnowie. Ze ob. Osadcom mieszkał w lokalu zastępczym przy ul. Kolejowej w dosyć ciężkich warunkach, to fakt, był członkiem Spółdzielni Mieszkaniowej i czekał na przydział mieszkania, czas oczekiwania byłby bardzo długi, ale ob. Osadcom i jego małżonka, to staruszkowie, należało więc im pomóc i pomoc ta została udzielona, ale nie przez IRCh-e, lecz przez ZBoWiD oraz MGR PRON w Chojnowie. Na skutek złozonego przez wspomnianego podania do Spółdzielni Mieszkaniowej o umieszczenie go na liście przyspieszeń i poparcia tegoż podania przez ZBoWiD oraz MGR PRON, umieszczony został na tej liście i w bardzo krótkim czasie otrzymał (bo było to akurat możliwe), upragnione mieszkanie w Spółdzielni Mieszkaniowej. IRCh-a w Chojnowie i w tym wypadku w niczym nie przyczyniła się do szybkiego przydziału mieszkania dla ob. Władysława Osadcom.

Trzecia sprawa, to wzmianka o tym, że wkrótce uruchomiony zostanie w Chojnowie sklep warzywno-owocowy PGO Lubin. I w tym wypadku, jak i w poprzednich, IRCh-a nie kiwnęła nawet „palcem w bucie”. Sprawa ta, to inicjatywa Samorządu Mieszkańców i MGR PRON. Te dwie jednostki w porozumieniu z Urzędem Miasta, jak i Miejską Radą Narodową w 1985 r., przeprowadziły rozmowy z PGO Lubin o udzielenie uruchomienia w naszym mieście swojej placówki i do dnia dzisiejszego sprawę tę prowadzi i na dniach sklep ten zostanie uruchomiony.

Wspomniana na wstępie informacja podpisana inicjałami M.J. to po prostu chwalenie się swoimi osiągnięciami i sukcesami, to po prostu „strojenie się w obce pióra” i to — delikatnie mówiąc — jest bardzo brzydkie. Samorząd Mieszkańców chciałby wiedzieć, kto upoważnił owego M.J. do wypisywania takich rzeczy, może nam to Redakcja „Konkretych” wytłumaczy. Ponadto Samorząd Mieszkańców domaga się odwołania przez M.J. podanych „zasług”, a Redakcję „Konkretych” prosi, aby list nasz został podany do wiadomości czytelników, by wiedzieli, kto w istocie przyczynił się do pozytywnego załatwienia wyżej wspomnianych spraw.

Przewodniczący
Samorządu Mieszkańców
inż. Zygmunt Buczkowski

Red.: Informacje o pracy IRCh-y w Chojnowie otrzymaliśmy od ob. Jerzego M., inspektora IRCh-y, a więc osoby, naszym zdaniem jak najbardziej kompetentnej i wiarygodnej. Do sprawy tej jeszcze powrócimy.

„Przysłona zero”

W odpowiedzi na notatkę „Przysłona zero” zamieszczoną wraz z fotografią w „Konkretych” nr 35 z dnia 29.08.1986 r. informujemy, że studzienki ściekowe znajdujące się na terenie posesji przy ul. Złotoryjskiej 109 i 111 są nagminnie niszczone przez użytkowników garaży, które położone są na terenie w/w posesji.

Dwukrotnie pracownicy ZGM 5 wymieniali pokrywę oraz wypompowywali nieczystości ze studzienek ściekowych. W chwili obecnej prowadzone są prace związane z częściową wymianą kanalizacji odprowadzającej ścieki oraz wymurowaniem nowej studzienki wraz z pokrywami zabezpieczającymi. Prace te zostaną zakończone do dnia 30 września br.

Dyrektor
PGKiM w Legnicy
inż. Zdzisław Peszko

Od redakcji:

W 38 numerze „Konkretych” zamieściliśmy list „O dojazd do garażu”. Czytelnika z Chojnowa, w którym to liście błędnie, bo w Legnicy zamiast w Chojnowie, umieszcziliśmy garaż ob. Pawła K. — za co bijemy się w piersi i przepraszamy strony zainteresowane. Chodzi jeszcze o jedną rzecz: Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Chojnowie zobowiązało się wykonać do maja br. dojazd do garażu ob. Pawła K. — mija, chwala Allahowi, wrzesień, a dojazdu jak nie było, tak nie ma. Co na to dyrektor PGKiM w Chojnowie?



Dzieje
ziemi głogowskiej

(37)

Na początku XVI wieku sytuacja w Europie, a również i na Śląsku ogromnie się skomplikowała. Duże napięcia społeczne doprowadziły do licznych wystąpień i buntów chłopskich. Te walki klasowe w łonie rozpadającego się społeczeństwa feudalnego połączyły się wkrótce z ruchem reformatorskim, który począł się nasilać właśnie na przełomie XV i XVI wieku. To już nie były sprawy odległych prowincji Niemiec czy Francji. Wrzenie walk objęło Węgry, Czechy, Słowację. W 1516 r. wybuchł bunt tkaczy

Wrzenie religijne

Janusz Chutkowski

w Jaworze. Nasiliła się aktywność Braci Czeskich. W 1517 r. wystąpił Luter. Całe Niemcy stają się polem działania licznych, wzajemnie zwalczających się i konkurujących ze sobą prądów religijnych. Każdy kaznodzieja i duchowny uważał, że jedynie on zna prawdę o Bogu i powinien nią oświecić innych. Tak to lata zaniedbań, zacofania i komercyjności Kościoła katolickiego spowodowały rozpad tej wielkiej budowli, której siła zdawała się nie mieć sobie równą na świecie.

To wrzenie religijne nie ominęło również Śląska. W księstwie głogowskim rozpoczęło się jednak nieco później. Kto wie? Może to bliskość katolickiej Polski, może fakt że zamieszkiwał w nim jeszcze w większości Polacy, a może siła miejscowego duchowieństwa, znajdującego oparcie w licznych klasztorach sprawiły, że nie od razu zwolennicy Marcina Lutra i innych reformatorów zaczęli znajdować posłuch. Dopiero w trzydziestych latach szesnastego wieku wpływ reformacji zaczął się tutaj nasilać. Nieco wcześniej wprowadził nową naukę jedynie baron Jan Rothenberg (nazywany przez Lutra „niemieckim Hansem”) w Koźuchowie. Następny był Bytóm Orzelski. Reformacja nadchodziła więc do Głogowa z północy.

A w samym Głogowie panował jeszcze spokój. Nabożeństwa luterzańskie były już odprawiane w najbliższych okolicach: w Grębocicach, Żukowicach, Wilkowie. Jakubowie gdzieś duchowni protestanci korzystali z opieki, w szeregu nowej wiary udzielanej im przez miejscowych, niemieckich właścicieli ziemskich. W Głogowie rządili jednak królewscy starostowie, podlegli ultrakatolickim Habsburgom i pomimo że sami chętnie nakładali ucha ku nowym naukom, nie dopuszczali tutaj do oficjalnego szerzenia nowej wiary.

Stan ten nie mógł się jednak długo utrzymać. Reformacja wyrażała przecież nie tylko niepokój i wątpliwości religijne ale w większym może stopniu, nawet wbrew woli samych reformatorów, niezadowolenie społeczne. Była więc silniejsza nie tylko od lokalnych zakazów, ale nawet od wydawanych przez króla najbardziej stanowczych dekretych. A Ferdynand jeszcze w 1523 r. nadesłał do głogowskiej rady miejskiej ostre polecenie aby zwalczano nową naukę. „Nie

przyjmować nauk Lutra, nie rozszerzać jego ksiązek, pod utratą dóbr, mienia i wygnania z kraju” — pisał król. Jednakże w 1533 r. wyłom uczynił franciszkanin, opuszczając klasztor i przyjmując nową wiarę. Zaraz jednak zabudowania klasztorne zostały zajęte przez inny odłam franciszkanów — bernardyńców. Około 1540 r. z okolic Głogowa wywędrowało na Morawy około 2 tysięcy osób, będących pod wpływem najbardziej radykalnego odłamu reformacji — anabaptystów. Ci nie uznawali żadnych sakramentów, hierarchii kapłańskiej, propagowali ubóstwo, życie wspólne i równość społeczną. Zostali jednak oszukani przez swego przywódcę Gabriela Scherdinga i po jakimś czasie część z nich, wynędzniała i pozbawiona całego swojego mienia wróciła do księstwa głogowskiego.

Habsburgowie nie byli jednak dość silni aby móc sprzeciwić się skutecznie reformacji. Ciągłe zagrożenie tureckie spowodowało, że musieli prowadzić politykę elastyczną; potrzebowali przecież poparcia i pieniędzy od swoich śląskich poddanych. Wydał więc król Ferdynand w dniu 30 grudnia 1542 r. nowe zarządzenie nakazujące aby utrzymać przynajmniej stan istniejący. Zakazał więc swoim katolikom poddanych — właścicielom dóbr ziemskich — usuwać protestanckich duchownych z tych kościołów,

w których już osiedli, ale ten sam zakaz dotyczył również usuwania katolickich proboszczów przez protestanckich latyfundistów. Jeszcze bardziej tolerancyjny był jego syn, cesarz Maksymilian który wstępując na tron wydał stanom śląskim przyrzeczenie wolnego wyznawania religii. Natomiast brat i następca Maksymiliana — Rudolf II wznowił działania kontreformacyjne.

Jak już powiedzieliśmy nakazy i zakazy cesarskie nie mogły skutecznie zahamować postępu reformacji. Tak też i w samym Głogowie pomimo dekretych królewskich i działalności miejscowych starostów, nowa nauka szerzyła się wśród mieszkańców miasta, szczególnie silnie wśród Niemców. Dopiero jednak po śmierci cesarza Ferdynanda w 1564 r., mogli oni powołać oficjalnie pierwszego ewangelickiego duchownego. Został nim magister Joachim Spacht, pochodzący z osiadłej w mieście rodziny. W tym samym roku sprowadzono również z Koźuchowa nauczyciela szkoły ewangelickiej Kaspra Pridmanna któremu wyznaczono na szkołę pomieszczenie w podziemiach ratusza. Gorzej było z kościołem. W Głogowie wszystkie świątynie były jeszcze zajęte przez katolików; nie mieli oni zamiaru dobrowolnie z nich ustąpić. Ewangelicy zaadaptowali więc dla swoich potrzeb mały kościółek w pobliskim Brzostowie, którego dotychczasowy katolicki proboszcz zmarł i który pozostawał od tego czasu opuszczony. Tutaj odbywali swoje nabożeństwa. Brzostów nie był daleko, leżał już jednak poza murami miasta (około 2 kilometrów od Głogowa) i udawanie się tam stanowiło dla mieszczan pewną trudność. Poza tym zwolenników nowej nauki było już coraz więcej, a brzostowski kościółek był bardzo mały. Wzrastało więc niezadowolenie. Protestanci mieszczańscy uważali, że to oni i ich przodkowie przez całe wieki żyli na budowie i utrzymanie głogowskich świątyń i teraz mają prawo sami decydować o ich przeznaczeniu. Postanowili więc działać szybko i przez zaskoczenie, licząc na to że cesarz, zajęty licznymi sprawami poza granicami Śląska, nie będzie mógł skutecznie reagować. W dniu 29 września 1564 r. zajęli siłą kościół dominikanów. Jednakże cesarz podziałł szybko. Już po kilku dniach, przypuszczalnie na skutek nalegań kurii biskupiej we Wrocławiu wydał ostry nakaz przeniesienia nabożeństw ewangelickich z powrotem do Brzostowa. Zaplanowało ogólne wzburzenie. Mieszczanie postanowili zająć kościół parafialny św. Mikołaja i wyrzucić stamtąd jego proboszcza.

Tak rozpoczęła się długotrwała wojna religijna w Głogowie. Obie strony nie przebierały w stosowanych środkach i argumentach. O tym opowiemy jednak w następnym odcinku.

Bijatyka

Jerzy J. Kaczmarek

Bardzo lubię czytać o tym, że rock się skończył a w najlepszym przypadku przeżywa ostry kryzys, który — kto wie? — może zakończy się rychłym zejściem śmiertelnym.

Otóż wróciłem z wakacji definitywnie. Odkurzyłem mieszkanie. Nakarmiłem rybki. I zacząłem porządkować płytotekę. Trwało to cholernie długo, bo — przy okazji — puszczałem sobie co ciekawsze kawałki. I ujawniła się rzecz zdumiewająca: rok bieżący jest nadzwyczaj łaskawy dla rocka. Zapewne nie pod względem ilości tytułów i nakładów ale ta jakość!

Przy okazji — nie jest dla mnie dostatecznym miernikiem zbieżność naszych dokonań z listą TOP TWENTY czy BILLBOARDU. Cenię sobie — przede wszystkim — zawartość intelektualną płyty. Tłumacząc to na ludzką mowę: czy wykonawca ma mi coś ciekawego do powiedzenia. To jest moje kryterium nr 1, w którym nie liczy się posiadanie Yamahy DX-7 czy filtrowanie czegośkolwiek przez cokolwiek (to aluzja do recenzji pewnej płyty w „Magazynie Muzycznym”).

I tak — na długo przed końcem roku mogę przewidzieć które płyty będą walczyć o pierwszeństwo w dorocznych plebiscytach

Na pewno znajdą się wśród nich:

■ **AYA R.L.**, która — będąc grupą Chelstowskiego, nigdy nie znalazła przychylnych recenzentów w „Magazynie Muzycznym” (to nie pomówienia a domniemanie poparte staranną lekturą tego miesięcznika). Oczywiście — byłoby się czego uczyć, ale — nie ma takiej płyty w której wszystko byłoby O.K. Lecz AYA, nawet gdyby już się nie reaktywowała, pozostaje w mej pamięci choćby za ten jeden utwór: „Nasza ściana”.

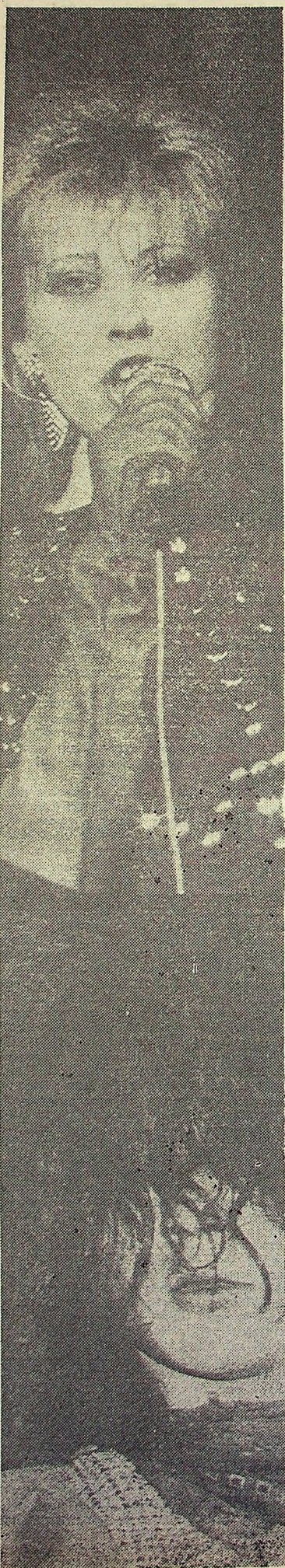
■ **VOO VOO**. To bardzo smutna płyta. Myślę że gdybym był specjalistą od psychiki — znalazłbym w tekstach Waglewskiego parę punktów dla postawienia diagnozy. Te teksty są schizofreniczne. Słowo honoru, że nie staram się obrażać Wojtkę ani sugerować mu odchylen psychicznych. Lecz z drugiej strony tkwi we mnie przekonanie, że człowiek podręcznikowo zdrowy psychicznie nigdy nie stworzy Sztuki. O tym pouczają dzieje sztuki oraz... właśnie ta posępna ale jakże piękna i mądra płyta

■ **IREK DUDEK** Nr 1. Wreszcie doznałem satysfakcji jako muzyk, aranżer i kompozytor. Po Shakin-Dudkowym szaleństwie przyszła pora na starego dobrego bluesa i boogie.

■ **Tadeusz Nalepa — LIVE 1986**. Jak zwykle niechlujny i nonszalancki w podawaniu swej muzyki. Weteran Nalepa podobnie jak Dudek, ma pełną świadomość, że blues to luz, ale luz nie byle jaki. Żeby tak grać, trzeba sporo przeżyć i sporo przecierpieć. To jest coś o czym nie wiedzą młodzi wykonawcy bluesowi. Starannie liczący takty, żeby ich było dwanaście.

■ **DZEM — „Absolutnie Live”**. Właściwie od tej płyty DZEM powinien zacząć swoją karierę fonograficzną a nie od „Cegły”. Wielokrotnie już pisałem o szczególnym kontakcie, jaki wywiązuje się między widownią a tym zespołem: kontakcie nie do powtórzenia na płycie studyjnej. Bo DZEM live wysyła jakieś fluidy, których nie osłabia ani fatalna dykcja Riedla (dokładnie: jego akcent) ani nie najlepsze teksty.

■ **Martyna Jakubowicz — „Bardzo groźna księżniczka i ja”**. Martyna osiągnęła bardzo wysoki stopień integracji własnej, prywatnej osobowości z kreacją sceniczną. Właściwie czasem się gubię w pochodzeniu niektórych informacji. Czy znam je z „oglądu rzeczywistości”



czy też tylko i wyłącznie z tekstów? W każdym razie — Martyna starannie selekcjonuje teksty, dobierając je tak, by tworzyły wyraźną osobowość współczesnej agresywnej — romantycznej dziewczyny czy może raczej kobiety. Na tej płycie razi mnie tylko jeden utwór „Rosalie”, trochę nie z tej parafii. Być może jednak jego pojawienie się usprawniło informację na kopercie płyty. A osobiście najwyżej cenię sobie numer: „Karczma na moście”. Już on jeden tłumaczy mój szacunek dla Artystki — Martyny.

■ **DAAB**. Sam zespół nie jest zachwycony tą płytą i to jest dobrze. Najbardziej nie lubię wykonawców zakochanych w swoich płytach. Razi mnie trochę, że album miksowało dwóch różnych realizatorów, co zbyt wyraźnie słychać (radzę porównać dwa sposoby nagrania gitary basowej i perkusji, tak ważnych w reggae instrumentów). Ale i tak ten album pozostaje dla mnie szczytowym osiągnięciem reggae po polsku.

Tyle o płytach, które już są na rynku. A przecież do tej — moim zdaniem — ścisłej czołówki bez wątpienia dołączają: Lech Janerka z zespołem Grzesiek Cichowski i być może — TILT. Spodziewam się wiele dobrego po „Nowej Aleksandrii” — SIEKIERY i „666” — KATA.

Ile mamy? Jedenaście? No i gdzie ten kryzys? Bo przecież ta jedenastka to tylko mój prywatny tegoroczny szczyt. Być może w rywalizacji weźmie udział również ostatnia płyta LADY PANK, opromieniona skandalem (ale moim zdaniem po prostu nudna) czy Marka Bilińskiego — „Wolne loty”, w przeciwieństwie do poprzedniego albumu, plasująca się w kategorii synthi-disco. BAJM — „Martwa woda” (płyta skandalicznie zmiksowana. Na miejscu Beaty bym się obraził albo zmienił realizatora) czy Mr ZOOB, który — również moim prywatnym zdaniem — nie może się pozbierać po reformie personalnej.

Na zakończenie chciałem wspomnieć o pięciu płytach ABSOLUTNIE NIE!!! rockowych, które w tegorocznej produkcji uważam za ważne. Są to:

■ **Edyta Geppert** — płyta live (PRONIT) i studyjna (ARSTON). O pani Edycie już pisałem, więc temat opuszczam. Natomiast podam jako ciekawostkę, że ta druga płyta była zrealizowana (od zgromadzenia nagrań do ukazania się na rynku) w... no — ciekaw jestem kto zgadnie — w TRZY tygodnie. Rzecz jasna ARSTON jest wytwórnią polonijną.

■ **Roman Kotakowski — „Przypowieść błękitna”**. Recenzowałem ją w tym miejscu więc komplementów mnożyć nie muszę. Ciekawostką tego wydanego przecież w państwowej firmie albumu było to że za poprzedniego kierownictwa nie dało rady jej zaprezentować w radiu. Może teraz coś się odkręci.

■ **„Ballady Leonarda Cohena”** — śpiewa Maciej Zembaty. Też w tym miejscu recenzowane i — podobnie jak w poprzednim przypadku — po wielokrotnym słuchaniu swej opinii nie zmieniam. A jest ona pozytywna.

■ **KWARTET JORGI — „Niech tańczą Cernunnos”** / „Cztery spojrzenia z Kremenaros”. Płytką wymarzoną przez tych, którzy kochają radość życia i muzykę ludową różnych stron świata.

P.S. To jest stan wynikający z powakacyjnego porządkowania archiwum. Jest więc duże prawdopodobieństwo, że do końca roku, raczej przybędzie niż ubędzie. W tej sytuacji przewiduję niechęć bijatyki o miejsca w dorocznych plebiscytach.

Owocny plener

Legnickie ma szczęście do plenerów artystycznych. Ktoś, kto zna region międzywiesi, a nie zna tutejszej przyrody, mógłby pomyśleć, że zagłębie nasze jest najmniej odpowiednie do urządzania spotkań twórczych. A tymczasem co roku aż roi się od artystów polskich i zagranicznych, którzy za miejsce natchnienia obierają sobie podchojnowskie Piotrowice (MIST „Osetnica”), Lubiatów (głogowski plener „Człowiek a środowisko”).

W ubiegłym roku obydwu uznanym już spotkaniom twórczym przybyło jeszcze jedno — Ogólnopolski Plener Rzeźbiarski Twórców Amatorów MSW w podjaworskim Muchowie. U schyłku lata (w tym roku już po raz drugi) zbierają się tu mistrzowie dłuta pełniący na co dzień służbę w jednostkach MSW.

Na początku września zjawili się w Muchowie trzydziestu rzeźbiarzy i sześciu malarzy, którzy pod duchowym przewodnictwem komisarza artystycznego pleneru, Henryka Wadowskiego, spędzili w Muchowie czternaście niezwykle pracowitych dni. 17 września, podczas



Fot. Janusz Budnicki

zakończenia spotkań, każdy mógł się przekonać, jak owocne były te spotkania. Powstało sto rzeźb i około 70 plócien. Mieliśmy do czynienia z różnymi szkołami — od rzeźb tradycyjnych po nowoczesne. Wyróżniały się, bez wątpienia, dojrzałe prace Tadeusza Brody (z nadwielanskiej Jednostki MSW) Komasy i widząc przepadły do gustu zwłaszcza portret dziewczyny, pokolenie i cykl płaskorzeźb „Warsztatowo najciekawiej prezentowały się rzeźby Zygmunta Niziołka — artystopologa z Zakładu Kryminalistyki KG-MO; niezapomniane wrażenie zrobił symboliczna „Kobieta z gołębiami” Laureat nagrody „Konkretów” — Józef Mierzwa (na zdjęciu) z WUSW w Wałbrzychu, w pełni ujawnił swoją artystyczną rzetelność solidność i konsekwencję realizacyjną. Nie było nagród pierwszych drugich itp. — wyróżniono wszystkich uczestników pleneru. Nagród było wiele. Sponsory, m. in. wojewoda legnicki, Wydział Kultury i Sztuki UW, KGHM i nasza redakcja dopisała.

W przyszłym roku zdecydują się losy muchowskiego pleneru. Na razie, wszelkie znaki wskazują na to, iż impreza wejdzie na trwałe do kalendarza ogólnopolskich imprez MKiS. Czego serdecznie życzymy

Wszystkich zainteresowanych pokłosiem pleneru zapraszam do obejrzenia wystawy: od 1 do 20 października w Legnickim Centrum Kultury a potem w Klubie MPiK w Warszawie na Nowym Świecie. KGHM i głogowski MOK-u. Zapewniam, że jest co podziwiać.

(czes)

Dziesięć tysięcy kibiców z dużym zadowoleniem opuszczało w niedzielę lubiński stadion. Miał o tym temu widoczne powody. Piłkarze Zagłębia złapali wreszcie oddech i pokonali kroczący w czołówce ekstraklasy wrocławski Śląsk 1:0 (0:0). Tak więc okazało się, że wyjazdowy remis z Legią Warszawa i zwycięstwo nad Górnikiem Wałbrzych nie były dziełem przypadku. Lubinianie wreszcie (choć popełniają wciąż wiele błędów) zaczęli grać i co najważniejsze zdobywać punkty. W ośmiu spotkaniach zdobyli ich osiem, a więc o jeden więcej niż w całej rundzie jesiennej poprzedniej edycji rozgrywek.

Niedzielny mecz mógł się podobać. Obie strony prowadziły szybką i otwartą grę, śmiało atakowały i kontratakowały. Uwidaczniała się jednak pewna wyższość Śląska — szczególnie w doświadczeniu i wyszkoleniu technicznym. Na dobrą sprawę, gospodarzy oo raz pierwszy nie opuściło szczęście, a jak powiedział po meczu ich trener Grzegorz Szerszenowicz, zagłębiacy cieszyliby się również z remisu. Wrocławianie mogli nie tylko zremisować, ale Tarasiewicz dwukrotnie nie wykorzystał wyjątkowo dogodnych sytuacji. W piłce zawsze liczą się bramki i stąd też niezwykle cenne zwycięstwo Zagłębia. W pojedynku tym zespoły wystąpiły w składach:

Zagłębie: Koszarski, Mądrachowski, Gierzejewicz, Pietrzykowski, Ciliński (od 61 min. Cebula), Kowalski, Ptak, Stelmasiak (od 88 min. Godlewski), Kujawa, Krakowski, Kurant.

Śląsk: Kirsza, Tęsiorowski, Król, Góra, Nocko, Mandziejewicz, Tarasiewicz, Rudy, Prusik, Szuster (od 59 min. Mikołajewicz), Socha (od 65 min. Stelmach). Sędziował Włodzimierz Bródka z Gdańska.

Już od pierwszych minut obie strony inicjowały liczne ataki. W 6 min. Koszarski wyłapał kaskowy strzał Mandziejewicza. W cztery minuty później Rudy strzelił obok słupka. Za chwilę efektow-

Oby tak dalej

nymi, ale nieskutecznymi strzałami popisał się Tarasiewicz i Ciliński, a strzał głową Stelmasiaka wyłapał Kirsza. Z upływem czasu tempo nie słabło, a silnymi strzałami popisał się Rudy, Mandziejewicz i Ptak.

Po zmianie stron na boisku nie się nie zmieniło, rywale usilnie dążyli do zdobycia prowadzenia. W 55 min. Kurant minimalnie strzelił nad poprzeczką, a w dwie minuty później Koszarski broni silny strzał Mandziejewicza. Nadeszła wreszcie przełomowa — 58 mi-

nuta. Krakowski strzelił z ostrego kąta, ale Kirsza zdołał wybić piłkę na róg. Jego egzekutorem był Kowalski. Wrzucił piłkę na pole karne, gdzie powstało duże zamieszanie. Wrocławską defensywę pogubiła się i Krakowski pewnie ułokował piłkę w siatce przeciwnika. Od tego momentu Śląsk ruszył do zmasowanego ataku. Gospodarze też nie pozostawali dłużni. W 75 min. zaparowała absolutna cisza na trybunach. W niezwykle dogodnej sytuacji znalazł się Tarasiewicz. Strzelił niezwykle ostro.



Fot. Janusz Budnicki

ale piłka trafiła w spojenie poprzeczki ze słupkiem i wyszła w pole. Lubinianie nie cofnęli się do defensywy i przeprowadzili groźne ataki — dla przykładu w 82 min. „bombę” Ptaka sparował bramkarz wrocławian. Kiedy wszyscy pogodzili się ze zwycięstwem gospodarzy, nastąpił bardzo dramatyczny moment dla lubinian. Dosłownie w ostatnich sekundach na „czystej” pozycji znalazł się Tarasiewicz. Oddał ostry strzał i piłka nieuchronnie zmierzała do bramki gospodarzy. Sytuację uratował w ostatniej chwili Krakowski, który rozpaczyliwym wślizgiem zdołał skierować piłkę na róg. Rzut rożny nie był już egzekwowany, gdyż sędzia odgrywał koniec tego ciekawego pojedynku.

W Lubinie popisali się piłkarze obu zespołów, nie popisali się natomiast kibice. Początkowo wszystko grało, ale już w 6 min., po faulu na Górze, rozpoczęły się słowne i to wręcz wulgarnie i chamskie okrzyki. „Dobć go” wrzeszczeli lubinianie, „wieśniaki” odgryźli się ich adwersarze, „złodzieje”, a potem: „na poligon” — „do kopalni”. Tak działo się już do końca meczu, a z bardziej chamskich okrzyków można przytoczyć: „WKS — śląski pies” i natychmiastowy odzew: „lubińskie kurwy i cwele”. Całe szczęście, że nie doszło do jakichś ręcznych ekscesów. Nie pozwoliłoby zresztą na to zawsze doskonale dbający o porządek funkcjonariusze milicji. Rzecz jednak nie polega na sprawniej interwencji milicji, gdyż wołaliby spokojnie oglądać mecz. Cała rzecz w kulturze kibiców. We Wrocławiu i Lubinie działają przecież kluby kibica. Deklarują zawsze właściwe zachowanie się i kulturalny, obiektywny doping. W praktyce dzieje się inaczej i dość często jesteśmy świadkami bardzo nieprzyjemnych scen. Najwyższy czas z tym skończyć. Nie życzą sobie tego ofiarne grający piłkarze obu stron, nie chce też tego kulturalna i obiektywna lubińska widownia.

Ratujmy królową

Zygmunt Łuszcz

Lekka atletyka nie bez kozery nazywana jest królową sportu. Daje ona bardzo solidne i wszechstronne podstawy do uprawiania wielu innych dyscyplin. Nic więc dziwnego, że na całym świecie cieszy się dużą popularnością i uprawiają ją wszyscy — od najmłodszych do ludzi w złotym wieku. Ten popularny sport przeżywał w naszym kraju różne wzloty i upadki. Tak też działo się i dzieje w miedziowym zagłębiu.

Przed kilkunastu laty chlubił się szerokim zapleczem i silnym teamem Zagłębia Lubin. Lubinscy specjaliści od biegów, skoków i rzutów walczyli w II lidze i to z dużym powodzeniem. W ich szeregach znajdowało się sporo znanych w kraju lekkoatletów i stąd też zespół miał poważne (i uzasadnione) pierwszoligowe aspiracje. Okres świetności szybko jednak minął, nastąpiła stagnacja, a nawet marazm. Z

silnej lubińskiej sekcji zostały szczątki (jedynie kilku biegaczy) i praktycznie umarła ona śmiercią naturalną. Na odrodzenie i powrót do tradycji trzeba było dość długo czekać. Nieliczne grono zapaleńców postanowiło wznowić działania. Postanowili oprzeć się najpierw na młodzieży zrzeszonej w kilku młodzieżowych klubach sportowych, a potem doprowadzić do reaktywowania zagłębiowskiej sekcji. Po różnych zabiegach udało się do tego doprowadzić. Wcześniej wyremontowano stadion przy ul. Odrodzenia i stworzono solidny, tartanowy obiekt. Lubiński klub zdecydował się na wznowienie działalności sekcji i w ten sposób zaczął się kolejny okres historii królowej sportu.

Nawiązano współpracę z nauczycielami wychowania fizycznego w różnych ośrodkach województwa. Prowadzili oni szkolenie podstawowe, a najbardziej uzdolnioną młodzież kierowali do klubo-

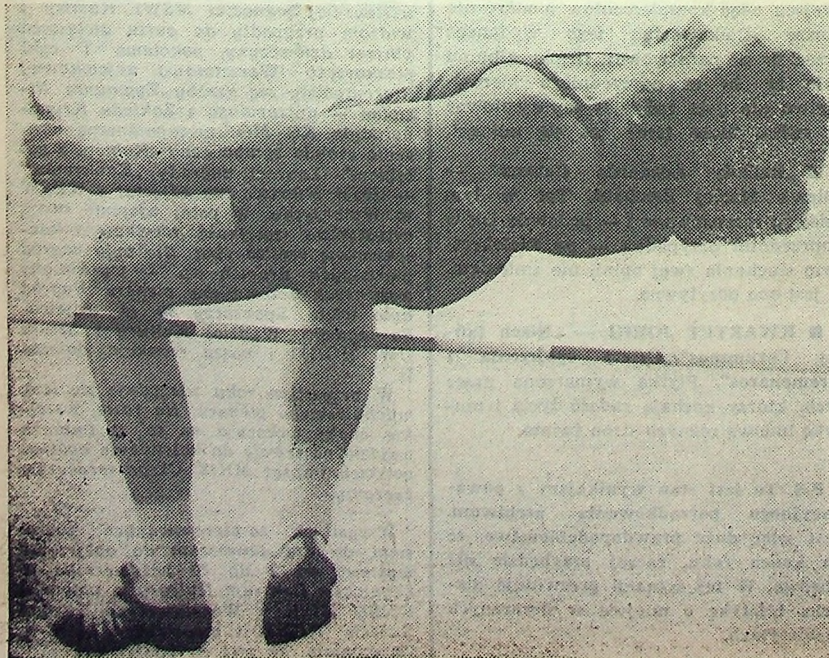
wej sekcji. Dla przykładu, Zdzisław Bilski z Zespołu Szkół Samochodowych w Legnicy przekazał Zbigniewa Marcza, Artura Kowala, Andrzeja Dusza, Marka Charazińskiego i Dariusza Małkę, a jego kolega po fachu — Jacek Włodarczyk z legnickiego Zespołu Szkół Ekonomicznych — Danutę Łojewską, Marzenę Idziak, Dorotę Jędrzejczyk, Annę Pietrzyk i Joannę Kaczmarek. Taką samą zasadę zastosowano w innych ośrodkach. W ten prosty sposób wzmocniono lubińską sekcję, a efektem poczynił był tegoroczny awans do II ligi.

Jest więc II liga, ale to absolutnie nie rozwiązuje sprawy. Za szybki awans chwala zawodnikom, szkoleniowcom i działaczom, którzy chcą zrobić wszystko, by nie tylko zaaklimatyzować się w tej klasie rozgrywek, ale — w perspektywie — powalczyć o ekstraklasę. Zdaje sobie jednak sprawę z tego, że II liga to już duże problemy. Obecna grupa zawodników nie jest zbyt liczna i trzon jej stanowi młodzież szkolna. Już teraz należy pomyśleć o tym, co z nią będzie po zakończeniu nauki. Część z pewnością zostanie w klubie, ale liczna grupa znajdzie się w wojsku i na studiach. W tej sytuacji już teraz trzeba robić wszystko, by zapewnić systematyczny napływ talentów. Z talentami nigdy nie było większych problemów, o czym świadczą wyniki finałów XIII Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży. Bodajże po raz pierwszy w historii wojewódzkiego sportu lekkoatletci odnieśli znaczące sukcesy. Najpierw były przelaje — i miła niespodzianka, Dariusz Stańczyński wywalczył srebrny medal w biegu na 5 km, a juniorzy młodszy znaleźli się na 11 miejscu w kraju. Potem letnie finały spartakiadowe. Nasi finaliści uplasowali się w czołówce, a Stańczyński zdobył brązowy medal na 3 km. Widocznymi osiągnięciami mogą się pochwalić jego koleżanki i koledzy: Arkadiusz Smolikowski (piąty na 3 km), Danuta Łojewska (szósta na 800 m), Jacek Włodarczyk (szósty na 800 m), Tomasz Radziej (taka sama pozycja w pchnięciu kulą), Robert Wydra (siódmy na 100 m). Tego kiedyś nie było, bo nasi z reguły plasowali się poza pierwszą dziesiątką. Przytoczone wyniki są nie tylko zasługą zawodników, ale także ofiarnych szkoleniowców, w gronie których znaleźli się m. in.: Andrzej Szczupak (biegi długie), Robert Pierchala (rzuty), Zdzisław Bilski i Jacek Włodarczyk (biegi średnie), Stefan Rabenda (biegi długie), Bogusław Kuszczak (skoki i biegi krótkie) i Bogdan Grywaczewski (biegi średnie). Lista nie jest, niestety, zbyt długa, a te same nazwiska powtarzają się od wielu już lat. To samo ze szkołami, Legnica, Złotoryja, Lubin i ostatnio młodzieży (Edward Bie-

gun) z Polkowic. I to w zasadzie wszystko. A przecież w województwie jest wiele innych szkół, w których z powodzeniem i to na poważnie można się zająć lekką atletyką. W każdej szkole można z powodzeniem utworzyć 40–50-osobowe grupy szkoleniowe. Musi to przynieść pożądane efekty i sekcja może zresztą nie 50, a setki zawodniczek i zawodników i to nie tylko z III i II klasami sportowymi. Jedyny posiadacz klasy mistrzowskiej (Tadeusz Ławicki) nie wystarczy na silny zespół II-ligowy z dużymi aspiracjami. Nie wystarczy też dobra opieka ze strony ZRM i ZBK oraz duże zainteresowanie dyrektorów tych przedsiębiorstw, Edwarda Krzyżanowskiego i Antoniego Kuźmy. Trzeba włożyć dużo pracy, by lubińska sekcja właściwie funkcjonowała i poważnie liczyła się w kraju.

Cieszyć się należy, że lubiński klub zechciał ponownie zająć się lekkoatletami. Pod adresem jego zarządu należy wysunąć kilka postulatów. Trzeba przede wszystkim jasno określić stanowisko zarządu w sprawach tej dyscypliny, a sekcję traktować na równi z innymi. Należy ustalić zasady jej działania, opracować plany perspektywiczne i systematycznie kontrolować ich realizację. Ważnym zagadnieniem jest wzmocnienie sekcji — tak sportowo, jak i szkoleniowo-organizacyjnie. Jeżeli idzie o wzmocnienie. Powinien być to jednak jednorazowy zastrzyk. Później natomiast głównym celem powinno być opieranie się na własnych zawodnikach i tych zwerbowanych z całego województwa. W różnych rejonach kraju startują byli lubińscy zawodnicy, których część chce wrócić do macierzystego klubu. Nie należy im w tym przeszkadzać, a wręcz przeciwnie — pomagać. Warto też zastanowić się nad poszerzeniem grupy szkoleniowców i działaczy. W tym miejscu typowym przykładem może być sytuacja w skokach. Zająć ją prowadzi wprowadził Bogusław Kuszczak, ale jest on zarazem głównym działaczem sekcji, członkiem OZLA. Jest więc bardzo obciążony i pilnie poszukuje wsparcia.

Dobrze się stało, że udało się reaktywować zagłębiowską sekcję i awansować do II ligi. Jak uczy doświadczenie, należy pójść za ciosem i robić wszystko, by nie zaprzepaścić dotychczasowego dorobku, zapалу sportowców, trenerów i działaczy. Przy pomocy całego województwa z powodzeniem można w Lubinie stworzyć prężny ośrodek lekkoatletyczny. Zagłębiowską królową trzeba jak najszybciej wyprowadzić z wiatru i wprowadzić na długą drogę. A o tym, że gra warta świeczki nie trzeba chyba nikogo przekonywać.



Fot. Janusz Budnicki

Każdy, kto choć raz spędził urlop poza granicami kraju, zna doskonale pytania, jakie usłyszy po powrocie: Ile na tym można zarobić? Co tam idzie? Handlowy zmysł wziął niesłaby górę nad wszelkimi turystycznymi wrażeniami. Przyjęło się uważać, że tylko ciężki frajer lub niedorajda jeździ na krajo-we wczasy, których koszt nie może mu się przecież zwrócić w żaden sposób! Za jeszcze większego niezgule uchodzi ten, kto placąc grube tysiące za urlop pod południowym słońcem, nie robi nic, aby odzyskać przynajmniej część „straconych” pieniędzy.

Natomiast ci, którzy nie uważają się za frajerów, wytrwale wożą walizy pełne rozmaitego dobra, chociaż każda granica i każdy celnik przyprowadza ich o palpitacje serca. Niestety, ta ostatnia grupa, to coraz popularniejszy obraz polskiego turysty lat osiemdziesiątych...

Krają całe legendy o tym, co i gdzie można wywieźć, sprzedać, wymienić, kupić, przywieźć. Mniej wtajemniczeni

kowie S. rozpoczęli sprzedaż łańcuszków i zegarków, na scenę wkroczyła milicja. Na nic zdały się przypomnienia o łączącej nasze kraje odwiecznej przyjaźni i o tym, że „Polak Węgier dwa bratanki...”

Pobyt małżeństwa S. na Węgrzech, z konieczności, znacznie się przedłużył. Nie trzeba chyba dodawać, że nie było to po ich myśli, choć mieli zapewniony „wikt i opierunek” na koszt węgierskiego państwa. Zanim prokurator wniósł oskarżenie, a Centralny Sąd Okręgowy w Budapeszcie ogłosił wyrok, za okratowanymi oknami nastąpiła jesień... Pani S. została skazana na sześć miesięcy pozbawienia wolności, przy czym wykonanie kary zawieszono jej na jeden rok. Panu S. wymierzono grzywnę w wysokości sześciu tysięcy forintów. Oczywiście sąd orzekł też przepadek towarów, którymi zamierzali handlować...

Państwo S. wrócili do Głogowa jak nieprzyjaciele. Jak znamy życie, nadrabiają miną wśród znajomych. Ona nadal nie

DO JUGOSŁAWII

Wiadomo — strefa dolarowa. Ale od czego przemysłowość naszych rodaków! Wystarczy odpowiednio kontakty... dwadzieścia dolarów. Tyle bowiem trzeba zapłacić za zaproszenie. (Jak z tego wynika nie tylko nasi rodacy mają głowy do interesów!). Kiedy już się jest posiadaczem zaproszenia, trzeba wystąpić o paszport (praktycznie dostaje go każdy), kupić bilet i już się jest nad Adriatykiem. Szybko i bez kłopotów...

Jak wynika jednak z praktyki, jeszcze szybciej można z tejże Jugosławii wyjechać. Oczywiście niekoniecznie z własnej woli.

Przekonały się o tym dwie legnickianki — panie J. i S., które 8 sierpnia tego roku zostały zatrzymane w Zagrzebiu za nielegalny handel wyrobami technicznymi i biżuterią ze srebra. Chorwackie władze nie bawiły się w zbytnią dyplomację. Obie panie błyskawicznie znalazły się na ławie oskarżonych. Wyrok brzmiał: przepadek towa-

Rozpacliwa sytuacja

Mam lat 30, mężatka, bezdzietna, od dłuższego czasu w separacji z mężem, aktualnie przed Sądem Rej. w Legnicy toczy się postępowanie rozwodowe.

W 1982 r. orzeczeniem komisji lekarskiej ds. inwalidztwa i zatrudnienia zostałam zaliczona do drugiej grupy inwalidów z ogólnego stanu zdrowia (nie dowiódł kończyn dolnych, zajęcie centralnego systemu nerwowego, szczególnie rdzenia kręgowego, leczę się we Wrocławiu, Oddział Immunoterapii, często przebywam w tamtejszej klinice po parę miesięcy).

Moje świadczenie rentowe wynosi za ledwie 8.070 zł miesięcznie. Leczenie pociąga za sobą określone wydatki (w tym wydatki związane na dojazdy do Wrocławia i powroty), także moja sytuacja materialna jest wręcz katastrofalna.

Obecnie, a właściwie już od paru miesięcy — dosłownie nie mam gdzie mieszkać, czasami nocuję u tej czy innej koleżanki, bywa że sypiam na dworcu PKP Legnica. Stan mojego zdrowia ulega coraz większemu pogorszeniu.

Z mężem mieszkaliśmy w jednym pokoiku w Jakuszowie, gm. Miłkowice, tj. u jego siostry. Mąż nie chciał pracować, bił mnie, znęcał się fizycznie i moralnie, wywoływał awantury, groził mi zabójstwem — w tej sytuacji musiałam opuścić podnajmowany pokój w Jakuszowie i dlatego jak wyżej wyjaśniłam — już prawie od dwóch miesięcy nocuję coraz to w innych miejscach (najczęściej na dworcu PKP w Legnicy). Tak więc dosłownie, nie mam gdzie mieszkać. Chociaż jestem zameldowana na pobyt stały u brata, to jednak nie mogę tam mieszkać, ponieważ na to nie pozwala jego żona a moja bratowa, która stale mnie wypędza z domu wyzywając mnie od inwalidek itp.

Już od dłuższego czasu czyniłam starania w Urzędzie Miasta i Gminy w Chojnowie o przydzielenie dla mnie pomieszczenia zastępczego na terenie Chojnowa (załączylam tam różne zaświadczenia lekarskie, odcinek rentowy, dowód uiszczenia w spółdzielni pełnego wkładu mieszkaniowego — obecnie wynosi on ponad 112 tys. zł). Według zapewnień naczelnika miasta Chojnowa, pomieszczenie zastępcze miało być mi przydzielone jeszcze w sierpniu br. Obecnie okazało się — tak informuje naczelnik miasta Chojnow — że przydzielił mi się to pomieszczenie zastępcze, gdy uzyskam rozwód. Tymczasem sprawa rozwodowa może przeciągać się nawet szereg miesięcy, a ja dalej pozostaję bez dachu nad głową. Muszę prawie każdego dnia brać różne antybiotyki, zastrzyki, z trudnością chodzę, moje rzeczy osobiste znajdują się w podnajętym pokoiku w Jakuszowie — lecz z obawy przed mężem — nie mam tam prawa wstępu.

Jak z powyższego wynika — moja sytuacja zdrowotna i mieszkaniowa jest wręcz rozpaczliwa, szczególnie wyjątkowa. W tym stanie rzeczy wyrażam przekonanie, że zachodzą wszelkie podstawy do wpisania mnie na listę przyspieszeń i pilnego przydzielenia dla mnie mieszkania spółdzielczego. (W tamtejszej spółdzielni zostałam zarejestrowana w dniu 27.10.81 r., nr rej. 22342).

Aniela A.

„Szybą”

W odpowiedzi na notatkę pt. „Szybą”, jaka ukazała się w numerze 34 Waszego tygodnika z 1986 r., Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Złotoryi informuje, że okno w mieszkaniu ob. Anny Adamczewskiej zostało oszkłone.

Dyrektor
PGKiM w Złotoryi
mgr Eugeniusz Wójcik

MALGORZACIE LASZKIEWICZ I RODZINIE

najserdeczniejsze wyrazy współczucia z powodu śmierci OJCA

FRANCISZKA MIKOŁAJCZYKA

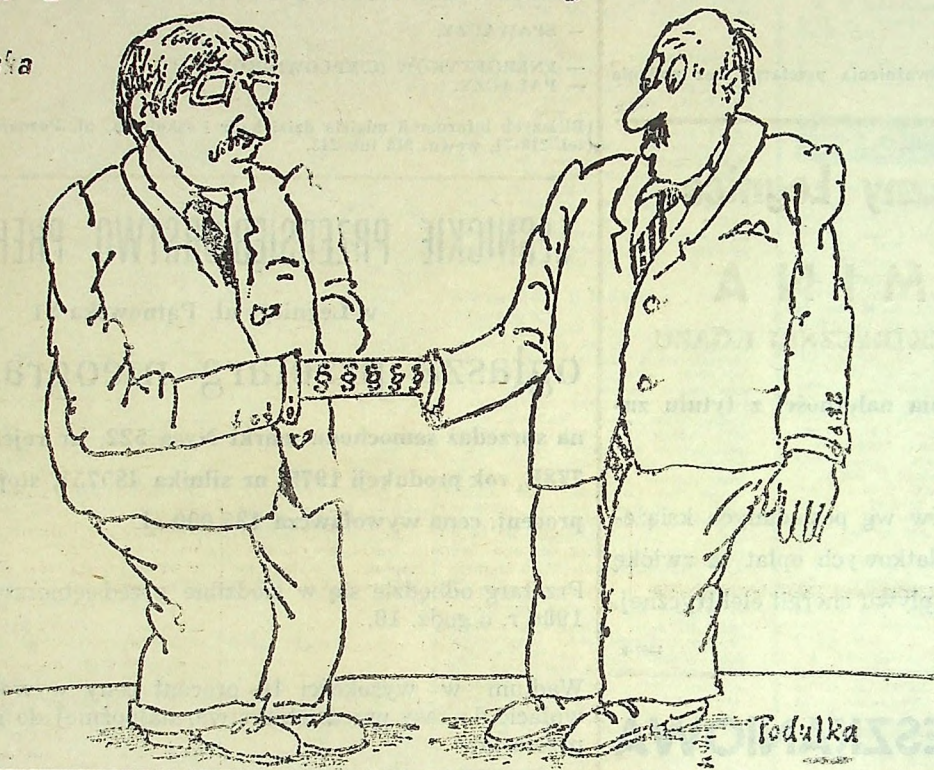
składają:

przyjaciółki i przyjaciele.

21513-g

Wyjść na swoje?

Anna Borska



kalkulują, by „wyjść na swoje”. Bardziej doświadczeni planują zwrot kosztów, zdobycie funduszy na następną eskapadę i uciulanie „na życie” między wojażami. W kręgach tego typu „turystów” twierdzi się, że ryzyko wpadki jest minimalne, natomiast korzyści — stuprocentowe... I rzeczywiście — czasem się udaje, czasem jednak — a dzieje się to coraz częściej — finał handlowej eskapady jest zupełnie inny...

W pewnym sensie najbliższ nam

NA WĘGRY

przede wszystkim ze względu na obfitość organizowanych w tamtą stronę wyjazdów grupowych i indywidualnych. Dla wszelkiego rodzaju przemysłowców i wycieczek nie odrywają od interesów na miejscu, w kraju, a pozwalają, błyskawicznie załatwić zagraniczne transakcje, zwłaszcza, że jak wiadomo, Węgry to kraj „mlekiem i miodem płynący”.

Na jedną z takich wycieczek wybrało się w czerwcu ubiegłego roku małżeństwo S. z Głogowa. Była to imoreza już w samym założeniu handlowa i jej głównym celem był zarobek. Funduszem zakładowym owego dwuosobowego przedsiębiorstwa było futro, które bez problemów przemieciła przez granicę pani S. Ledwie przyjechali do Budapesztu futro zmieniło właściciela. Stał się nim obywatel austriacki. Pani S. zyskała natomiast: 30 złotych łańcuszków, 10 par kolczyków (złoty oczywiście) i 80 kwarcowych zegarków. Małżeństwo S. natychmiast, w Budapeszcie, otworzyło mały przenośny sklepik z tymi towarami. Rzecz jasna, była to placówka handlowa absolutnie nielegalna i jako taka nie mogła się cieszyć poparciem władz węgierskich. Ledwo więc małżon-

pracuje, zajmując się domem i dwójką dzieci. On nadal uchodzi za dobrego górniką w swojej kopalni...

Na Węgry wybrali się także w ubiegłym roku inni mieszkańcy Głogowa — panowie Sz. i R. dokładnie 22 sierpnia poznali w Siofok trójkę Polaków handlujących zegarkami kwarcowymi. Dogadali się szybko. Jeszcze tego samego dnia cała piątka pojechała do Budapesztu i kupiła 324 zegarki. Dzień później wrócili do Siofok, aby rozpocząć sprzedaż. Nie dopisało im jednak szczęście. Ledwo zdążyli załadować swój towar, a już — ku swemu zdumieniu — znaleźli się niejako w objęciach węgierskich milicjantów. Sąd Miejski w Kaposvár uznał winę całej piątki, a najniższa kara wynosiła rok i dwa miesiące pozbawienia wolności... Tyle właśnie zarobili obaj głogowianie. Jedyną pociechą było zawieszenie wykonania kary na trzyletni okres próbný. Przepadły oczywiście zegarki, a ponadto sąd zarządził wydalenie piątki handlarzy z terytorium Węgier...

Mają teraz nadzieję, że cała sprawa już przyschła. R. pracuje nadal w głogowskiej hucie i stara się zapomnieć o tej wpadce. Mniej spokoju ma Sz. Ow nauczył z zawodu ma na swoim koncie już niejedną występ: w 1984 roku w Świeradowie złapano go na włamaniu do samochodu, niedawno skazano na dwa lata pozbawienia wolności i 200 tys. zł grzywny za nielegalny handel alkoholem (wykonanie kary pozbawienia wolności zawieszono na cztery lata). Prawdę mówiąc aż dziwi fakt, że człowiek z takim kontem może spokojnie wojażować po zagranicznych szlakach!

Ale widać — dla chcącego nie trudnego. Mówi się przecież, że nie jest prosta sprawa na przykład wyjazd

ru, grzywny po pięć tysięcy dinarów i zakaz wjazdu do Jugosławii do 8 sierpnia 1988 roku.

Jak wynika z daty, ta ostatnia sprawa jest jeszcze tak świeża, że nie jesteśmy w stanie zaspokoić ciekawości naszych czytelników i powiedzieć czym trudnią się dwie legnickianki na co dzień... Ale pewnie przyjdzie kiedyś czas i na bliższe szczegóły. Myliby się bowiem ten, kto sądziłby, że po tego rodzaju opisanych wyżej zagranicznych „występkach” ślad nie zostaje... Zostaje nie tylko ślad, ale mogą być i

DALSZE KONSEKWENCJE

Wobec pseudoturystów. O każdym przestępstwie poza granicami kraju powiadamiany jest bezpośrednio prokurator generalny. Potem, naturalną kolejną rzeczą, informacja przesyłana jest do właściwej terenowo prokuratury. Zaczynają się rutynowe czynności, na końcu których naszych turystów czeka zarzut o naruszenie artykułu 74 ustawy karno-skarbowej (§ 1, 2, 3 i 4). Jaka może ich spotkać kara? Różnie — od wysokich grzywn do kary pozbawienia wolności... Zapewne paszportowe władze też będą miały coś do powiedzenia na temat dalszych zagranicznych podróży nieuczciwych turystów...

Tak więc owo „wyjście na swoje” ma diametralnie różne oblicza. Coraz częściej przestaje uchodzić na sucho przemysł, coraz bardziej uczulona jest milicja sąsiednich krajów na nielegalny handel...

Ryzyko coraz większe, korzyść — coraz bardziej problematyczna...

Warto, aby pamiętali o tym wszyscy amatorzy łatwych zarobków na zagranicznych wczasach...

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI TURYSTYCZNEJ

„PIAST-TOURIST”

ul. Obrońców Stalingradu 12

ogłasza przetarg nieograniczony

na wykonanie dekoracji sylwestrowej restauracji, kawiarni, hallu, baru nocnego, sali bankietowej, sali wielofunkcyjnej (dyskoteka) w ZHG „Cuprum” w Legnicy.

Oferty z kosztorysem oraz koncepcję wystroju należy składać w dziale eksploatacji przedsiębiorstwa do 10 października br.

Informacji w sprawie przetargu udziela:

— Dział Eksploatacji, tel. 237-56 lub 237-17,
— ZHG „Cuprum”, tel. 287-80 lub 283-08.

Przedsiębiorstwo zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

1387-k

Zakład Energetyczny Legnica

PRZYPOMINA

PT. ODBIORCOM ENERGII ELEKTRYCZNEJ I GAZU

o obowiązku terminowego regulowania należności z tytułu zużycia energii elektrycznej i gazu.

Nieprzestrzeganie ustalonych terminów wg posiadanych książeczek wpłat, spowoduje doliczenie dodatkowych opłat za zwłokę oraz może spowodować przerwanie dopływu energii elektrycznej.

1387-k

SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA

w Złotoryi

ogłasza przetarg nieograniczony

na wykonanie docieplenia budynków mieszkalnych, będących w administracji spółdzielni, na terenie miasta Złotoryja.

Wartość robót około 100 milionów złotych.

Termin wykonania do końca 1987 r.

Otwarcie ofert nastąpi w 14 dniu od chwili ukazania się ogłoszenia.

Zastrzegamy sobie prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

W przetargu mogą brać udział jednostki państwowe, spółdzielcze i osoby prywatne.

1416-k

Rejon Dróg Publicznych

w Legnicy, ul. Głogowska 7/9

ZATRUDNI

zastępcę dyrektora ds. finansowo-księgowych

GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO

Wymagane wykształcenie wyższe lub średnie i dyplom biegłego księgowego oraz 6-letnia praktyka w zawodzie.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w dyrekcji RDP. Z chwilą podjęcia pracy w Rejonie Dróg Publicznych zapewniamy mieszkanie.

1414-k

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej

w Legnicy

zatrudni natychmiast

na korzystnych warunkach w Legnicy, Lubinie, Głogowie, Złotoryi, Jaworze, Chojnowie i Polkowicach:

— INŻYNIERÓW ENERGETYKÓW,
— INŻYNIERÓW SANITARNYCH,
— INŻYNIERÓW MECHANIKÓW,

oraz

— ELEKTRYKÓW (uprawnienia bez ograniczenia napięcia),

— AUTOMATYKÓW,
— MECHANIKÓW,
— MECHANIKÓW SAMOCHODOWYCH,

— SPAWACZY,

— ENERGETYKÓW (CIEPŁOWNIKÓW).
— PALACZY.

Bliższych informacji udziela dział kadr i szkolenia, ul. Poznańska 48 w Legnicy, tel. 218-71, wewn. 212 lub 213.

1389-k

LEGNICKIE PRZEDSIĘBIORSTWO PREFABRYKACJI

w Legnicy, ul. Pątnowska 81

ogłasza przetarg nieograniczony

na sprzedaż samochodu marki Nysa 522, nr rejestracyjny LGA 778R, rok produkcji 1975, nr silnika 485751, stopień zużycia 60 procent, cena wywoławcza 125.000 zł.

Przetarg odbędzie się w siedzibie przedsiębiorstwa dnia 10.10.1986 r. o godz. 10.

Wadium w wysokości 10 procent ceny wywoławczej należy wpłacić do kasy przedsiębiorstwa, najpóźniej do godz. 9 w dniu przetargu.

Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

1415-k

Ogłoszenia drobne

ZGUBY

ZGUBIONO prawo jazdy kat. A, B, wydane przez Wydział Komunikacji w Złotoryi na nazwisko Ryszard Czeleń, zam. Dobrzejów 20, 21512-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. B, wydane przez Wydział Komunikacji w Walbrzychu na nazwisko Bonifacy Czaplak, zam. Jawor, Prusa 5, 21517-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. A, B, C, D, E, wydane przez Wydział Komunikacji Jawor na nazwisko Stanisław Siemielarz, zam. Jawor, Rapackiego 18a/4, 21524-g

ZGUBIONO przepustkę zakładową KGHM „Legmet” w Legnicy na nazwisko Barbara Tridhart, zam. Legnica, Gąryńskiego 3/1, 21525-g

ZGUBIONO przepustkę zakładową KGHM „Legmet” w Legnicy na nazwisko Edwarda Zmijewskiego, zam. Legnica, Artyleryjska 5/1, 21526-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. A, B, wydane przez Wydział Komunikacji w Legnicy na nazwisko Edward Fassa, zam. Legnica, Wrocławska 79/2, 21527-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. B, wydane przez Wydział Komunikacji w Legnicy na nazwisko Jan Kędzior, zam. Legnica, Paderewskiego 10/3, 21528-g

ZGUBIONO asygnaat na węgiel nr Proch. 7/07 wystawioną przez KGHM Polkowice na nazwisko Bogdan Ostapowicz, zam. Prochowice, Legnica 29, 21529-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. A, B, wydane przez Urząd Gminy Grębocice, na nazwisko Józef Stepien, zam. Głogów Mickiewicza 15/13, 21530-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. A, B, C, wydane przez Wydział Komunikacji w Chojnowie na nazwisko Józef Galar, zam. Budziszewów 1b, 21531-g

LOKALE

SPRZEDAM garaż — przenośny. Władość: Legnica, Kwiatowa 11/2, 21518-g

SPRZEDAM tanio dom, c.o., woda — okolice Legnicy. Władość: Tyńczyk Legnicki 13, 21519-g

SPRZEDAM lub zamienię dom, 3,5 ha, na mieszkanie w nowym budownictwie — Zamienice 22. Władość: Zamienice 22 (Chojnow), 21522-g

SPRZEDAM mieszkanie 83 m kw., trzy pokoje z wygodami w starym budownictwie oraz piwnicę i tanio rozpoczętą budowę pawilonu handlowego. Władość: Biuro Pośrednictwa, Legnica, Bielarska 17/2, poniedziałek — piątek, 11—18. Dymyt, 21540-g

NIERUCHOMOŚĆ

SPRZEDAM dom gospodarczy, 1,3 hektara ziemi w Wilkowie 33, Władość: 59-513 Wilków — osiedle, gmina Złotoryja, 21544-g

SPRZEDAM działkę z budynkami koło Lubina, możliwość uprawy warzyw. Władość: Lubin, tel. 44-27-24, 21533-g

MOTORYZACYJNE

SPRZEDAM ciągnik Ursus C-4011. Stan dobry. Władość: Rokitnica 22, koło Złotoryi, 21516-g

SPRZEDAM Audi 100 GL, Władość: Chojnow, tel. 85-081 od 17—18, 21535-g

SPRZEDAM Volkswagena Golfa — diesel, Władość: Lubin, tel. 44-27-03, 21523-g

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM regały i laby sklepowe. Władość: Lubin, tel. 44-52-82, 21515-g

USŁUGI

PRZESTRAJANIE zachodnich odbiorników radiowych, telewizorów, magnetofonów (OCIR/JOIRT). Dekodery PAL do krajowych OTV — kolor. „Audio Video Service” Bolesławiec, Kutuzowa 9, tel. 28-56, 21460-g

ZAKŁAD czyszczenia prania dezynfekcji pieczywa i puchu na moko i goraco. Wyrób i sprzedaż kółder poduszek. Artur Kwiatkowski, Wrocław, ul. Więckowskiego 29, tel. 349-57, 21498-g

RÓŻNE

POSZUKUJĘ odbiorcy chryzantem w różnych kolorach, większą ilość kwiaty cięte. Waleńtyna Pawlicka, Leszno 64-100, ul. Górowa 5, 71745-g

Telewizja

Piątek, 26 IX 1986 r.

PROGRAM I
10.00 Dł. 10.10 Film: „Niedostępna”, prod. RFN, 11.40 Magazyn „Domatora”, 16.20 Dł. 16.25 Dla młodych widzów: Z muzyką naszych przyjaciół (Bulgaria) 16.50 Piątek z Panikrą, 17.15 Teleexpress, 17.30 Bez próby: Tak było w Sopocie, 18.30 Samo zdrowie, 18.40 Mieszkańcy, 19.00 Monitor, 19.00 Dł. 19.05 Dł. 19.10 Monitor, 19.30 Dł. 20.00 Monitor, 20.30 Dł. 20.35 „Niedostępna”, film RFN, reż. Krzysztof Zanussi, Wyk.: Lesie Caron, Daniel Webb, 22.00 Dł. 22.25 Sprawa dla reportera, 23.35 Jazz Jamboare 84 - Lester Bowie, 23.55 Dł.

PROGRAM II
17.30 Jak uprawiać sport, 18.00 Rozmaitości, 18.30 „Supplet show czyli rewia gwiazd”, 18.55 Festiwal teatrów ulicznych - „Teatr dnia powszedniego” (I), 19.30 Dł. 20.00 Galerie świata: „Luwr” - Europa północna w czasach van Dycka i Dürera (I), 20.30 Festiwal muzyki country - Mragowo 86, 21.00 Rock-poezia - Warszawa, 21.05 Pociąg, 21.40 Na male mozesz liczyć, 22.00 Film Ułanów w filmach Ingmara Bergmana: „Sępy i krzyki”, Wyk.: Harriet Andersson, Karl Sylwan, Ingrid Thulin, Liv Ullmann, Brian Josephson i in. 23.30 Dł. 23.40 Stan krytyczny.

Sobota, 27 IX 1986 r.

PROGRAM I
9.00 Kino lektur szkolnych: „Grzechy dzieciństwa” - adaptacja noweli Bolesława Prusa, 10.10 Radar, 10.30 Dł. 10.40 Stare, nowe, najnowe, 12.00 Sztuka w świecie mroku (2) - „Czas renifera”, franc. serial dok. 13.00 W świecie ciszy - pr. dla niesłyszących, 13.30 Za kierownicą, 14.00 Z Polski rodzi się - magazyn polonijny, 14.30 Zdrowie - wojak, pr. public. 15.00 Dł. 15.05 Antologia dramatów powojennych: Harold Pinter - „Samochodzi”, reż. Aleksander Bardini, Wyk.: Marian Koniak, Marek Walczewski, 16.10 Kram, 16.50 Studio sport - I liga piłki nożnej, 17.40 Losowanie Dużego Lotka, 17.50 Skarbiec - mag. historyczny, 18.30 Telewizyjny klub młodych - Promocje, 19.00 Dobranoc, 19.10 Z kamerą wśród zwierząt, 19.30 Dł. 19.40 „Sugarland Express” - film sens. USA, reż. Steven Spielberg, Wyk.: Goldie Hawn, Ben Johnson, William Atherton, 21.45 Czas - mag. public. 22.15 7 dni na świecie, 22.35 Dł. 22.35 Sportowe rytmy tygodnia, 23.05 Kino nocne: „Przedział morderców”, franc. film krym. Reż.: Costa Gavras, Wyk.: Simone Signoret, Yves Montand, J. L. Trintignant.

PROGRAM II
16.05 5-10-15 - zespół „Dom” przedstawia program dla dzieci i młodzieży, 17.25 Ślady - Fama '86, 18.00 Rozmaitości, 18.40 Rhythm and blues i „okołice”, 19.30 Dł. (dla niesłyszących), 20.00 Wieczór z operą i jej gwiazdami - Jacques Offenbach: „Opowieści Hoffmanna” (akt I), Przedstawienie z Royal House Opera w Londynie 21.15 Tydzień w polityce - komentarze Karol Szyn-dzielski, 21.25 Wieczór z operą i jej gwiazdami - J. Offenbach: „Opowieści Hoffmanna” (akt 2), 22.05 „Piekna Otero” (4) - serial filmowy włosko-hiszpański, 23.00 Dł. 23.05 Wieczór z operą i jej gwiazdami - J. Offenbach: „Opowieści Hoffmanna” (akt 3 i epilog).

Niedziela, 28 IX 1986 r.

PROGRAM I
9.00 „Teleranek” oraz film z serialu „Oko proroka” (4) - „Dwaj bracia”, 10.30 Dł. 10.35 W starym kinie: „Syn Karoliny” - franc. film kost., reż. Jean Devaivre, Wyk.: Brigitte Bardot, Jean Claude Pascal, Sophie Desmarets, 12.20 Siedem anten, 13.05 Telewizyjny koncert zyczeń, 13.55 Kraj za młaniem, 14.20 Wszystkie albo nic (I), 15.00 Dł. 15.05 Teatr dla dzieci „Złote wrota”, 16.00 Studio sport - I liga piłki nożnej, 16.50 Wszystkie albo nic (2), 17.25 Studio I, 18.20 Antena, 19.00 Wieczorynka, 19.30 Dł. 20.00 „Powrót do Eden-u” (20) - austral. serial obycz., 20.45 Pegaz, 21.35 Arafat - oblicze Palestyny, 22.05 Sportowa niedziela, 22.40 Leksykon polskiej muzyki XX wieku, 23.20 Dł.

PROGRAM II
12.35 Film dla niesłyszących: „Powrót do Eden-u” (20), 14.25 Krótkofalowy, 15.00 Szczećin na antenie „Dwójki”, 15.20 Wideoeka, 16.00 Kino familijne: „Robin Hood” (17) - „Dziadziostwo” - ang. serial przyg., 17.00 Jutro poniedziałek, 17.30 Kajakodopos filmowy „Kino - Oko”, 18.20 Szczećin na antenie „Dwójki”, 19.00 Wywady teatru Dziadzi, 19.30 Dł. (dla niesłyszących), 20.00 XXIX Międzynarodowy Festiwal Muzyki Współczesnej „Warszawska Jesień” - koncert finałowy - wyk.: Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Narodowej pod dyr. Kazimierza Korda, 21.00 Arsenal - pr. public. 21.30 Wielkie filmy małego ekranu: „Saga rodu Forsytów” (2) - „Skandal rodzinny” - ang. serial film, 22.20 Szczećin na antenie „Dwójki”, 22.50 Dł. 22.55 Notatnik „Warszawskiej Jesieni”.

Poniedziałek, 29 IX 1986 r.

PROGRAM I
16.30 Dł. 16.35 Zwierzyniec, 16.50 Kino Zwierzyniec „Przyjaciele Zielonej Doliny”, 17.15 Teleexpress, 17.30 Echa stadionów, 18.00 „Janosik” (3) - „W obcej skórze” - serial TP, 18.50 Witryna - magazyn CZSP, 19.00 Dobranoc, 19.10 Laboratorium, 19.30 Dł. 20.00 Rozmowa na telefon (I), 20.15 Teatr telewizyjny - Raymond Chandler - „Młowy Chandler”, reż. Tomasz Zygadło, Wyk.: Piotr Fronczewski, Krystyna Janda, Marcin Troński, Adam Ferency, Krzysztof Kolberger, 21.25 Dł. 22.35 Rozmowa na telefon (2), 22.50 Telewizyjny film dok.: „Ojcowizna”, reż. Ireneusz Engler, 23.05 Dł.

PROGRAM II
17.40 Spiewnik domowy - „Wszystko co nasze. Polskie oddamy”, 18.00 Rozmaitości, 18.30 Piekni i wspaniali, 19.00 Z czego śmieją się polacy (3), 19.30 Dł. 20.00 „Nasza Warszawa” - pr. reż. 21.00 Wieczór Chińskiej Republiki Ludowej w TP, 22.00 „Dwaj spod Monte Cassino” - pr. dok. 22.30 „Lekarz umierającego czasu” (2) - „Anatomia Eragensis” - serial czech. 23.50 Dł.

Wtorek, 30 IX 1986 r.

PROGRAM I
10.00 Dł. 10.10 Film: „Przed zamkniętymi drzwiami”, 11.35 Magazyn „Domatora”, 12.00 Prawo na co dzień, 12.05 „Na bezdrożach Amazonii” - film dok., 16.20 Dł. 16.25 Dla młodych widzów: „Akademia muzyczna”, 16.50 „Cokaj” - telewizyjny film dla dzieci, 17.15 Teleexpress, 17.30 Magazyn zwiastów, 18.00 Telewizyjny informator wydawnictwa, 18.15 Można prawie wszystko, 19.00 Dobranoc, 19.10 Klinika zdrowego człowieka, 19.30 Dł. 20.00 Public.

20.30 „Przed zamkniętymi drzwiami” - radz. film fab., 21.55 Dł. 22.15 Wieczór z X Muzyk, 23.15 Dł.

PROGRAM II
17.30 Pół godziny dla rodziny - „Bliżej prawdy”, 18.00 Rozmaitości, 18.30 „Nieznana historia rOPY naftowej” (5) - franc. serial dok., 19.30 Dł. 20.00 Zwiastów Polskie, 20.30 XIV Festiwal Chopinowski w Duszniakach, 21.00 Powroty i Ułani ze Slawna, 21.30 Ciężarowcy - public. 21.55 Panorama kina radzieckiego: „Pogwarki” - reż. Wasilij Szukszyn, wyk. Wasilij Szukszyn, Lidia Fiodosiejewa-Szuchszyna, Wsiewłod Sanajew, Stanisław Lubyszyn i in. 23.35 Dł.

Środa, 1 X 1986 r.

PROGRAM I
10.00 Dł. 10.10 Film: „Arkady Luwr”, 16.20 Dł. 16.25 Dla dzieci: „Tik - tak” - „E jak encyklopedia”, 16.55 Studio sport - europejskie puchary piłkarskie, W przerwie meczu: ok. 17.45 Teleexpress, 18.40 Losowanie Express Lotka i Super Lotka, 18.50 Wystąpienie ambasadora Chińskiej Republiki Ludowej, 19.00 Dobranoc, 19.10 „Archiwum XX wieku” - wstępną powojennego świata” (2), 19.30 Dł. 20.00 Public. 20.15 Międzynarodowy Dzień Muzyki - Festiwal Muzyki Mendelssohna: wyk. Wielka Orkiestra Symfoniczna PRITV w Poznaniu pod dyr. Antoniego Wita, solista - Michael Ponti - fortepian, 20.45 „Arkady Luwr” - film fab. prod. franc. 22.20 Dł. 22.45 Public. 23.00 Dł.

PROGRAM II
17.30 Pół godziny dla rodziny - Poradnik „Kliniki zdrowego człowieka”, 18.00 Rozmaitości, 18.30 Teletur, 19.00 Przebieg „Dwójki”, 19.30 Dł. 20.00 Wystąpienie ambasadora Nigerii, 20.05 „Dookoła świata” - „W Kolumbii i w Chinach”, 20.50 Studio sport - Puchar UEFA: Dniepr Dniepropetrowsk - Legia Warszawa, 22.25 Międzynarodowy Dzień Muzyki - „Dies Irae” - Krzysztof Penderecki, wyk. Chór i Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Narodowej pod dyrekcją Kazimierza Korda, 23.10 Dł.

Czwartek, 2 X 1986 r.

PROGRAM I
10.00 Dł. 10.10 Film: „Kryptonim turysci”, 10.15 Szkoła dla rodziców (32) - Gimnastyka najmłodszych, 11.30 Apteczka domowa, 16.20 Dł. 16.25 Adres - Polska: „Pasowanie Nawojki” - film dok. 16.50 „Był sobie kosmos” (16) - serial anim. prod. franc. 17.15 Teleexpress, 17.30 Człowiek dla człowieka - magazyn PCK, 17.40 Public. 18.05 W kregu słowa - wojak, pr. public. 18.30 Sonda, 19.00 Dobranoc, 19.10 Encyklopedia kultury polskiej - Sarmatyzm (I), 19.30 Dł. 20.00 Public. 20.15 „Kryptonim turysci” - film TP, 21.15 Dł. 21.35 Instytut, 22.15 Klub muzycznych wspomnień, 22.45 Dł.

PROGRAM II
17.30 Pół godziny dla rodziny - Joanna wychodzi za mąż (2), 18.00 Rozmaitości, 18.30 Magazyn sportowy, 19.20 Piosenkarz tygodnia, 19.30 Dł. 20.00 Ekspres reporterów, 20.15 Festiwal Muzyki Mendelssohna, wyk. Wielka Orkiestra Symfoniczna PRITV w Katowicach pod dyr. Antoniego Wita, 21.05 Variete, yariete - pr. rozr. 21.30 Kino studyjne „Dwójki” - „Krwawa zemsta” - włoski film fab., reż. Lina Wertmüller, wyk. Sophia Loren, Marcello Mastroianni, Giancarlo Giannini, Turi Ferro, 23.00 Dł.

TP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Telefony

● **LEGNICA: POGOTOWIA:** energetyczne - 991, gazowe - 992, ratunkowe - 999, ratunkowe kole-
jowe - 232-89, wodociągowe - 994, wodne ochotnicze pogotowie ratunkowe - 205-88, drogowe - 981, milicyjne - 997, straż pożarna - 998, ciepłotne - 200-71, telefon zaufania - 998, INFORMACJE: autobusowa - 936, celna - 208-68, kolejowa - 910, „Polmozyt” - 954, WPK - 237-58.

Szpital

Całodobowe dyżury pełnią w: ● **CHOCIANÓW** przy ul. Nowotki 20, ● **GŁOGOWIE** przy ul. Kościuszki 15, ● **JAWORZE** przy ul. Szpitalnej 2, ● **LEGNICY** przy ul. Jaworzyńskiej 151 - ginekologiczno-poleczniczy i pediatryczny - przy ul. Poselskiej 14,

Apteki

● **W GŁOGOWIE** - 26, 27, 28 IX: przy ul. Tysiąclecia 7, tel. 33-30-93, 29 IX-2 X: przy ul. Budowlanych 2, tel. 33-21-52, ● **W JAWORZE** - przy ul. Piastowskiej 16, tel. 22-32.

Kino

● **CHOCIANÓW** - Tosca - 26-28 IX: „Chrześnik” (pol.), od 15 lat, 27-28 IX: „Historia żółtej ciżemki” (pol.), bo. 28 IX-1 X: „Superman III” (USA), od 12 lat, 2 X: nieczynne.

● **CHOJNÓW** - Polonia - 26-27 IX: „Jestem przeciw” (pol.), od 15 lat, 28 IX-1 X: „Ognisty anioł” (pol.), od 18 lat, „E-T” (USA), bo.

● **GŁOGÓW** - Zodiak - 26 IX: nieczynne, 27, 28 IX: Maraton - „Jak rozpętałem II wojnę światową”, „Ucieczka”, „Za bronią”, „Wśród swoich” (pol.), bo. 29 IX: nieczynne, 30 IX i 1 X: „Idź i patrz” (radz.), od 18 lat, „Głupcy z kosmosu” (ang.), od 12 lat, 2 X: nieczynne, Jubilat 26, 27, 28 IX: „Powrót do przyszłości” (USA), od 12 lat, „Janosik” (pol.), bo. 29 IX: „Powrót do przyszłości” (USA), od 12 lat, 30 IX „Krzyk” (pol.), od 18 lat, „Buleczka” (pol.), bo.

● **JAWOR** - Jubilat - 26 IX-1 X: „Zagadka nieśmiertelności” (ang.), od 18 lat, „Wściekły” (pol.), od 18 lat, „Wysokie awaryjne” (pol.), od 15 lat, „Król Maciś I” (pol.), bo.

● **LEGNICA** - Ognisko - 26-30 IX: „Honor Przizich” (USA), od 18 lat, Piast - 26-28 IX: „Jeziorek Bodeński” (pol.), od 15 lat, 29-30 IX: „List gończy” (pol.), od 15 lat, 29-30 IX: „Ślady walczyków zębów” (pol.), od 18 lat, 26-30 IX: „Rumburak” (czech.), bo.

● **LUBIN** - Polonia - 26-29 IX: „Gliniarz z Beverly Hills” (USA), od 18 lat, „Sam pośród swoich” (pol.), bo.

● **GŁOGÓW: POGOTOWIA:** gazowe - 992, milicyjne - 997, straż pożarna - 998, ratunkowe - 999, energetyczne - 33-27-50, INFORMACJE: autobusowa - 33-31-11, kolejowa - 910, usługowa - 33-33-95.

● **LUBIN: POGOTOWIA:** gazowe - 992, energetyczne - 991, ciepłotne - 993, milicyjne - 997, drogowe - 44-30-07, ratunkowe - 999, straż pożarna - 998, wodno-kanalizacyjne - 994, ratownictwo górnicze - 44-12-53, telefon zaufania - 44-11-11, INFORMACJE: kolejowa - 910, autobusowa PKS - 44-11-00.

oddziały wewnętrzne - przy ul. Reymonta 19 (ostre dyżury pełnią działy oddział okulistyczny, oddział zakaźny - przy ul. Nowotki 37 (działy ostre dyżury pełnią oddział laryngologiczny, ostre dyżury chirurgiczne, pełnią Specjalistyczny Szpital Chirurgiczny - przy ul. Murarskiej 5, ● **LUBINIE** - szpitale przy ul. Bema 5, Łokietka 3, Skłodowskiej-Curie 64 ● **ZŁOTORYI** - szpital przy ul. Hożej 11.

● **W LEGNICY** - 26 IX: przy ul. Złotyryjskiej 1, tel. 257-72, 27, 30 IX: 1 X: przy ul. Galinańskiego 16, tel. 246-16, 28 IX: przy ul. Nowotki 33, tel. 238-54, 29 IX i 2 X: przy ul. Powstańców 1, tel. 235-47, ● **W LUBINIE** - 26-30 IX: przy ul. Kopernika 4, tel. 44-27-40, 1 i 2 X: przy ul. Tysiąclecia 1, tel. 44-22-05, ● **W ZŁOTORYI** - przy ul. Nowotki 37, tel. 104.

(pol.), od 15 lat, „Czy leć z nami pilot” (USA), od 12 lat, 30 IX-2 X: „Nieoczekiwana zmiana miejsc” (USA), od 15 lat, „Czule słowa” (USA), od 15 lat, Muza - 26-30 IX: „Powrót do przyszłości” (USA), od 12 lat, 1 X: „Srebrna maska” (rum.), od 12 lat.

● **POLKOWICE** - Skarbnik - 26-29 IX: „Piramida strachu” (USA), od 12 lat, 30 IX-2 X: „Cotton Club” (USA), od 18 lat, „Wysokie awaryjne” (pol.), od 18 lat, „Cyrylowe na Biegunie Polonijnym” (rum.), bo.

● **PRZEMKÓW** - Skarbnik - 26 IX: „Dziewczęta z Nowolipia” (pol.), od 15 lat, 27 IX: „Rajska jabłoń” (pol.), od 15 lat, 28 IX: „Zagadka nieśmiertelności” (ang.), od 18 lat, „Jak to z Sienką było” (radz.), bo. 29 IX: „Rajska jabłoń” (pol.), od 15 lat, 30 IX: „Duch” (USA), od 16 lat, 1 X: nieczynne.

● **PRZEMKÓW** - Gwardia - 26-28 IX: „Lata XX, lata XXX” (pol.), od 15 lat, 1 X: „Jeszcze jedna noc Szeherezady” (radz.), bo. 29 IX-1 X: „Walka o ogień” (kaz.), od 18 lat, „Straszny dzień” (pol.), 2 X: nieczynne, Milenium - 26 IX-1 X: „Greystoke - legenda Tarzana, władcy małp” (ang.), od 12 lat.

● **SCINAWA** - Szarotka - 26-28 IX: „Na granicy” (USA), od 18 lat, „Dziś nie stawia się sto-pni” (radz.), bo. 30 IX-1 X: „Dłużnicy śmierci” (pol.), od 18 lat, 2 X: nieczynne.

● **ZŁOTORYJA** - Aurum - 26-28 IX: „Wycieczka” (pol.), od 18 lat, „Pechowice” (fr.), od 12 lat, 29 IX-1 X: „Czule miejsca” (pol.), od 18 lat, „Na przekór babcini” (radz.), bo.

XIX LEGNICKIE DNI MUZYKI KAMERALNEJ I ORGANOWEJ
24 bm. rozpoczęła się doroczna uczta dla melomanów. Z bogatego programu dni wybraliśmy kilka interesujących - naszym zdaniem - propozycji: 28 bm. godz. 18 w Kościele Mariackim - koncert organowy w wyk. Joachima Vogelsangera, 1.10. godz. 18 (w Muzeum Miedzi) - występ kwintetu dętego filharmonii w Częstochowie, 8.10. godz. 18 w Kościele Mariackim - koncert organowy Krzysztofa Maroska, 10.10. godz. 18 (w Muzeum Miedzi) - koncert Warszawskiego Triu Akordeonowego, 12.10. godz. 18 (w Muzeum Miedzi) - wieczór muzyczny w wykonaniu Stanisława Firleja (wiolonczela) i Anny Wesołowskiej (fortepian), 13.10. Dni Muzyki Kameralnej, tradycyjnie też zawitały do Głogowa, 30 bm. godz. 18 (w szkole muzycznej) - występ kwintetu dętego Filharmonii Częstochowskiej, 11.10. godz. 11 (w szkole muzycznej) - koncert Warszawskiego Triu Akordeonowego, 13.10. godz. 18 (w szkole muzycznej) - koncert Stanisława Firleja (wiolonczela) i Anny Wesołowskiej (fortepian), 14.10. Dniom towarzyszyć będzie konsertorium muzyki współczesnej 3.10. godz. 18 (w Kościele Mariackim) - koncert organowy Mirosława Pietkiewicza Juliana Gembalskiego, 4.10. godz. 18 - koncert w wykonaniu Jerzego Goryszewskiego (organ) Stanisława Morito (organ) i Katarzyny Piotnickiej (sopran), 5.10. godz. 18 - recital Marty Szok (organ), Andrzej Chorośnicki (organ) Juliusza Pietracowicza (puzon).

chciecie to wiercie

Gwiazdy mówią

Wierzmy, że Czytelnicy przynajmniej ten horoskop z przyjrzeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą.

● **BARAN** (21 III - 20 IV). Cze-ka cię wiele nowości w tym tygodniu, zwłaszcza w sprawach zawodowych. Jednak nie wszystkie innowacje przypadają ci do gustu i mogą być trochę problemowe. Pamiętaj, że w sprawach serca wiele zależy od ciebie.

● **BYK** (21 IV - 21 V). Tydzień bardzo pracowity. Dojdą nowe zadania, które będą od ciebie wymagały wiele sprytu. Dużo czasu zajmie ci też nowa znajomość, która może cię całkowicie zawoaluje. Finanse w normie, ale niewielkany duży wydatek.

● **BLIŹNIĘTA** (22 V - 20 VI). Przerzą cię nawał spraw. Jednak nie będą one tak uciążliwe jak sądzisz. Poradzisz sobie z nimi bez trudu. Niezbędne będzie tylko po-

zucie humoru. Natomiast na domowym horyzoncie zbiera się burza. „Oże jak załagodzić twoja delikatność”.

● **RAK** (21 VI - 22 VII). Tydzień pełen spotkań i wrażeń. Jedno szczególnie utkwi ci w sercu. Jednak z ważnymi osobistymi decyzjami poczekaj, aż ochłoniesz. Jeśli posłuchasz rad Strzelec masz szansę na poprawienie swoich finansów.

● **LEW** (23 VII - 22 VIII). Wiedza się interesująco tydzień. Nastąpią zmiany, które cię zaskoczą. Dużo wysiłku włożysz w mieszkanie, ale się opłaci. Miła wizyta zakończy tydzień.

● **PANNA** (24 VIII - 23 IX). Z ważną decyzją musisz spokojnie poczekać. Nie staraj się niczego przyspieszać. W kontaktach rodzinnych wiele spieć i trudności, załagodzić wszystko swym taktem i rozładujesz sytuację poczuciem humoru, jeśli się na nie zdołasz.

● **WAGA** (24 IX - 23 X). Nowe sprawy, nowe kontakty, nowe wydatki. Tak w skrócie będzie wyglądał najbliższy tydzień. W spotkaniach zawodowych unikaj radykalnych sądów. Wodnika nie dopuszczaj do poufności. Załącznik po-
czeka, zakup się opłaci.

● **SKORPION** (24 X - 22 XI). W tym tygodniu nie możesz się rozpraszac na drobniaki, ale lenin-
rozmawiać. Cześć ci trudne zadanie

na nim musisz się całkowicie skupić. Ono daje ci nową szansę. Wodnika, pragnie ci coś przekazać, ale musisz mu to ułatwić.

● **STRZELEC** (23 XI - 22 XII). Występuje cię wszelkich inty. Jak ognia! Zaniedbajcie nieco ważne sprawy, teraz zdołajemy wysiłkiem musisz to odrobić. Niespodziewane spotkanie pobudzi znowu marzenia i nadzieje. Ze swej strony nie o-
niej tego, czego nie możesz wykonać.

● **KOZIOROZEC** (23 XII - 20 I). Spotkanie kogoś dawno nie widzia-
nego odnowi twoje dawne marzenia. To spotkanie może z wielką siłą odnowić dawne przeżycia i na-
dziewa, a to może spowodować nową rodzinne komplikacje. Nie odsu-
waj na dalszy plan spraw finansowych.

● **WODNIK** (21 I - 20 II). Po-
myślnie załatwienie sprawy, która
długo cię od dawna nie powinno-
nieść twojej czujności. Rodzinne
spotkanie objawia się niespodziewa-
nie staraj się działać trzeźwo i roz-
wagi. Spotkanie towarzyskie
niezadowolone.

● **RYBY** (21 II - 20 III). Staniesz
się nagle ośrodkiem zainteresowa-
nia osób, które do tej pory ci nie
dostrzegły. Nie możesz stracić głowy
zachowaj zimną głowę, obojętność
w sprawach serca zmierz, które
zabola cię ale na dłuższą metę bę-
da dobrym dla ciebie rozwiązaniem

Imprezy

LEGNICKIE BABIE LATO

Już w najbliższą niedzielę rozpoczyna się wielka impreza „Legnickie Babie Lato” przygotowana tym razem z wielkim rozmachem przez Klub Międzynarodowej Prasy i Książki. W niedzielę od godz. 9 na legnickim rynku: - kiermasz sprzętu ogrodniczego, wystawa pło-
nowy dzialkowców, o godz. 14 - inauguracja „Legnickiego Babiego lata” i ogłoszenie wyników na najlepszą ekspozycję, pokaz mody, 29 bm. o godz. 16 - pokaz par ta-
necznych na Ryńku, a o godz. 18 - koncert zespołu „Music Concep-
tion”, 30 bm. godz. 14 - w KMPiK - spotkanie z red. Januszem Żele-
zikiem z „Rzeczypospolitej”, 1.10. godz. 17 - przebieg „Dire Straits” z płyt compactowych (KMPiK), 2.10. godz. 14 - spotkanie autorskie pi-
sarzy Ryszarda Adamowa i Kazimie-
rza Koszutskiego i Tadeusza Śliwa-
ka 5.10. - plener malarski i reż-
biarski w rynku 3.10 - przebieg roku 1986 z taśm video 5.10. godz. 12 - projekcja filmu „Przyrody
asa Czwila”. Podsumowanie „Leg-
nickiego Babiego lata” - 6.10. o
godz. 15. a o godz. 17 - spektakl
teatralny w wykonaniu Stefana
Knothe i Małgorzaty Matuszewskiej.



**TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ ADRES: REDAKCJA: 59-220 Legnica 2, plac Chopina 2, skrz. poczt. 145. REDAGUJE KOLEGIUM: Witold Podedworny (red. naczelny), Czesław Panerz (sekret red.), Ryszard Adamów, Janusz Dobrzański i ZESPÓŁ: Jacek Broszkiewicz, Janusz Budnicki (fotoreporter), Wanda Dybalska, Maria Kunecis, Zdzisław Łuszcz, Antoni Nęczyński, Elżbieta Pomorska (red. techn.), Maria Samborska, Agnieszka Sztydlowska, TELEFONY: red. naczelny 341-46 sekret red. 399-25 z-ca sekret red. 241-49 publicysty 602-26 292-42 fotorep. 214-77 biuro ogłoszeń i adm. 275-82 Reklamy nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzeżenie: nie wolno skracania nadsyłanych tekstów. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” Podwale 4 50-950 Wrocław 2 DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” ul. Piosenkarzy 3/5 50-950 Wrocław 2 Ogłoszenia przyjmują: Biuro Reklam Ogłoszeń RSW 50-950 Wrocław 2 tel. 357-71; wszystkie biura ogłoszeń RSW w kraju i zagranicą. Redakcja, w godzinach 8.00-16.00. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Prenumerata: kwartalna 130 zł, półroczna 260 zł, roczna 420 zł. Wpłaty należy adresować: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Przedsiębiorstwo (nowożytnie) Prasy i Książki, 50-950 Wrocław 2 ul. Piosenkarzy 3/5. Prenumerata za zleceniem: oddział Wrocław 93015-4271-139-11. INFORMACJA o warunkach prenumeraty udziela oddział RSW „Prasa-Książka-Ruch” ul. Piosenkarzy 3/5. Wzrosty do granicę przyjmują RSW - Centrala Kolorowa i Wydawnictwo 60-950 Warszawa ul. Towarowa 28 konto PKO nr 1153-201405-139-11; przenie-
sła jest droższa od krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych o 100 proc. dla instytucji i zakładów pracy. PI ISSN 0137 4680 Indeks 36272**

Dziewczyny podglądane



Z cyklu: Myśli luźne

„Wszyscy, po przekroczeniu pewnego wieku, wolimy spokój od rewolucji, ład od chaosu, a inne rzeczy są nam obojętne”.
(Zaprzyjaźniony emeryt)

W ślady największych

Julie Christie, która była bohaterką wielu skandali i do kina weszła raczej dzięki swej wspaniałej figurze i sexappealowi niż dzięki oszalałemu talentowi, w dalszej swej karierze próbuje iść w ślady swych wielkich koleżanek. Obecnie nie chce już przyjmować ról w rozbiieranych filmach, ale walczy o prawa kobiet w Afryce. Sama powiedziała, że naśladowała wielką Vanessę Redgrave i Jane Fonda.

Amerykańska kariera

Amerika uwielbia oszalałe kariery. Obecnie mówi się o super-boju Williamie Gatesie III. Ten 30-letni mężczyzna, blondyn o niewinnej twarzy chłopca, zadziwił Amerykę. W wieku 17 lat opuścił Uniwersytet Harvard, nie skończywszy go i zajął się programowaniem. Założył własną firmę Microsoft i zaproponował takie programy, że wartość jego firmy osiągnęła na giełdzie 350 milionów dolarów. William jak dotychczas jest samotny, nie miał bowiem czasu interesować się dziewczynami. Jedyną jego słabością jest bardzo szybka jazda. Ostatnio zakupił nowego mercedesa diesla. Lubi też czytać rachunki i literaturę dotyczącą komputerów. Poza tym żyje bardzo skromnie.

Drogie pamiątki

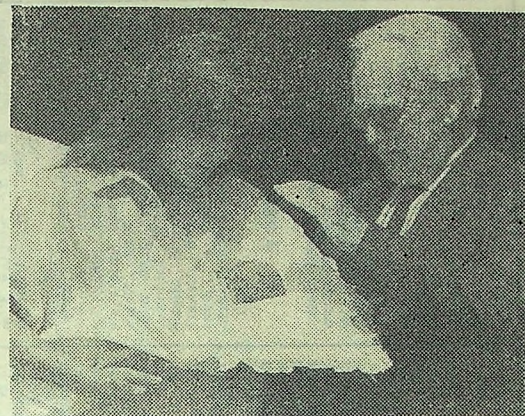
Pamiątki po bliskich zmarłych są dla nas zawsze drogimi skarbami. Tak też pomyślał syn Charlie Chaplina Christopher i melonik oraz laseczkę swego zmarłego ojca — wielkiego aktora — oferuje w Londynie za 55 tys. marek. No cóż, droga pamiątka.

Podsluchane

Pinezka do szpilki:

— Aleś ty zgrabna.

Szczęście księżniczki



Pierwsze małżeństwo księżniczki Monaco Karoliny ze znanym playboyem Philipem Junot nie było szczęśliwe i szybko zakończyło się rozwodem. Drugie małżeństwo z młodszym od niej synem włoskich milionerów Stefano Casiraghi jest

szczęśliwe. Karolina urodziła niedawno drugie dziecko. Jest nią córeczka Charlotta Maria. Również ojciec księżniczki książę Rainier bardzo cieszy się z wnuczki. Na zdjęciu: Trzy pokolenia książąt Monaco.

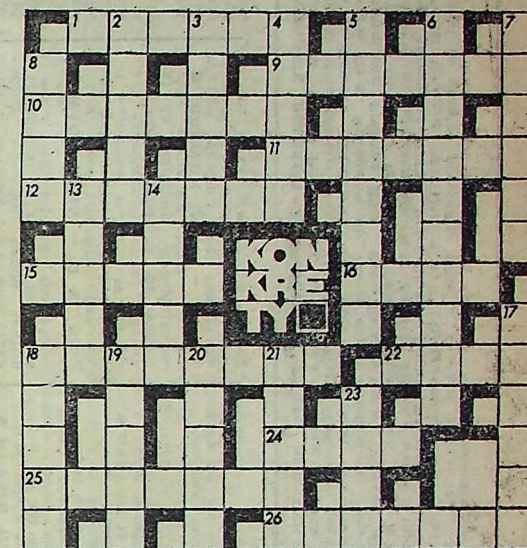
Duet książąt

Modny piosenkarz muzyki pop Prince (Roger Nelson) zaprosił 21-letnią księżniczkę Monaco Stefanię, że zostanie jej producentem i pokieruje jej piosenkarską karierą. Jak dotychczas Prince miał dobrą rekę, wykreował takie piosenkarki pop, jak: Apollonia Katero Shella i Vanity. Jak sam mówi, nigdy nie zajmuje się nieciekawymi dziewczynami. Księżniczka Stefania jeszcze nie odnowiła na propozycję.

Znów w przyjaźni

Jean-Claude Brially opublikował swoje pamiętniki, sporo miejsca poświęcił w nich sławnej aktorce Marlenie Dietrich. Po ukazaniu się książki Marlina zatelefonowała z awanturą do Jeana, ponieważ nie lubi ona sensacji wokół swojej osoby. Jean-Claude usilnie ją przeproszał i to osobiście. Udało mu się przebłagać zagniewaną Marlenę, a pieniądze za pamiętnik, w którym Marlina była jedną z sensacji i tak wziął.

Krzyżówka



POZIOMO: 1) harmider, 9) mebel w kuchni, 10) część szynki, 11) nie klucz, a otwiera, 12) stan całkowitego oderwania się od życia, 15) na kotlety, 16) powroz, 18) wytłacza wzory na papierze, 22) uszczerbek, zniewaga, 24) kawior, 25) spręciw, 26) zanik pamięci.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 37:

poziomo: Szymek laureat, poletko, przerwa, lowelas, krzew klan Osetnica Ika: laur optimum Osterwa. **Pionowo:** zalew, metal, klops kurczak se-kretarka, straw opal obrus, efekt frytka, obrok, elita, norma, calmo bunt.

PIONOWO: 2) zaleta, 3) Tatiana w przedszkolu, 4) przepływa przez Beskidy, 5) instytucja nadrzędna, 6) siedziba króla, 7) wyspa włoska na Morzu Tyrreńskim, 8) śmierć, 13) miękka skóra, 14) na przystanku, 17) no bretoński, 18) kłapa, 19) szydlica, 20) do notatek, 21) kabaret Sko-

czyłasa i Niedzielskiego, 23) hotel dla króla.

Na rozwiązania krzyżówek z nr 39 czekamy do 4X br.

